KRONIKI



POLSKIE

Stanisław Żółkiewski

POCZĄTEK I PROGRES WOJNY MOSKIEWSKIEJ

RZECZPOSPOLITA





BIBLIOTEKA ŹRÓDEŁ HISTORII POLSKI

Pod redakcją naukową
prof. dra hab. Stanisława Sierpowskiego

STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI

Początek i progres wojny moskiewskiej

Redakcja naukowa
Prof. dr hab. STANISŁAW SIERPOWSKI

Wstęp
dr ALEKSANDER MAŁECKI

Przypisy
WACŁAW SOBIESKI



Niniejsze wydanie oparte jest na publikacji edycji krytycznej:
Zakładu Narodowego im Ossolińskich – Wydawnictwo z roku 1925
Seria I Biblioteki Narodowej nr 12

Wydanie I, Oficyna Wydawnicza FOKA, Wrocław 2010



Wydawca:
Oficyna Wydawnicza FOKA Sp. z o.o.
ul. Lipska 28/1
51-003 Wrocław

Przy współpracy:
Marketing Room Poland
ul. Mikołajska 26
31-027 Kraków

ISBN kolekcji: 978-83-61923-21-3
ISBN tomu: 978-83-7668-026-2

Printed in EU

WSTĘP

Stanisław Żółkiewski – wielki hetman, znakomity polityk i „reporter"

Sława hetmana Stanisława Żółkiewskiego – żołnierza z krwi i kości, który wyjątkowo tylko chwytał za pióro – ma fundament w literackim pomniku wystawionym mu przez Szymona Starowolskiego. W dziele *Wojownicy sarmaccy* (*Sarmatiae bellatores*, 1631) pisze on o hetmanie: „jasno ukazuje go nam pochlebna u wszystkich sława i chwała jego czynów i nigdy nie dozna zapomnienia imię tego męża, jak długo będzie się otaczać szacunkiem ludzi znakomitych oraz wielkiej cnoty." Słowa te powstały pod wpływem świeżej wówczas pamięci o heroicznych okolicznościach jego śmierci pod Cecorą (1620), w klęsce, która dzięki Żółkiewskiemu znalazła poczesne miejsce w polskiej historii i tradycji. Tu jednak ten wielki wódz – zwycięzca spod Kłuszyna, „zdobywca" Moskwy, pogromca Tatarów – interesuje nas przede wszystkim jako pisarz, autor zajmującego „reportażu spod Moskwy" pt.: *Początek i progres wojny moskiewskiej za panowania króla jmci Zygmunta III*. Dzieło choć znane przez współczesnych, pozostało w rękopisie do połowy XIX w. Zwracając ku niemu uwagę, musimy uporać się z legendą, jaką inne opublikowane jego dzieło (*Pobudka do cnoty*, 1618), ugruntowało obraz wyłącznie rys posągowych hetmana, zapowiadające stoicki wybór pod Cecorą.

*

O jego młodości wiadomo niewiele – najpewniej urodził się w 1547 r. ale nie wiemy nawet, czy chrzczono go w kościele, czy w cerkwi. Wzrastał w okresie, gdy atrakcyjność renesansowej kultury Rzeczypospolitej przyciągała szlachtę prawosławną do polskojęzycznego „narodu szlacheckiego". Jego ojciec, ambitny lecz średniozamożny ruski szlachcic, zdobył majątek oraz pozycję społeczną i „dopiero w dojrzałym wieku zamienił prawosławie na katolicyzm." Do tego świata, w którym wyrósł Stanisław Żółkiewski, należą bowiem zarówno Stanisław Orzechowski (1513–1566) głoszący, iż jest „gente Ruthenus, natione Polonus" (plemienia ruskiego, narodowości polskiej), jak i Adam Kisiel (1600–1653), ostatni prawosławny senator Rzeczypospolitej.

Młody potomek pnącego się w górę rodu uczęszczał do stojącej na wysokim poziomie szkoły katedralnej we Lwowie i choć nic nie wiadomo o jego zagranicznych studiach, typowych dla edukacji ówczesnych elit, był gruntownie oczytany w literaturze klasycznej i władał biegle siedmioma językami. Wiedzy poszukiwał też sam, przede wszystkim w dziełach historycznych – w testamencie pisał do syna: „Miałem i sam nie małą wiadomość historyi, i w biegu spraw siłam się tem ratował, żem przeszłych wieków sprawy wiedział."

Udział w życiu publicznym rozpoczął w 1573 r. od uczestnictwa w polskiej delegacji udającej się do Paryża po Henryka Walezego. W wojsku służył od 1575 r. lecz błyskotliwy talent militarny objawił dopiero w kampanii wojennej na Wielkie Łuki (1581), gdzie stał się prawą ręką kanclerza Jana Zamoyskiego. Związki z „wielkim kanclerzem" były tak silne, że gdy pod Pskowem dokonano zamachu na S. Żółkiewskiego, Zamoyski w gniewie próbował zgładzić winowajców, podrzucając im do twierdzy upozorowaną na skrzynię ze skarbami „bombę zegarową". Jako „ukochany krewniak" J. Zamoyskiego (który o nim nie wyrażał się inaczej jak „mój brat") był w pewnym okresie jego ważnym współpracownikiem – to jemu kanclerz powierzył w 1584 r. drażliwe zadanie aresztowania Samuela Zebrzydowskiego, a w 1587 r. pod

Byczyną ułożenie planu zwycięskiej bitwy. Zdobywając wrogą chorągiew przyczynił się zresztą do tryumfu i zakończenia wojny domowej. Za bohaterstwo otrzymał buławę hetmańską (polną), by w latach następnych bronić Podola przed Tatarami. W 1595 r. wspólnie z Zamoyskim pociągnął do Mołdawii, gdzie powstrzymał liczną armię turecką oraz Tatarów. Stamtąd ruszył przeciwko zbuntowanym Kozakom, których krwawo poskromił (1595–1596). Walczył też w kampanii inflanckiej przeciw Szwedom w 1602 r. Nic więc dziwnego, że po śmierci „wielkiego kanclerza" poczuwał się do obowiązku, by przynajmniej w sprawach zagranicznych kontynuować jego zamysły polityczne.

Wielkim wyzwaniem dla Żółkiewskiego była wojna domowa zainicjowana przez Zebrzydowskiego (który był jego szwagrem). Stojąc na czele wiernych królowi wojsk, zadał klęskę oddziałom rokoszan. Jednak wstrzymał się od pościgu i uzyskał od króla przebaczenie dla pokonanych.

W tym czasie otwarł się nowy rozdział w stosunkach Rzeczpospolitej z państwem moskiewskim – po wygaśnięciu dynastii Rurykowiczów pogrążyła się ona w waśniach wewnętrznych, których przyczyną był „cudownie ocalony" najmłodszy syn Iwana Groźnego – Dymitr. Właśnie wydarzeniom tego okresu poświęcony jest interesujący nas „pamiętnikarski reportaż" hetmana.

Treścią dzieła Żółkiewskiego są wydarzenia lat 1604–1611. Główne zainteresowanie autora skupia się na krótkim, decydującym okresie właściwej „wojny moskiewskiej" (lata 1609–1611), gdy krwawe bitwy były tłem do działań dyplomatycznych mających związać rozległe ziemie pogrążonego w zamęcie państwa moskiewskiego z będącą u szczytu swej potęgi Rzecząpospolitą. Król Zygmunt III Waza zamierzał wykorzystać osłabienie do niedawna tak agresywnego sąsiada i przez zbrojną interwencję na wschodzie najpierw odzyskać utracone wcześniej obszary (głównie Smoleńsk), by potem narzucić Moskwie jakąś formę sojuszu czy nawet unii. Jak zreferował to Żółkiewski, senatorowie radzili „królowi jegomości, aby tej okazyi nie opuszczał do pomnożenia sławy

i rozszerzenia państw rzeczypospolitej.” Związek z Moskwą miał mieć ostrze skierowane przeciw Szwecji, która kilka lat wcześniej zrzuciła Zygmunta Wazę z tronu i pozbawiła go dziedzicznych praw.

Pretekstem do interwencji były poczynania, sprawującego w Moskwie władzę, cara Wasyla Szujskiego, który był inicjatorem spisku przeciw Dymitrowi oraz winowajcą śmierci kilkuset Polaków w rzezi towarzyszącej jego obaleniu (kilkudziesięciu innych uwięziono i zesłano na wiele lat w odludne miejsca). Nowy car, traktowany przez Rzeczpospolitą jako „uzurpator” na tronie moskiewskim, drażnił króla Zygmunta starając się o przymierze ze Szwecją, która od 1600 r. była w stanie wojny z Polską.

Choć hetman Żółkiewski nie wątpił o słuszności interwencji wojskowej, w państwie moskiewskim, dla poparcia przychylnych Wazom bojarów, miał wobec szczegółów realizacji tego planu poważne zastrzeżenia. Z jednej strony domagał się oparcia tej akcji o decyzję sejmu, z drugiej wiedział, iż konieczny jest pośpiech, „żeby okazya nie spełzła”. Obawiał się poza tym, że wyprawa rozpoczęta długotrwałym oblężeniem Smoleńska (9.X.1609–13.VI.1611), zamieni się w kampanię odwetową i rabunkową, a zniszczenia będące jej skutkiem odnowią zadawnione uprzedzenia i przechylą szalę na stronę moskiewskich przeciwników „otwarcia” na Europę. Późniejszy bieg wydarzeń boleśnie potwierdził słuszność obaw Żółkiewskiego.

*

Początek i progres wojny moskiewskiej jest zaliczany do pamiętników. Jednak spełnia niewiele z wymagań stawianych dziełom tego typu. Znaczna część informacji przekazanych przez Żółkiewskiego nie mogła pochodzić z jego osobistych doświadczeń jak np. opis zdarzeń w Moskwie po 30 października 1610 r. i pod Smoleńskiem po 16 kwietnia 1611 r. Choć dążenie do przedstawienia całości wydarzeń, związanych z polskim zaangażowaniem w państwie moskiewskim,

nadaje mu cechy dzieła historycznego, to jednak dzisiejszemu czytelnikowi przywodzi na myśl raczej skojarzenia z dobrze napisanym reportażem.

Nie był to tekst pisany „ku chwale" autora, ponieważ ten nie zabiegał o jego wydanie Dzieło pozostało w anonimowym rękopisie, w którym jedynie tytuł wskazuje na bohatera, nie zaś na autora. Dlaczego więc został napisany – i to przez autora, któremu sława literacka wydawała się na tyle nieważną, że dzieła nie podpisał?

Jednym z kluczy do zrozumienia intencji, przyświecającej zakorzenionemu w ruskiej kulturze Żółkiewskiemu jest lapidarnie i realistycznie zarysowany sposób włączenia Moskwy w orbitę wpływu Rzeczypospolitej. Pisze on „Wielkie księstwo litewskie, sto sześćdziesiąt lat minęło od unii króla Jagiełłą, niźli do tej, jaka teraz jest, spólności z koroną przyszło." A to znaczy, że unia z Moskwą nie może być dziełem militarnym – nie trzeba oczekiwać cudu, lecz planować wedle reguły, iż „wedle biegu przyrodzonego, z czasem wszystkie rzeczy początek i *incrementa* swoje biorą." Cierpliwe i rozumne zabiegi polityczne, partnerskie traktowanie moskiewskich rodów bojarskich, uwzględnianie ich dążeń i interesów może zbliżyć tę odrębną pod każdym względem społeczność do świata wartości bliskiego autorowi. Z korespondencji widać, iż bliska mu była koncepcja narodu słowiańskiego, choć jest realistą i traktuje swych partnerów z nieufnością. Najwyraźniej to widać, gdy pisze iż hetman: „a Moskwy, której było w obozie niemało, najbardziej się strzegł".

Drugim, dużo ważniejszym zagadnieniem, wokół którego w istocie skupia się uwaga Żółkiewskiego – wbrew tytułowi sugerującemu opis jedynie działań militarnych – są drobiazgowo i niezwykle obszernie przedstawione okoliczności i przebieg jego rokowań z bojarami pod Moskwą. Odbywały się one w momencie, gdy stolica była bezpośrednio zagrożona przez zbliżające się oddziały drugiego samozwańca a zachowujące neutralność w tym konflikcie oddziały hetmańskie szachowały Polaków popierających Dymitra–„impostora".

Pełna szczegółowych objaśnień relacja o kilkudniowych pertraktacjach, rozstrzygających nie tylko dla zażegnania konfliktu z Rzeczpospolitą ale i wewnętrznych sporów między bojarami, gdzie hetman okazał się zręcznym mediatorem, oraz towarzyszących im działaniom militarnym Żółkiewskiego, zajmują sporą część objętości dzieła. Wynika to z faktu, że autor przeznaczył jej rolę kluczową dla wymowy swego „pamiętnika". Hetman zawarł tu wnikliwy opis zmieniającej się burzliwej sytuacji w Moskwie, w którym zgromadził argumenty na rzecz możliwego do akceptacji przez strony sposobu zbliżenia obu krajów.

Przebieg tych pertraktacji i wykazana w nich zapobiegliwość Żółkiewskiego śmiało mogą być postawione na jednej szali z jego najświetniejszym zwycięstwem – bitwą pod Kłuszynem, (4 lipca 1610 r.). Ponieważ „wiadomości przychodziły z Moskwy o wielkiej mieszaninie, na którą się tam zanosiło", bezpośrednio po tym sukcesie ruszył ku stolicy. Wtedy pokazał swój geniusz dyplomatyczny. Napisał list do bojarów: „dając im znać, że szalbierz ku stolicy następuje, że mając o tym od króla jegomości rozkazanie, chce im być przeciwko szalbierzowi ratunkiem i od wszystkiego niebezpieczeństwa obroną."

Podstawą rozmów pod Moskwą był układ bojarów z królem zawarty 14 lutego pod Smoleńskiem, w którym „poddaństwo i wiarę królewiczowi Władysławowi przysięgli". Ponieważ Żółkiewski zdawał sobie sprawę, iż niektóre moskiewskie żądania będą trudne do spełnienia np.: postulat o przechrzczeniu się królewicza jegomości na ruską wiarę. Hetman zwlekał ile mógł. Nie doczekawszy się instrukcji królewskich, w końcu poprzysiągł ugodę. Obawiając się, by Moskwa „do impostora, albo gdzie indziej chęci nie obróciła" nie ujawnił, że król kilka dni potem przysłał listy, w których informował, że sam chciał zasiąść na moskiewskim tronie, a więc negował te ustalenia.

O tym, że hetman potrafił przełamać nieufność bojarów może świadczyć ich, dająca wiele do myślenia, gotowość poddania się obowiązującym w Rzeczypospolitej prawnym pro-

cedurom: „Wiemy, iż u was nie może być nic gruntownego, co by sejmem utwierdzono nie było, przeto umówiwszy i postanowiwszy rzeczy z naszemi posły i o wszystkich sprawach państwu tak waszemu, jako i naszemu należących, po sejmie niech jako najprędzej król jegomość przyjedzie do nas z królewiczem Władysławem, hospodarem naszym".

Gdy zaś opór Zygmunta III sprawił, że ugoda się załamała, bojarzy najpierw apelowali, że „wedle przysięgi swej królewicza radzi chcą za pana mieć, lecz króla jegomości żadną miarą." Jednak potem zwrócili się przeciw związkowi z Polską. Poważną rolę w tej zmianie postawy bojarów odegrała śmierć drugiego samozwańca (20 grudnia 1610 r.), zmieniająca wewnętrzny układ sił w Moskwie.

Żółkiewski zaprzestał aktywności. W połowie kwietnia 1611 r. z królewskiego rozkazu wyjechał na Ruś, by organizować obronę przeciw tureckiemu i tatarskiemu niebezpieczeństwu. W następnych latach zdołał napisać i wydać *Pobudkę do cnoty* (1618) oraz zredagował pozostawiony w rękopisie *Początek i progres wojny moskiewskiej*.

Ostatni okres życia poświęcił ponownie służbie w polu – w 1617 i 1618 r. wyruszył przeciwko Tatarom. Nie odnosił sukcesów z powodu niekarnych oddziałów i niechęci miejscowych magnatów. W tych operacjach był jednak zbyt przezorny i ostrożny, przez co oskarżono go o kunktatorstwo, szydząc iż „wojować każą chłopu zgrzybiałemu" (miał już wówczas ponad 70 lat). Zachwiany autorytet hetmana nie potrafił zapobiec rozprzężeniu w podjętej jesienią 1620 r. wyprawie pod Cecorę – wojsko uległo panice, a wielu ,wśród nich Żółkiewski, przepłaciło życiem.

*

Chociaż heroiczna śmierć autora nie może przesądzać o wartości jego dzieła literackiego, lecz warto na zakończenie podkreślić kilka zalet *Początku i progresu wojny moskiewskiej*.

Wbrew pozorom nie jest to pamiętnik (nawet w klasyczno-staropolskim znaczeniu), choć hetman upodabnia narrację do słynnych *Komentarzy* Cezara, gdy wzorem tego autora pisze o sobie w trzeciej osobie. Warto przy tym zauważyć, że czasami – jak w opisie nocnego wymarszu pod Kłuszyn – emocje biorą górę i pojawia się świadectwo bezpośredniego uczestnictwa: „Szliśmy na całą noc".

Początek i progres wojny moskiewskiej to raczej polemiczny tekst broniący odrębnego zdania Żółkiewskiego w kwestiach politycznych i dający głębsze uzasadnienie jego własnych opinii – także w kwestiach militarnych. Na ów „reportażowy", a nie pamiętnikarski, zamiar wskazuje szersza niż tylko osobista perspektywa opisu wydarzeń.

Z kolei na zacięcie dydaktyczno-historyczne wskazuje zastosowanie się do cyceroniańskiej formuły „historia magistra vitae" zawarte w jednym z otwierających dzieło hetmana zdań, w którym określa cel podjęcia pisarskiego trudu – dostarczenie przykładu, który „ukazuje /.../, jako częstokroć mali, podli, nikczemni ludzie mogą siła złego narobić." Jako przyczynę „obfite krwie rozlania i tak wiele złych rzeczy," wskazuje „dla ambicji i chciwości swojej", „zaślepiony chciwością i pychą". Podobny sens ma wtrącona w tok narracji konstatacja: „jako w inszych, osobliwie w wojennych sprawach, nie zawdzy tak bywa, jako kto sobie w głowie uknuje, toż się i wtenczas stało." Podsumowuje to zaś zdaniem: „z przypadku raczej, niźli z umysłu i ta potrzeba [bitwa] zwiedziona."

W innych miejscach konfrontując relacje świadków z własną wiedzą pokazuje, że chce zachować bezstronność historyka: „wojska, jako potym sam Wołujew, który wszystkim władnął, powiadał, było dziesięć tysięcy. Myśmy go kładli na ośm tysięcy jezdnych i pieszych." Podobny charakter ma referowanie różnic w opiniach Polaków na temat sposobu działania (np. dotyczących sposobu oblegania Smoleńska czy przed wymarszem pod Kłuszyn).

Nie można jednak traktować tej relacji o wojnie z Moskwą jako dzieła historycznego. Autor nie zamieszcza w nim treści wspominanych przez siebie ważnych dokumentów, ani nie

cytuje ich we fragmentach, lecz odsyła za to czytelnika do archiwum. Jest to zgrabny zabieg redakcyjny w wypadku „reportażu", wzmacniający dramaturgię opisu kosztem „sumienności" historyka. Poza tym autor mając świadomość, że o sprawach, które opisuje, ukazało się już wiele relacji, skupia się tylko na ważnych dla niego wątkach polityczno - militarnych. Wydaje się, że z rozmysłem nie chce występować jako historyk. Tylko w dwóch miejscach odwołuje się do przeszłości wcześniejszej, niż niezbędna dla zrozumienia zdarzeń perspektywa kilkuletnia (np. daje przykład nieskuteczności działań „pradziada króla jegomości Kazimierza" Jagiellończyka na Śląsku w latach 1471–1478).

Sprawom wewnętrznym państwa moskiewskiego – poza obszernym wprowadzeniem zapowiedzianym frazą „Moskiewskiej ziemie taki natenczas był status." – poświęca tylko tyle uwagi, ile konieczne dla zrozumienia postępowania strony polskiej.

Od pierwszych stron dzieła widać, że szczegółowo omówioną kwestię „cudownego ocalenia" Dymitra traktuje instrumentalnie. Z jednej strony pokazuje dzięki niej, że popierany przez polskich panów pretendent do carskiej korony jest oszustem („impostor", „szalbierz", „rostrycha", „impostor rostryga"), z drugiej zaś daje mu ona możliwość udokumentowania bezwzględnego postępowania Borysa Godunowa. Zły stan rzeczy w Moskwie wynika według niego z następstwa złych władców: tyrańskie panowanie Iwana Groźnego (obłąkany tyran) zamienione zostało na krótko łagodnymi rządami jego nieudolnego syna Fiodora. Przy boku tego cara podstępnie (m. in. zabijając carewicza Dymitra) budował podstawy swej przyszłej władzy Borys Godunow. Przejąwszy rządy – według Żółkiewskiego trując ostatniego Rurykowicza – postępuje tak tyrańsko (niepiśmienny tyran), że budzi powszechną nienawiść. To przeciw niemu wystąpił oszukańczy Dymitr (tyran z gminu), popierany nawet przez zagrożonych rządami Godunowa bojarów.

Jak na miłośnika historii materię narracji traktuje swobodnie. Czasem decyduje się coś opisać dokładnie, bowiem

„rzecz jest godna pamięci" – lub też, że nie warto się nad nią zatrzymywać, gdyż „są tego *rescripta* w kancelarji". W innym miejscu pominięcie pewnych wątków uzasadnia jedynie, że „długo by historyą pisać".

Ta metoda – szczególnie przemilczanie szczegółów działań samozwańców, gdy o okolicznościach wystąpienia drugiego z nich nie wspomina jedynie, że „do pierwszego niczem (oprócz tego że człowiek) niepodobny" – sprawia, że czytelnik, aby zrozumieć sens polskiego zaangażowania w sprawy moskiewskie musi sięgnąć po lektury ściśle historyczne.

Mimo tych trudności w lekturze „reportażu" Żółkiewskiego, oprócz zajmująco opisanych wydarzeń, można znaleźć wiele cennych i głęboko przemyślanych opinii i wskazówek, które uzasadniają ponadczasowo aktualne zasady postępowania, rozumiane jako umiejętność stawiania czoła przeciwnościom losu. Spisujący swe doświadczenia hetman na przykładach pokazuje, jak konsekwentnie realizować raz wytknięty cel, zarówno w bliższej perspektywie jak i dalekosiężnej. Wnikliwa i pozbawiona ozdobników relacja z rokowań z Moskwą daje natomiast poglądową naukę, jak skutecznie prowadzić negocjacje, nie tracąc z oczu zarówno trudnego do osiągnięcia celu i jak też nie lekceważyć ostrożnego i przebiegłego partnera. A ponadto hetman umie pokazać, jak bieg czasu i wydarzeń potrafi sprawić, że szlachetny i korzystny dla wszystkich plan może spalić na panewce, nie tylko z powodu jednego człowieka, który jest „zaślepiony chciwością i pychą".

Szczery i mądry patriotyzm wielkiego hetmana a zarazem naukę płynącą z tej relacji – bliską wszystkim miłośnikom historii ojczystej – najpełniej wyraża wezwanie, aby nie przegapić okazji „do pomnożenia sławy i rozszerzenia państw Rzeczypospolitej." Było ono rozpaczliwie ważne w początkach XVII wieku – choć i dziś warto pamiętać o pierwszej części tego apelu!

dr Aleksander Małecki

Wybrana literatura

Dzieła Stanisława Żółkiewskiego:

Pisma Stanisława Żółkiewskiego kanclerza koronnego i hetmana, wyd. A. Bielowski, Lwów 1861.

Listy Stanisława Żółkiewskiego 1584–1620, wyd. T.X.L. (J. T. ks. Lubomirski), Kraków 1868.

Początek i progres wojny moskiewskiej, wstęp W. Sobieski, Kraków 1920 (Biblioteka

Narodowa, Seria I, nr 12). Wznowienie: Wrocław 2003.

Początek i progres wojny moskiewskiej, oprac. i wstęp J. Maciszewski, Warszawa 1966.

Początek i progres wojny moskiewskiej, oprac. i wstęp A. Borowski, Kraków 1998.

Dzieła o Stanisławie Żółkiewskim:

A. Prochaska, Hetman Stanisław Żółkiewski, Warszawa 1927.

L. Podhorodecki, Hetman Żółkiewski, Warszawa 1968.

J. Besala, Stanisław Żółkiewski, Warszawa 1988.

POCZĄTEK I PROGRES WOJNY MOSKIEWSKIEJ

ZA PANOWANIA KRÓLA JMCI ZYGMUNTA III

ZA REGIMENTU IMCI PANA STANISŁAWA ŻÓŁKIEWSKIEGO WOJEWODY KIJOWSKIEGO, HETMANA POLNEGO KORONNEGO

Poważny między neoterykami *scriptor*[1] *Philippus Commineus*[2], opisując językiem francuskim Ludwika XI, króla francuskiego, i syna jego Karola VIII sprawy, gdy ten to Karolus VIII zawodził się na wojnę do królestwa neapolitańskiego, utyskuje na jakiegoś Bryssoneta[3], podłego i lekkiego człowieka, który do tej wojny perswazyami swemi króla przywiódł; i ukazuje przykład na tym Bryssonecie, jako częstokroć mali, podli, nikczemni ludzie mogą siła złego narobić. Bo i ta wojna powiodła się była zrazu królowi francuskiemu, ale *exitus* jej był *tristis*, *calamitosus*[4]; wielem krwie rozlania, *excidiis urbium*, *vastitate provinciarum*[5] stanęła.

Tymże sposobem i tej wojny moskiewskiej zaciąg, tak obfite krwie rozlania i tak wiele złych rzeczy, które się stały i jeszcze im nie koniec, z podobnego Bryssonetowi człowieka, pana Jerzego Mniszka, wojewody sandomirskiego, poszedł. Który dla ambicji i chciwości swojej Moskwicina Hrycka, syna Otrepiejowego, który *per imposturam*[6] zwał się carewiczem moskiewskim, Dymitrem Iwanowiczem, podjął się forytować, prowadzić na państwo moskiewskie przez pochlebstwa i oblesności[7], któremi samemi *valebat*[8], za pomo-

---

[1] między nowożytnymi pisarz.

[2] Filip de Commines, mąż stanu i kronikarz francuski (1445–1509), pozostawił pamiętniki swych czasów pt. *Chronique et histoire*, wydane w roku 1524. Siódmą i ósmą księgę (doprowadzoną do roku 1498) wydano w 1528 r.

[3] Kardynał Briçonnet, główny minister króla francuskiego Karola VIII.

[4] koniec smutny, nieszczęsny.

[5] zburzeniem miast, spustoszeniem prowincji.

[6] przez szalbierstwo, samozwaństwo.

[7] *oblesności*, obłudy.

[8] wiele mógł.

cą powinnego swego księdza Bernata Maciejowskiego, biskupa krakowskiego i kardynała, który natenczas miał wielką powagę u króla jegomości, do tego rzeczy przywiódł, że *non obscure*[9] tej sprawie król jegomość faworyzował, jakoby przez szpary na to patrząc, przeciwko zdaniu wielu przednich senatorów, którym się to bardzo nie podobało. Doszło się tego dowodnie, wiedział i sam pan wojewoda sandomirski, że ten szalbierz nie jest Dymitr. Przecie jednak zaślepiony chciwością i pychą, upornie popierał tego przedsięwzięcia.

Działo się to roku 1604 *sub exitu autumni*[10]. Zaciągnął niemały orszak ludzi[11], część datkiem a najwięcej obietnicami i nadziejami, bawiąc ich czas niemały koło Lwowa, z wielkim skwierkiem i uciskiem ludzi ubogich. Poszedł potem na Kijów do siewierskiej ziemie.

Moskiewskiej ziemie taki natenczas był *status*[12]. Borys Fedorowicz Hodunow *rebus potiebatur*[13]. Człowiek ten nie z carskiego plemienia i nie z przedniej familii, które mają w państwie tym precedencye swe, i pilno ich przestrzegają. Jednakże nie podło się był urodził, bo i siostrę jego rodzoną z osobliwości też jej wielkiej za żonę wziął był sobie Fedor, syn cara Iwana; co Borysowi niemały przystęp uczyniło do państwa. Ale nade wszystko dowcip jego, który był *in omni actione humanarum rerum*[14] wielki, przedziwny. Ten i cara Iwana z świata zgładził, przenająwszy doktora jego Anglika, który cara Iwana kurował; bo też na tym rzecz była, by go był nie poprzedził[15], że sam i z wielą innych przednich ludzi miał gardło dać; jako to nie nowina była carowi Iwanowi ludzi tracić, gdyż od początku świata tyrana okrutnika podobnego sobie Iwan car nie miał.

---

[9] wyraźnie.
[10] pod schyłek jesieni.
[11] wyprawę na rzecz Dymitra.
[12] stan.
[13] władzę sprawował.
[14] we wszystkich czynnościach ludzkich.
[15] *nie poprzedził* w śmierci.

Gdy car Fedor na państwo po ojcu usiadł, człowiek był *ingenio miti*[16], modlitwami i nabożeństwem się bawił, do sprawowania tak wielkiego państwa eksperyencyej i zmysłu nie miał. Borys przez siostrę swoję, a żonę jego, koniuszym i namiestnikiem włodzimierskim (który urząd najprzedniejszy w tym państwie jest), a potym prawicielem wszystkiej ziemie, to jest gubernatorem, ostał. Kniazia Mścisławskiego Mikitę Romanowicza, kniazia Iwana Piotrowicza Szujskiego, których był ojciec car Iwan, widząc syna swego niedostatki, jakoby za opiekuny mu naznaczył, tych Borys *per varias artes*[17] odraził, z samym tylko Szczełkanowym, który był kanclerzem (człowiek to był mądry, opiekun od cara Iwana mianowany czwarty), z tym Borys zdjął się na jedno, a imieniem cara Fiedora[18], szwagra swego, kierował wszystkim carstwem po swej woli, wszystkie drogi *ad potentiam*[19] i do carstwa sobie uścielając.

A iż mu miał być na przeszkodzie carewicz Dymitr, którego był car Iwan spłodził z Marfy Nagiej (ten chował się w Uhleczu, dziecię w dziewięci lat), przez wielką a chytrą niecnotę postarał się Borys, że go zgubił. A iż rzecz jest godna pamięci, krótko wspomnę, jako się to stało. Byli dwaj synowie bojarscy, których zwano Mikita Koczałow i Daniłka Bitachowski, którzy byli *clientes*[20] Borysowi. Tym powiedział Borys tajemnie: że wola jest hospodarska, aby jechali do Uhlecza, zarzezali Dymitra carewicza, dając przyczynę, że ludzie niektórzy niespokojni buntują się i chcą podnieść Dymitra carewicza, wojnę, rozruch i zamieszanie w ziemi, czemu zabiegając, potrzeba, żeby carewicz Dymitr nie był żyw. Przecie oni synowie bojarscy (jako to u tego narodu carska krew jest *in summa veneratione*[21]), chociaż byli *intimi*[22] Bo-

---

[16] łagodnego umysłu.

[17] rozmaitymi sztuczkami.

[18] *Fiedora* ma rkps Ks. Czartoryskich 348, 1577, 2220 i Muchanow, inne rękopisy „Iwana".

[19] do władzy.

[20] domownicy, bliscy.

[21] w największej czci.

[22] zausznikami.

rysowi, trwożyli się. Rzekł im potym Borys: „Przywiodę was do hospodara, że to sami usłyszycie z ust jego". I wprowadził ich do pokoju carskiego. Tamże pocichu coś innego z carem Fedorem mówił podobnym fortelem, jak była Messalina[23], *onus terrae*[24], oszukała Klaudyusza cesarza, męża swego. Tych przykładów Borys z pisma nie wiedział, bo ni czytać ni pisać nie umiał, ale zmysłu miał dosyć ile na złe. Kazawszy inszym z pokoju wyniść, gdy oni tylko dwaj synowie bojarscy zostali, głosem począł mówić do cara Fedora: „Nie chcą mi wierzyć, com im twoim imieniem hospodarskim rozkazał, powiedz im sam, że to jest wola twoja". Car Fedor rozumiejąc, iż o to szło, co Borys z nim cicho mówił (na zabicie brata nigdy by był konsensu[25] nie dał, i bardzo go potym żałował), na onę instancyą Borysową, rzekł do tych dwoch: „Uczyńcie, jako wam Borys rozkazał". Jakoż jechali i uczynili. Borys przed carem Fedorem powiedział i tak głos rozpuścił, że go kaduk[26] popadł i nożem, który w ręku miał, sam się zarzezał. Wielkie jednak kłótnie powstały były o to zabicie Dymitra. Tamże zaraz w Uhleczu onych dwoch synów bojarskich i trzeciego kuratora, który przy Dymitrze był, pospólstwo zabiło i na Moskwie tumult był wielki. Lecz Borys rozumem swym, potencyą i pieniędzmi carskiemi uspokoił to i uciszył wszystko.

A gdy już tak wszystkie rzeczy, których potrzebował do osiedzenia państwa, sobie sposobił, i samego cara Fedora szwagra swego otruł, i rzkomo nie chcąc, *specie recusantis*[27] jakoby przymuszony prośbami ludzkimi, na carstwie usiadł. Wiedziało wielu ich, ile z ludzi przednich, te jego fortele i niecnoty, ale potencyi jego nie mogli się sprzeciwić. Jeśli się gdzie kto ozwał, tracił, gubił. Na dom książąt Szujskich, który też w tym państwie najmożniejszy i najrodowitszy był, szukał rady i sposobów, ale mu to nie poszło. Bo Borys jeszcze

[23] *Messalina*, żona cesarza rzymskiego Klaudiusza.

[24] ciężar ziemi.

[25] pozwolenia.

[26] epilepsja, padaczka.

[27] jakoby wymawiając się.

i za cara Fedora i potym za swego panowania skukłał[28] i potłumił ich, kniazia Iwana Piotrowicza Szujskiego, który Pskowa królowi Stefanowi bronił, zgładził. Człowiek to był przedni w domu Szujskich i u wszystkiego narodu moskiewskiego wielkiej powagi. Kniazia Wasyla Szujskiego, który potym carem był, i kniazia Iwana, brata jego rodzonego, do więzienia wsadził. Kniazia Aleksandra tychże rodzonego brata zabił. I uczyniłby to był wszystkim, atoli tych dwoch *protexit affinitas*[29], którą miał z kniaziem Dymitrem Szujskim, czwartym ich bratem. Bo dwie rodzone siostry Skuratowny były: jedna za Borysem, a druga za kniaziem Dymitrem, która tu i teraz[30] jest z mężem swoim, z tym to kniaziem Dymitrem Szujskim. Mimo kniazie Szujskie, wiele innych ludzi zacnych pogubił, potracił, rozmaite przyczyny na nich wymyślając, a zatym dla tego tyraństwa u wielu ludzi był w nienawiści, a przez starość i zdrowie złe (bo był *hydropicus*[31]) w kontempcie[32].

Isto statu rerum[33] przyjechał pan wojewoda sandomirski z Hryckiem, jako go Moskwa zowie, Rostrychą. I skoro się z nim na granicy pojawił, czerń, pospólstwo moskiewskie zaczęło przystawać wedle przychylności do krwie panów swych przyrodzonych[34]. Temu też Hryckowi dostawało zmysłu, wymowy i śmiałości, umiał ich traktować, udając się za tego, czym nie był. Jęły się rzeczy po moskiewskim państwie mieszać. Czernichow zamek ukrainny przyjął go. Oparł się był Nowogrodek, którego bronił od Borysa niejaki Bosman[35]. Przysłał tam był wojsko Borys na odsiecz Nowogrodkowi z kniaziem Mścisławskim, ale się temu wojsku nie zdarzyło. Obronił jednak Bosman Nowogrodka, ale Putywl, najprzedniejszy zamek w siewierskiej ziemi, zbuntowawszy się prze-

---

[28] *skukłał*, pognębił.
[29] osłaniało pokrewieństwo.
[30] *tu i teraz*, zobacz *Wstęp*, V.
[31] chory na wodną puchlinę.
[32] w pogardzie.
[33] na taki stan rzeczy.
[34] *przychylność*..., przywiązanie do dynastii dziedzicznie panującej.
[35] *Bosman*, właściwie Basmanow.

ciwko Borysowi, posłał oddając posłuszeństwo temu szalbierzowi. Było kilka potrzeb[36] na różnych miejscach, pogromiony będąc ten szalbierz, uszedł do Putywla. A w tym na jego szczęście *ingravescebat valetudo*[37] Borysa. Wysłał był wojsko wielkie, nad którym przełożył kniazia Wasyla Szujskiego, i już to wojsko było u Kramów (zamek tak zowią w siewierskiej ziemi). A w tym padła nowina, że Borys umarł. Jęło się zaraz wojsko ono mieszać. Kniaź Wasyl Szujski, zwoławszy wszystkich, długo mówiąc, wywodził i ukazował *imposturam*[38] tego Hrycka. Był i stryj rodzony tego Hrycka, u którego się po zejściu ojca swego wychował, który z przysięgą twierdził, że na ręku swoich włożył do grobu carewicza Dymitra. Prosił i napominał ich, żeby nie skłaniali umysłów swych do tego szalbierza, ale raczej pamiętając na przysięgę, którą uczynili zmarłemu Borysowi, żeby synowi jego Fedorowi Borysowiczowi wiary i przysięgi dotrzymali. Uspokoiwszy wojsko, poruczył je kniaziowi Wasylowi Galiczynowi i Bosmanowi, który dla obronienia Nowogrodka był też w niemałej wadze. A sam kniaź Szujski bieżał do Moskwy, chcąc się znieść z kniaziem Mścisławskim i bratem swym kniaziem Dymitrem i inszymi bojary, którzy byli w stolicy, o utwierdzeniu panowania Fedora Borysowicza, i o uciszeniu tych tumultów. Wojsko ono, które zostało z Galiczynem, jeśli *sua sponte*[39] jeśli też to (jako sława jest) za poduszczeniem Galiczynowym, zbuntowało się. Po zejściu Borysowym z onych spraw jego tyrańskich świeża *invidia*[40] i u przedniejszych i u pospólstwa obciążyła syna jego. Atoli zaraz Galiczyn z Bosmanem jechali do Putywla do szalbierza, oddając posłuszeństwo, imieniem onego wszystkiego wojska. Szalbierz posłał zaraz do Moskwy i tam przez sprawę niejakiego Tatyszczewa, Fedor, syn Borysów, i z matką swą poddanym został, a szalbierz panem obwołany. Z Putywla aż do Moskwy *cum summa veneratio-*

---

[36] *potrzeby*, walki.
[37] pogorszyło się zdrowie.
[38] szalbierstwo, samozwańtwo.
[39] dobrowolnie.
[40] nienawiść.

ne[41] prowadzony, tam przyjęty, koronowany, i wszystkie państwo moskiewskie posłuszeństwo mu oddało. Nie piszę progresu[42] tej sprawy *ad amussim*[43] dla przedłużenia.

Były legacye do króla jegomości i od Borysa o ten najazd od pana wojewody sandomirskiego, i od szalbierza, gdy już na stolicy usiadł. Subtelność[44] moskiewską, gdy już wielom ludzi wiadoma, przyjdzie przypomnieć. Wyprawował gońca ten to *impostor*[45] do króla jegomości: raili mu na to poselstwo kniaziowie Szujscy niejakiego Iwana Bezobrazowa, człowieka roztropnego, z którym mieli tajemną zmowę. Ten Bezobrazow rzkomo się wymawiał z tej legacyej, pretendując różne przyczyny, aż kniaź Wasyl Szujski tuż przy szalbierzu sfukał i złajał go, a szalbierzowi perswadował, że nad Bezobrazowa do tej legacyej nie łacno sobie sposobniejszego trafi. I tak nad wolą jakoby swą podjął się Bezobrazow tej legacyej.

W Krakowie króla jegomości zastawszy, sprawował[46] ten Bezobrazow legacyą *publice*[47] od szalbierza, zwyczajem zwykłym, który się zachowuje między królami, oznajmując, że go Pan Bóg posadził na stolicy przodków, dziękując królowi jegomości za chęć i życzliwość pokazaną, ofiarując przyjaźń sąsiedzką. Tajemnie zaś wskazał do pana kanclerza litewskiego[48], żeby sam z nim mógł mówić; lecz dla suspicyej i dla tej Moskwy samej, która z nim była, nie zdało się królowi jegomości, żeby się pan kanclerz z nim zamykał. Na tem stanęło, żeby prośby swoje, cokolwiek by miał w zleceniu, panu Gąsiewskiemu staroście wieliskiemu powiedział. *Semotis arbitris*[49], otworzył się z tym zleceniem, które miał od Szujskich i od Galiczynów, którzy uskarżali się żałobliwie królowi je-

---

[41] z największą czcią.
[42] dziejów.
[43] dokładnie.
[44] *subtelność*, chytrość.
[45] samozwaniec.
[46] w styczniu 1606.
[47] publicznie.
[48] Lwa Sapiehy.
[49] Usunąwszy świadków.

gomości, że na nich wsadził człeka tak podłego, lekkiego, uskarżając się dalej na tyraństwo, na wszeteczeństwo, na zbytki jego, i że ten człowiek z żadnej miary nie jest godzien miejsca tego; więc iż chcą o tym myśleć, jakoby go znieśli, chcąc raczej do tego rzeczy wieść, żeby na tym państwie królewicz Władysław onym panował. Ta była *summa*[50] wskazania od bojar.

Respons *publice*[51] dany do szalbierza w terminach Bezobrazowi. Tajemnie zaś bojarom kazał król jegomość powiedzieć, iż żałuje tego, że ten człowiek, którego król jegomość za własnego[52] Dymitra miał, na tym miejscu usiadł, i że się tak tyrańsko i nieprzystojnie przeciwko nim obchodzi, nie zagradzając im do tego drogi, żeby nie mieli o sobie radzić. Co się tyczy królewicza Władysława, król jegomość nie jest tego umysłu, żeby go miała uwodzie chciwość panowania, i syna swego do takowejże moderacyi chce mieć, podając to na wolą bożą. Nikt oprócz pana kanclerza litewskiego, przez którego to szło, o tym nie wiedział na ten czas.

To się też godzi przypomnieć: pod ten czas wyjechał był z Moskwy jeden Szwed, który od carycy Marfy, matki nieboszczyka Dymitra, przyniósł to królowi jegomości, że choć tak w odkrytą znała się[53] do tego szalbierza dla swych respektów, ale że on jej synem nie jest. Miała u siebie wychowanicę, Inflantkę, Roznownę, którą czasu wojny inflantskiej wzięto było dziecięciem małym. Przez tę wychowanicę do tego Szweda, a przezeń chciała, żeby król jegomość wiedział. Której to stąd pochodziło, że ten szalbierz Rostrycha chciał wyjąć syna jej Dymitra z grobu, z cerkwie uhleckiej, gdzie natenczas był pochowany, i wyrzucić rzekomo te fałszywego albo domniemanego kości Dymitra; co onej jako matce własnej[54] było żałosno. Przecież przez subtelności[55] niejakie za-

---

[50] treść.

[51] publicznie.

[52] *własny*, właściwy.

[53] *w odkrytą znała się*, oficjalnie przyznawała się.

[54] *własnej*, prawdziwej.

[55] skrzętne zabiegi.

bieżała temu, że nie ruszono kości z tego grobu, które potym za panowania Szujskiego przeniesione są do stolicy.

Wiedział pan wojewoda sandomirski i o tym wskazaniu matki własnego Dymitra, lecz rozumiejąc, że pewne panowanie miało być tego impostora, nie przestał swego przedsięwzięcia. Toczyła się tragedya: wesele w Krakowie[56] z pompą, droga do Moskwy na kotczych[57], na karetach, z okrutnym orszakiem niewiast, białychgłów. Wesele się odprawiło a zaraz w kilka dni szalbierza zabito i naszym się dostało i wstydowi białogłowskiemu nie przepuszczono.

Kniaź Wasyl Szujski powodem tego wszystkiego[58], z pomocą braci swych, Galiczynów i wielu innych bojar. Kniaź Mścisławski nie wiedział o tym, bo mu się nie śmieli powierzyć. Tenże kniaź Wasyl Szujski z pomocą tychże, którzy mu tego pomagali, trzeciego dnia panem się uczynił. Posły jego królewskiej mości, którzy na to wesele przyjechali, w Moskwie zatrzymał. Pana wojewodę sandomirskiego z córką jego do Jarosławia, inszych do różnych zamków moskiewskiej ziemi, do więzienia porozsyłał. Rozesłał i po wszystkich prowincyach państwa moskiewskiego, odbierając przysięgę. Ale tak wilcze wdarcie się jego na państwo wielom ludzi nie było smakowite i przyjemne. Jako to bywa, gdy równego fortuna nagle wyniesie, od tych, co go w równości z sobą widzieli, nie bywa bez zazdrości. Chcieli niektórzy elekcyą wolną mieć po naszemu, zaczym potym od Szujskiego byli karani, który spraktykowawszy sobie mir[59] i strzelce, tych, którzy się odzywali z elekcyą, zatłumił.

Acz większa część prowincyj oddała mu przysięgę i posłuszeństwo czynili, jednak niektórzy nie chcieli, a osobliwie w siewierskiej ziemi Putywl zamek główny, a za powodem tego zamku insze niektóre, ani przysięgali na imię jego, ani mu posłuszni być chcieli, i z niechęci, którą przeciwko niemu

[56] wesele Dymitra z Maryną *per procuram* 22 listopada 1605.

[57] *na kotczych*, na wozach, kolasach.

[58] *wszystkiego*, tj. rewolucji w Moskwie przeciw Dymitrowi i Polakom, która wybuchła 27 maja 1606.

[59] pozyskawszy zabiegami lud.

mieli, puścili głos, że *impostor*[60] miał uciec. Ten *rumor*[61] najbardziej i najsubtelniej mnożył kniaź Hrehory Szachowski, człowiek zacnego urodzenia i niesprosny. Ten przez subtelne praktyki[62] i przez popy udawał, że Dymitr żywie. Posłał potym Szujski wojsko do siewierskiej ziemi, ale je Siewierzanie pogromili.

Długo by historyą pisać, co się działo przez niejakiego Bołotnikowa, człowieka podłego, który rzkomo to imieniem Dymitrowym wojska wiele zebrawszy, pod Moskwę był podstąpił i bardzo ciężki był Szujskiemu, jakie bitwy, jakie oblężenia, dobywania Tuły, Kaługi i inszych zamków, długo by pisać.

Rozsyłali bojarowie moskiewscy, Szujskiemu przeciwni, na różne miejsca, a osobliwie doSambora, pytając się o Dymitrze. A w tym drugi szalbierz w Starodubie się zjawił, do pierwszego niczem (oprócz tego że człowiek) niepodobny. Jednakże dla wstrętu przeciwko Szujskiemu chwycili się go radzi Siewierzanie, przymieszali się do nich Wielogłowscy z Miechowickim, potym kniaź Roman Rożyński przyjściem swym tym bardziej wzmógł *partes*[63] tego drugiego szalbierza. Pod Bołchowem wojsko Szujskiego rozgromił, nastąpił pod Moskwę, zaczym zamki, prowincye jęły się zdawać na imię tego nowego szalbierza. Do tego przyszło, że ledwie kilka głównych zamków Szujskiego się trzymało.

Widząc to Szujski i bojarowie, którzy przy nim byli, strwożywszy sobą jęli szukać sposobów, jakoby mogli ludzi naszych od szalbierza odwieść. Wypuścił posły od króla jegomości i pana wojewodę sandomierskiego, uczyniwszy z nimi *compacta*[64], jakie mu się podobały, które pakta kazał im poniewolnie poprzysiąc. Przysiągł i pan wojewoda sandomirski, że się nie miał więcej z tym szalbierzem w żadną sprawę wdawać. I tak jechali w drogę, którą jadąc mogli być bezpieczni od wojska tego drugiego szalbierza; ale pan wojewoda san-

[60] samozwaniec.
[61] wieść.
[62] zręczne zabiegi, intrygi.
[63] stronę.
[64] układ, rozejm 27 maja 1608.

domirski, nie dbając ani na przysięgę, którą świeżo uczynił, a tym więcej córka jego, której się bardzo chciało carować, nie kontentując się tym, że od wielu ludzi wiary godnych była wiadomość, że ten nie jest pierwszy szalbierz, i owszem niczym do tamtego niepodobny, nie chcieli jechać tą drogą, którą Szujski kazał prowadzić, bawili się[65] po drodze, a potajemnie dali znać do wojska szalbierzowego, gdzie by ich miało przejmować. Jakoż tak się stało, że wyprawiono za nim pana Aleksandra Zborowskiego z panem Janem Stadnickim, którzy ich doszli. Moskwy[66] kilkaset od Szujskiego do prowadzenia ich przydanych, jedne pobili, drugie rozgromili, a pana wojewodę sandomirskiego z córką, pana Małogowskiego[67], króla jegomości posła, który im tego pomagał, i innych, co z nimi byli, do obozu swego pod Moskwę zaprowadzili. Insi zaś posłowie, którzy drogą od Szujskiego ukazaną jechali, w cale[68] do granic wielkiego księstwa litewskiego przybyli.

O przymierzu, jakie Szujski posłom króla jegomości kazał nad wolą ich przysięgać, nic nie wspominam, są tego *rescripta*[69] w kancelarji. To tylko wspomnę, że podczas tych traktatów bojarowie moskiewscy, umawiając się z posły króla jegomości, wspominali, a mianowicie to powiadano o kniaziu Dymitrze, rodzonym bracie Wasyla Szujskiego (do czego on się potym nie znał i owszem przed panem hetmanem i panem kanclerzem[70] powiedział i twierdził, że tego od niego nikt nie słyszał), że chce do tego rzeczy przywieść, iż Wasyl Szujski dobrowolnie ustąpi, gdyby król jegomość ujął się za tę sprawę, a dał im syna swego Władysława na państwo; gdyż rozumieli, że tym sposobem najrychlej miało się krwi rozlanie ująć i hospodarstwo moskiewskie uspokoić i uciszyć.

Jeszcze z drogi panowie posłowie pisali, dając o tym znać królowi jegomości, i potym przyjechawszy tym pilniej prze-

---

[65] *bawili się*, zatrzymywali się.
[66] *Moskwy*, tj. Moskwicinów.
[67] *pan Małogowski*, Mikołaj Oleśnicki, kasztelan małogoski.
[68] *w cale*, w całości.
[69] odpisy.
[70] *kanclerzem* litewskim, Lwem Sapiehą.

kładali i upewniali o chęciach narodu moskiewskiego króla jegomości. A nie tylko posłowie, ale i niektóre prywatne osoby z Moskwy przyjechawszy, pan Andrzej Stadnicki, pan Domaradzki[71], toż co przedtym Bezobrazow, co posłowie króla jegomości, i oni twierdzili, że to od bojar słyszeli. Przez urzędniki przy królu jegomości będące, solicytowali i incytowali[72], żeby król jegomość tej sprawy nie zaniedbywał.

Zaczym też królowi jegomości zaczęła ta sprawa w głowie czwałać[73]. *Communicato consilio*[74] z obecnemi natenczas przy dworze senatory, posłał król jegomość do pana hetmana księcia Firleja, referendarza koronnego, z wierzącym listem[75]. Pan hetman dotąd nic a nic nie wiedział o tej sprawie. Wyprawował się z wojskiem na Ukrainę i już z domu był ruszył do wojska. W drodze kilka mil przed Zbarażem był pogonił go ksiądz referendarz. Po oddaniu listu wierzącego to wszystko, co zachodziło i co do króla jegomości o tej okazyi do państwa moskiewskiego donoszono, przełożył mu, dokładając, iż panowie senatorowie, przy królu jegomości obecni, radzą królowi jegomości, aby tej okazyi nie opuszczał do pomnożenia sławy i rozszerzenia państw rzeczypospolitej. Żądał przytym, żeby się pan hetman o tym z świeżo zmarłym[76] panem Janem Potockim, wojewodą bracławskim, natenczas starostą kamienieckim, zrozumiał; do którego też list wierzący dał, żeby społem sposobili ludzie służebne, jakoby tego przedsięwzięcia królowi jegomości chętnie pomogli. Wspominał i to ksiądz referendarz, że czekać sejmu, w długą by ta rzecz poszła, a idzie o to, żeby okazya nie spełzła. Więc iż król jegomość niemieszkanie[77] myślił się ku Lublinu ruszyć, a potym na Kijów do siewierskiej ziemi, żeby pan hetman z wojskiem w Kijowie drogę królowi jegomości przechodził.

---

[71] *Domaradzki* Stanisław, podstoli lwowski.

[72] pobudzali i zachęcali.

[73] cwałować, błąkać się.

[74] Po naradzie.

[75] *wierzący list*, wierzytelny, *litterae credentiales*.

[76] w kwietniu 1611 pod Smoleńskiem.

[77] *niemieszkanie*, nie omieszkając, zaraz.

Pan hetman, iż nagle i niespodziewanie była mu ta sprawa proponowana, o której przedtem wzmianki żadnej z nim nie czyniono, tak jednak przez księdza referendarza deklarował się: żeby życzył, iżby ta sprawa *auctoritate*[78] sejmu prowadzona była; jednakże było-liby *periculum in mora*[79], będzie-li to zdanie inszych panów senatorów, że jako sługa i urzędnik wojenny nie chce zrażać z tego chwalebnego przedsięwzięcia króla jegomości, i wojsko sposobiąc wszystkiemi siłami, ile możność jego zniesie, tego rad chce dopomagać. Pytał się jednak, iż ta rzecz dostatku[80] potrzebuje, jeśliby jaki gotowy był. Powiedział ksiądz referendarz, że król jegomość rozumiał, iż pan hetman miał się o to pytać, i kazał mu powiedzieć, że na kilka kroć sto tysięcy złotych może się król jegomość zebrać. Z tą deklaracyą odjechał ksiądz referendarz od pana hetmana. Iż potym nie było z tego nic, ksiądz biskup snadź krakowski[81], przyjechawszy do Krakowa, rozwiodł to jego królewskiej mości, radząc, żeby tę deliberacyę na sejm proponował. Myślił już jednak pilnie o tej sprawie król jegomość. Pisał do pana hetmana list, z którym go komornik na Klementynie w obozie zastał, w którym liście pisał król jegomość, że tę sprawę odkłada, nie porzuca. I potym znowu pana Witowskiego przesłał do pana hetmana, który go zastał w Kijowie. Tym dostateczniej pan Witowski, co bojarowie moskiewscy o tej sprawie z nim mówili, jako w chęciach swych przeciwko królowi jegomości upewniali, podostatku panu hetmanowi przełożył. Iż się już rzecz odkładała do sejmu, który też złożony już był, pana Witowskiego[82] z tym tylko samym pan hetman odprawił, że na jego ochocie do usłużenia królowi jegomości i rzeczypospolitej i w tej sprawie nie miało nic schodzić.

---

[78] *auctoritate*, powagą.

[79] niebezpieczeństwo w zwłoce.

[80] *dostatku*, pieniędzy.

[81] Piotr Tylicki (Zamojszczyk).

[82] *Witowski* Stanisław, wojski parczowski, poseł królewski wysłany do cara Szujskiego.

Nastąpiły w tym sejmiki, na których po wszystkiej koronie pochwalona jest ta ekspedycya do Moskwy. Na sejmie jednak, oprócz że w radzie tajemnej było to proponowano i wszystkich senatorów *in frequentissimo senatu*[83], wyjąwszy trzech albo czterech, zgodne były sentencye, żeby król jegomość tej okazyi nie opuszczał, w poselskiej izbie propozycyi ani mowy o tym żadnej nie było, tylkoż tak *tacite* exempty[84] dla spraw prawnych tym, którzy by na służbę królowi jegomości byli zaciągnieni, pozwolone są.

Rozjeżdżając się z sejmu (jako mam wiadomość), na prywatnej audyencyi pytał się pan hetman u króla jegomości, czego się spodziewać, jeśli już kończyć chce to przedsięwzięcie, którymi sposoby, co za ludzie, jako ich wiele, kiedy i którą drogą? A iż roku przeszłego zamysł był króla jegomości iść na siewierską ziemię, rozumiał i pan hetman, miałoliby co z tego być, żeby raczej tę drogę przedsięwziąć. Ponieważ Smoleńsk zamek z dawnych czasów, a tym więcej świeżo[85] przez Borysa potężnie warowny, gdyby się po dobrej woli nie zdał, zabawiłby i zatrudnił króla jegomości przedsięwzięcie. Na dobywanie Smoleńska wielkiego by apparatu piechoty i strzelby potrzeba. Siewierskie zaś zamki, iż drewniane są, równemu apparatowi choćby się po dobrej woli zdać nie chcieli, musieliby otwierać. Król jegomość dał panu hetmanowi ten respons, że jeszcze i sam nie rezolut, ma-li co z tego być, ale z drogi, albo zarazem do Krakowa przyjechawszy, że mu miał oznajmić wolą swą, tak z strony przedsięwzięcia swego, jako i innych rzeczy do tego należących. A co się tyczy drogi, przyjdzie do tego, że na Smoleńsk chce iść, gdyż mu nadzieję uczyniono, że Smoleńsk dobrowolnie ma się poddać, że i teraz pan starosta wieliski[86] koło tego praktykuje, któremu też już dla osadzenia zamku tego przypowiedziana jest służba na kilkaset człeka jezdnych i pie-

[83] w najliczniejszym komplecie.

[84] po cichu uwolnienia od sądów, por. *Vol. leg.* z 1606 r.: „Żołnierze wyjęci od sądów".

[85] *świeżo*, 1596–1600.

[86] Gąsiewski.

szych. Wspomniony był i pan Sapieha[87], że gdy szedł do Moskwy mimo Smoleńsk, by był chciał na króla jegomości a nie szalbierza, jeszcze w ten czas poddałby się ten zamek. Pan hetman to tylko wspomniał, żeby król jegomość kazał się pilno pytać, żeby w tym myłka nie była.

Z Warszawy tak odjechał król jegomość do Krakowa. A iż wiosna i pora następowała wojenna, cały post pan hetman czekał, wyglądał rezolucyi od króla jegomości obiecanej, będąc *sollicitus*[88], żeby czasu nie opuszczać i zatym *confuse*[89] nie stanąć. W onym tygodniu[90] przed Wielkanocą przyjechał do pana hetmana komornik z listy od króla jegomości. W sobie miał ten list, że król jegomość chce poprzeć tego przedsięwzięcia. Posyłany przytym spisek[91], jako wiele i jakich pan hetman koronny ludzi i pan hetman litewski[92] przyjąć mieli, bo taka natenczas myśl była króla jegomości, że i pan hetman litewski miał tamże być. Czas też ruszenia się królowi jegomości był ogłoszony. W Krakowie cokolwiek było ludzi, nikt nie tuszył, żeby miało co być z tej drogi, bo oprócz samego króla jegomości chęci, dostatku ani gotowości żadnej, czego taka sprawa potrzebuje, nie było widać ani słychać.

Widząc pan hetman, że tak bardzo tępo ta sprawa idzie, więc ponowy żadnej nie było słychać, jeśli bojarowie moskiewscy przy tychże chęciach przeciwko królowi jegomości trwają; ludzi żołnierskich, jazdy dosyć niewielki poczet, a piechoty nader mało, wątpiąc zatym *de eventu*[93], zrazić zaś króla jegomości z tego nie podobna rzecz, bo się już był i po Rzymie i po wszystkim świecie osławił i ogłosił; sam by był rad tego uniknął, posłał do króla jegomości pana Tarnowskiego,

[87] *Sapieha* Jan Piotr.

[88] troskający się.

[89] w nieładzie.

[90] *W onym tygodniu* jest w rkps. Czartoryskich 348 i 1577 i Muchanowa; rękopisy inne: „W czym tego dnia". Czartoryski 2220 ma „dziesiątego dnia". W 1609 r. Wielkanoc przypadała 19 kwietnia.

[91] *spisek*, spis.

[92] *hetman litewski*, Karol Chodkiewicz.

[93] o skutku.

ekskuzując się[94] i laty i spracowanym zdrowiem, więc iż tam miał być pan hetman litewski, przy tak zwłaszcza małym wojsku, może jeden podołać. Że jednak chciał *sollicitam curam*[95] uczynić, iżby ten poczet żołnierzy, który król jegomość mieć chce, jak najprędzej się wyprawił, tylko żeby im pieniądze dać jak najprędzej, gdyż już czas na konia wsiadać. Wymówek pana hetmana nie chciał król jegomość przyjąć, koniecznie chcąc, żeby służył na tę ekspedycyą[96], pieniędzy obiecował w krótkim czasie na tę garstkę żołnierzy odesłać. Kiedy już za taką rezolucyą[97] króla jegomości nie lza[98] było, tylko jechać; bo gdyby był nie chciał jechać, żołnierz nie łacno by się zaciągnął, i ta ekspedycya wszystka ledwie by była nie zaniechana. W czym upatrywał, że i w wielkie *odium*[99] od pana i na wielkie inwidye[100] u ludzi naraziłby się był; bo udawano by, iż z nieżyczliwości takiej okazyi (jako natenczas o niej rozumiano) przeszkodził królowi jegomości i rzeczypospolitej, że gotowe rzeczy do pomnożenia sławy i rozszerzenia państw rzeczypospolitej przezeń wstręt wzięły, i takby była na niego samego *invidia* padła. Choć tedy wiedział, iż gotowości słusznej nie masz i nie spodziewał się jej, więc z wiela różnych cirkumstancyj i respektów[101] nie miał nadziei pożądanego skutku, tak na samą łaskę boską, którą cudownie zwykł pokazywać nad królem jegomością, przyszło się puścić. Pisał jednak list[102] do króla jegomości, że wymówki jego ustępują woli i rozkazaniu króla jegomości, że służyć chce; ale co potrzebnego rozumiał dla przestrogi, wypisał królowi jegomości. Chodził ten list po rękach ludzkich, gdyż sam pan hetman rozesłał go był kopie niektórym przedniejszym panom senatorom

[94] wymawiając się.
[95] pilne staranie.
[96] wyprawę.
[97] postanowieniem.
[98] nie można.
[99] niełaskę.
[100] nienawiść, oburzenie.
[101] okoliczności i względów.
[102] *list* z 11 maja 1609, Bielowski, *Pisma* 193.

duchownym i świeckim. Na ten list krótki był respons[103]: wdzięcznie przyjmując pana hetmana ofiarowanie i przestrogi, ażeby się w żołnierza jako najprędzej przysposobił i starał się, żeby po dwudziestu złotych podjęli się tej służby.

Wyjazd króla jegomości z Krakowa odkładał się drugi i trzeci raz. Nikt i w ten czas tej drogi nie tuszył. Lecz *tandem*[104] wezbrał się król jegomość w drogę. Dzień przed swoim ruszeniem, pisał list do pana hetmana, żeby mu drogę na świątki[105] do Lublina zajechał; tam się chcąc z nim o tym rozmówić i o daniu pieniędzy rezolwować.

Tegoż dnia, którego list do Żółkwi przyniesiono, przyszło panu hetmanowi w drogę wyjechać; gdyż czas był bardzo ciasny[106]. W sobotę świąteczną[107] w Bełżycach zajechał drogę królowi jegomości, który tegoż dnia wjechał do Lublina. Nazajutrz w niedzielę świąteczną po obiedzie na audyencyi prywatnej i o tym, co w liście był do króla jegomości napisał, i o innych wielu rzeczach potrzebnych, przełożył królowi jegomości, ukazując, jako to sprawa wielka jest, że też gotowości i dostatku wielkiego potrzebuje. Ukazował osobliwie i to, że się daleko weszło w czas roku, droga daleka, żołnierz nie gotowy, pieniędzy nie brał, nie może się żadną miarą aż pod kopy[108] ruszyć; nim granicy moskiewskiej dojdzie, jesień, zimna, które tam prędko nadścigną, *facultatem rei gerendae*[109] odejmą. Przywodził przykład pradziada króla jegomości Kazimierza, który mając bardzo wielkie wojska społem z synem swym Władysławem, królem czeskim, u Wrocławia sromotnie skończył przeciwko Matyaszowi[110], nie przez co in-

[103] odpowiedź; jest w Bibliotece Raczyńskich, rkps 33 f. 40.

[104] nareszcie, 28 maja 1609.

[105] *Świątki* Zielone, 7 czerwca.

[106] *ciasny*, skąpy, pilny

[107] 6 czerwca.

[108] *pod kopy*, do czasu zbierania siana.

[109] sposobność działania.

[110] Przeciw Maciejowi Korwinowi, królowi węgierskiemu, Kazimierz Jagiellończyk prowadził od 1471 do 1478 r. wojnę wraz z Władysławem, królem czeskim, swym synem.

szego, jedno że późno na wojnę byli wyszli. Wspomniał to pan hetman, że widział w królu jegomości, że gdyby *res integra*[111], dałby się od tego odwieść; ale iż w daleką się osławę zaszło, wszystkiemu prawie światu ogłosiło, rezolwował się[112] popierać i kończyć te zawody. Po pieniądze dla żołnierza kazał za sobą w drogę posłać, jakoż w Parczowie odebrał Brodecki na półtrzecia tysiąca usarzów i kozaków i tych nie przywiózł do Lwowa, aż dosyć nierychło z kwarcianemi razem.

Pod tym czasem w ziemi moskiewskiej waryacya[113], i odmiana wielka w rządach się działa: bo szalbierz *impotenter*[114] chciał panować, ciężary nieznośne kłaść, egzakcye[115] wielkie wyciągać. Nasi zaś, którzy przy nim byli, rozpustnie żyli, zabijając, mordując, gwałcąc, nie tylko czemu inszemu ale i cerkwiom nie przepuszczali. Zaczym nie mogąc tych zbytków wytrwać, ci, którzy już byli do szalbierza przystali, jęli się od niego do Szujskiego przerzucać. Dodało im tym więcej serca kniazia Michała Wasilewicza Szujskiego Skopina fortunne powodzenie przeciwko naszym, pierwej niedaleko Nowogrodka przeciwko Kiernożyckiemu, potym i pod Twerem przeciwko panu Zborowskiemu i inszym, którzy z nim byli.

Ten Szujski Skopin w leciech młodych, bo nie miał lat jeno dwadzieścia i dwie. Ale jako o nim ludzie, co go znali, powiadają, wielkie miał *dotes animi et corporis*[116], rozsądek wielki nie wedle lat, na męskim umyśle nic nie schodziło, urody bardzo grzecznej. Będąc ten Skopin wojewodą na Wielkim Nowogrodzie, wiedząc że z moskiewskich ludzi słabe i niepewne *praesidium*[117], udał się do praktyki z Karolusem, książęciem sudermańskim. Karolus za pieniądze z Moskwy posłane, wyprawił do niego Jakuba Pontusa i Krysztofa

---

[111] rzecz nie była rozpoczęta.

[112] postanowił.

[113] zmiana.

[114] niepohamowanie, samowładnie.

[115] pobory podatków.

[116] przymioty duszy i ciała.

[117] obrona.

Szumma[118] z sześcią tysięcy Niemców, Francuzów, Anglików, Szkotów, Szwedów. Tymi ludźmi, mając przy nich też wojsko moskiewskie, jął Skopin wypierać naszych; już to, jako się wspominało, Kiernożyckiego, pana Zborowskiego. I acz mieli te siły nasi, że mogli temu wojsku dobrze odpór dać, ale dla emulacyej[119] i niesforności, która była między kniaziem Romanem Rożyńskim, hetmanem tego wojska, które stało pod stolicą, a między panem Janem Sapiehą, który z częścią wojska stał pod monastyrem Troickim, nie mogli ładu między sobą znaleźć. I tak ich niezgodą rosły rzeczy i sława Skopinowa, że co moskiewska stolica była w wielkim ścisku i głodzie, z następowaniem Skopina odelgło[120], żywności poczęto z Rezany dodawać. Przed nastąpieniem Skopinowym była beczka żyta (jako cztery korce krakowskie) po kilku dwudziestu złotych; nawieziono tak wiele, że po trzy złote ją przedawano.

Ten był *status*[121] w Moskwie, kiedy się król jegomość z Wilna ku Orszy ruszył. Pan hetman w Wilnie nie bywając, z Brześcia na Słonim prosto ku Mińsku puścił się. Z dziesięć dni czekał pod Mińskiem, zaczym tam król jegomość przyjechał[122]. Tamże zaraz na prywatnej audyencyi pytał się, *quibus fundamentis innititur*[123] król jegomość z strony tego przedsięwzięcia? są-li jakie świeże od bojar sygnifikacye[124] chęci ofiarowanych? co się wie o Smoleńsku i o inszych niektórych potrzebnych rzeczach? Którzy otuchę królowi jegomości czynili, tym go zabawiali: póki z daleka, że bojarom trudno się ozywać, ale skoro się osłyszą, że król jegomość w moskiewskich już granicach, że wtenczas się mieli otworzyć z chęciami i afektami dobremi przeciwko królowi jegomości.

---

[118] *Szumma*, większość rękopisów ma: Summa.

[119] współubiegania się.

[120] *odelgło*, tak ma rkps Czartoryskich 348; inne rkpsy mają: odległo, odległe, lub odelgłe.

[121] stan rzeczy.

[122] 25 sierpnia 1609.

[123] na jakich podstawach opiera się.

[124] oznaki.

Listy tamże do Mińska przyszły od pana starosty wieliskiego[125], który *instabat*[126], żeby co prędzej następować, iż w Moskwie zamieszanie, zwątlone rzeczy, że okazya coraz tym większa się otwiera, że Skopin zwiódł ludzi ze Smoleńska, zaczym nadzieja, że nie mając ludzi do obrony, Smoleńsk się zda. Król jegomość, jako się z miejsca ruszył, nigdzie dwóch nocy na jednym miejscu nie odpoczywał, i u Mińska także nic się nie bawiąc, przenocowawszy tylko, na Borysów ku Orszy pospiesznie, w niektórych ze dwu jeden nocleg czyniąc, poszedł. Oprócz pana Stanisława Stadnickiego kasztelana przemyskiego ludzi (który miał Węgrów najwięcej, dosyć rozpustnych i swywolnych) i roty hetmana nikogo jeszcze nie było na przedzie; gdyż czas był na żołnierzy ciasny, nierychło pieniądze brali, nie mogli się tak prędko wyprawić, a droga daleka, spieszyli jednak, jak mogli; najbardziej zagrzewał ich pan hetman, częstemi uniwersałami zasyłając po gościńcach, że już król jegomość na przedzie, że się czas i pora wojenna schyla.

W Orszy pan kanclerz litewski[127] osobliwie solicytował[128], żeby jako najprędzej ku Smoleńsku następować. Nadeszli już byli jego ludzie, których był na służbę króla jegomości kilkaset wywiódł, i roty też niektóre; i zatym też *urgebat*[129], żeby się król jegomość w Orszy nie bawił. Bo acz na list, który podstarości orszański pisał do Smoleńska, dając znać o tym, że król jegomość idzie nic nie odpoczywając, odpowiedzi nie dano; jednakże już nad moskiewski zwyczaj posłańca, który z listem jeździł, ludzko traktowano; nadzieja była czyniona, że ludzie wojenni zeszli[130], iż Smoleńsk miał się poddać. Zaczym tym pilniej, nie czekając ludzi, którzy nadchodzili, ruszył się król jegomość z Orszy. Pan kanclerz[131] z oną swoją

[125] Gąsiewskiego.
[126] nalegał.
[127] Lew Sapieha.
[128] pobudzał.
[129] nastawał.
[130] odeszli.
[131] Lew Sapieha.

rotą kilkaset człeka jazdy i piechoty poszedł przodem, coraz częstsze kartki pisał do pana hetmana, żeby co prędzej następować, okazyi dostania Smoleńska nie opuszczać; ponieważ ludzie, którzy mieli zamku bronić, zeszli. Bardzo się ta festynacya[132] nie podobała panu hetmanowi i panu wojewodzie bracławskiemu[133], który był w Orszy króla jegomości zajechał. A iż coraz dalej pan kanclerz się umykał, pana przemyskiego[134] za nim puściwszy, musieliśmy wszyscy postępować.

W dzień ś. Michała[135] pan kanclerz i pan przemyski postąpili pod zamek, ostrzegając, żeby ich co niebezpiecznego nie spotkało. Z tymi, które były przy panu hetmanie, rotami stanął i on nazajutrz pod Smoleńskiem. Król jegomość poczekawszy roty pana wojewody bracławskiego i innych niektórych, trzeciego dnia potym w obóz, insze niektóre roty w tydzień, we dwie, we trzy niedziele przyszły.

Położenie zamku Smoleńska siła ich opisało, wymalowało. Ja krótko o tym. Atoli na pozór dosyć jest ozdobny, *circumferentia*[136] koło murów rozumiem, że jest przez ośm tysięcy łokci, mniej albo więcej, z osobna zaś *ambitus*[137] wież, bram siła; ale wież i bram w około jest trzydzieści i osiem; a między wieżami jest ściany po sto kilkadziesiąt łokci muru. Zamek smoleński ma fundament na dziesięć łokci, na górze z obsadem łokciem może mniej być, wysokość murów, jako można miarkować, trzyma blisko łokci trzydziestu.

Posyłaliśmy z razu listy, do poddania zamku chcąc ich przywieść, ale to było darmo. Bo Michajło Borysowicz Szejn, który tam był wojewodą, w rokowanie i rozmowy wdać się nie chciał. Prawda to była, że bojarów i strzelców smoleńskich wyszło było do wojska Skopinowego niemało z kniaziem Jakóbem Boratyńskim i strzelców smoleńskich kilkaset zostawił był Boratyński na Białej, a z bojary przyłączył się do

---

[132] pośpiech, naglenie.
[133] Janowi Potockiemu.
[134] Stanisława Stadnickiego.
[135] 29 września.
[136] obwód.
[137] obwód.

wojska Skopinowego pod Torżkiem, tam, gdzie Skopin najpierwszą miał z panem Zborowskim (szczęśliwą naszym) potrzebę. Jednakże zostało było i na Smoleńsku niemało strzelców, także i bojar. *In summa*[138] popisanych ludzi rozmaitych starych i młodych było tam, jako się potym ukazało, przez dwakroć sto tysięcy. Przeszedł był jeden łotrzyk z Mohilowa, z Orszy-li, który gdy im powiedział, że przy królu jegomości nie masz ośmiu tysięcy wojska, mówili między sobą: „Nas jest lepiej niżeli do czterdziestu tysięcy godnych do boju, my wynidźmy a pobijmy ich". Powiadali nam to ci, którzy się potym z zamku do nas przedawali. Ufając tedy tej dużości murów, gotowości i aparatowi, który niemały był – dział do trzechset, oprócz inszej strzelby, prochów, kul dostatek, żywności gwałt – nie chcieli się oblężeni wdawać w żadne traktaty.

Zwiódł pan hetman *consilium*[139] za wiadomością króla jegomości. Byli senatorowie wszyscy, co ich było w obozie, wokowani do tego, kto jedno mógł co rozumieć około dobywania zamków. Było kilku przy piechocie niemieckiej, którą był pan starosta pucki przyprowadził, cudzoziemców, którzy czynili profesyą, że się mieli z tym dobrze rozumieć. Był jeden stary kolonel[140], Szkot, który spytany o sentencyą, długo mówił, że to zwierzyniec, nie zamek, że to łacno wziąć. Drudzy niektórzy także pytani, lada błazeństwy tuszyli go otworzyć. Nie konkludując nic, żeby serca ludzie nie tracili, tuszył i pan hetman *palam*[141] dobrze. *Privatim*[142] królowi jegomości powiedział: że ta strzelba, którą ma, muru tak miąższego[143] wedle potrzeby nie otworzy; na petardy[144] i podkopy, co niektórzy radzili, żeby się nie spuszczał, te fortele na ukradkę tylko idą, tu nieprzyjaciel się ostrzegł, nic mu temi fortelami nie uczynim. Zaczym króla jegomości przestrzegał, żeby się na

---

[138] W ogólności.
[139] naradę.
[140] pułkownik.
[141] publicznie.
[142] Prywatnie.
[143] *miąższego*, grubego.
[144] przyrządy do wysadzania bram.

to nie sadził, a inszą raczej radę przedsięwziął. Król jegomość będąc *persuasus*[145] od niektórych, że fortele mogą dobry uczynić efekt, koniecznie kazał ich probować.

Przyszło tedy do tego, że wojsko porządnie rozprawiwszy, przypuściliśmy z petardami do dwóch bram[146]: pan Wajher starosta pucki do kopyczyńskiej, gdzie żaden się efekt nie stał; a pan Nowodworski[147] do abrahamoskiej. Przed bramami pobudował był od pola nieprzyjaciel zręby, właśnie jako komory jakie, tak iż przez te zręby nie było przystępu, chyba w około podle muru, ciasną uliczką, co chłop mógł wyniść i konia wywieść. Przyszedłszy ku onemu zrębowi, przyszło panu Nowodworskiemu z petardą iść oną uliczką, i to schylając się do strzelby niższej, która w murze była. Przysadził petard do pierwszej i drugi do wtorej bramy, wysadził je obie. Ale iż jako przy takowej sprawie huk był wielki, strzelba gęsta i z dział i różnej strzelby, nie wiedzieliśmy, jeśli petardy jaki efekt uczyniły, bo widzieć się bramy nie mogło dla onego zrębu, który ją zasłaniał. Zaczym ci, którzy byli na przedzie, w onę ciasną uliczkę, nie wiedząc co się tam dzieje, nie poszli. A nade wszystko, iż się było umówiło z panem Nowodworskim, jeśli petardy efekt uczynią, iżby trębacze, którzy przy nim byli, trąbieniem znak dali. Lecz ci trębacze króla jegomości, których był dla tego z sobą pobrał, w onym tumulcie gdzieś się zapodzieli. Znak się nie dał ludziom, i tak rozumiejąc jazda, że trąby nie słychać, iż petardy nie uczyniły skutku, odeszli nazad; bo piechota królewska, która była u bramy, już też była od niej odstąpiła.

Taki był skutek wielkiej onej nadziei z petardów. Nie wielka jednak w ludziach szkoda się stała. To się działo przed rozświtem, jeszcze nie było widzieć; *in intentum* strzelając, dwudziestu więcej człeka nas to nie kosztowało.

Potym zdało się królowi jegomości, żeby strzelbę do muru przystawić, więc minami albo podkopy probować. Radził pan hetman, żeby tego zaniechać, ponieważ to efektu żadnego nie

[145] utwierdzony.

[146] 12 października.

[147] *Nowodworski* Bartłomiej, kawaler maltański.

uczyni; deklarował się, nie będzie-li mogło być inaczej, a rozkaże król jegomość, że prace i niebezpieczeństwa litować przytem nie będzie. Ale że za rzecz niepotrzebną, co i skutkiem się potym okazało, rozumiał, żeby te działa miały według potrzeby mur otworzyć; a tym mniej o podkopach, żeby jaki efekt miały uczynić, żadnej nadziei nie masz, gdyż nieprzyjaciel dobrze się na nie przygotował; bo już od jednego, który się z zamku przedał, wiedziało się, że nieprzyjaciel w około muru od pola pod ziemię podle samego fundamentu poczynił słuchy, zaczym już był przezpieczen od tego nieprzezpieczeństwa.

Radził raczej, ponieważ wojska mamy tyle (bo też prawie wtenczas przybył był z kozakami zaporozkiemi Olewczenko, których było pod 30 000), przeto tedy osadziwszy Smoleńsk fortami, iżbyśmy szli ku stolicy do głowy. Tam w świeżym razie za postrachem mogłaby się podać okazya, że i ci bojarowie, którzy przedtym chęci swe królowi jegomości ofiarowali, za zbliżeniem się króla jegomości ozwaliby się. A od tych bojar, którzy byli przy szalbierzu, a było ich niemało i zacnych ludzi gotowych przeciwko królowi jegomości chęci, mieliśmy dostateczną wiadomość. Patrzało się na to, że zabawiwszy się pod Smoleńskiem, zajdzie się i w czas długi i w koszt zatym wielki, którego na początku już nam zaraz nie bardzo stawało. Z odejścia od zamku, kiedy go osadziwszy odejdziem, sromoty nie będzie żadnej. Dawał i przykład, jakośmy byli uczynili z Soczawą[148], pod którą przyszedłszy, gdyśmy się osądzili, że dział do tłuczenia muru nie mamy, widząc jaka była potęga w zamku, osadziliśmy ludźmi, fort także postawiwszy, że i wychodzić z zamku nasi im nie dali, i drogę posłańcom, kupcom i innym przybyłym mieliśmy za sobą wolną. Taż racya i tu by nam służyła; bo we trzech fortach zostawiwszy kilkanaście set człeka, wychylić się ze Smoleńska nikomu nie dadzą. Bo w Smoleńsku ludzi do bronienia murów było dosyć,

[148] *z Soczawą*. W roku 1600 Michał hospodar włoski zajął Suczawę. Zamojski i Żółkiewski, zostawiwszy oddział pod Suczawą, wtargnęli do Wołoch i zadali Michałowi klęskę pod Targowesztem (por. *Archiwum Jana Zamojskiego*, I, s. XXXV).

ale do pola nie mieli nic takich ludzi, których by wypuszczać mogli. Zaczym droga przechodzącym za wojskiem będzie przezpieczna.

Zrazu podobało się to było królowi jegomości. Jakoż częstokroć wspominał, żałując, że tak nie uczynił. Czyniono mu otuchę, że strzelbą albo podkopy miał wziąć Smoleńsk. Ale ta nadzieja, jako się wyżej wspomniało, wniwecz poszła.

Kiedyśmy już w czas się zawiedli, działa co najcelniejsze, kilkakroć jeno z nich strzeliwszy, popadały się, piechota w szańcach jedna pochorzała, insza się porozbiegała, niektórych też pobito, poraniono.

Przypominał po niemało razów pan hetman królowi jegomości, chce-li tego zamku dostać, że nam potężnej strzelby i piechoty, której bardzo o male, więcej potrzeba. Przypominał, żeby posłał po rzemieślnika, iżby te działa popsowane przelać. Ale z strony przyczynienia piechoty wymawiał się król jegomość niedostatkiem, że nie tylko nowej za co przyjąć, ale i tej trosze czym płacić nie ma. O działa rozmaite także namysły były, i już był kazał do Rygi po dobrego majstra pisać, ale na nieszczęście zabito go tamże w Rydze. I tak to stanęło, że nic z tego przelania dział. Iż jednak było kilka sztuk w Rydze dział gotowych, kazał ich przyprowadzić król jegomość; jakoż przyprowadzono je wodą, Dźwiną rzeką, a potem Kasplą[149] ku górze za sześć mil tylko wysadzono je na ląd od Smoleńska.

Pod Moskwą zaś, jakom wyżej wspomniał, Skopin bardzo fałdów naszym przysiadł, żywności im, budując gródki, bronił, a zwłaszcza tym, którzy z panem Sapiehą pod Trojcą stali. Kusili się oń kilkakroć pod Kołaczynem monasterem i u Aleksandrowej Słobody, ale za gródkami dawał im dobry odpór, bitwy nie zwodził z nimi, jeno ich tak tymi gródkami ściskał. Gródki te były na kształt fortów, albo kasztelów jakichsiś. Szum tego fortelu Moskwy nauczył, bo iż w polu byli im nasi srodzy, za tymi municyami, z któremi nasi nie wiedzieli co czy-

---

[149] *Kaspla*, lewy dopływ Dźwiny.

nić, byli *loco tuti*[150] a wycieczki czyniąc z tych gródków na picowniki[151], nie dali się nigdzie naszym wychylić.

Jakie było poselstwo pod Moskwę[152] króla jegomości, więc i jakie poselstwa od tamtej braciej naszej do króla jegomości, łacno z kopii tego dostać. Chcieli zgoła od króla jegomości rzeczy niepodobnych. I nasze poselstwo więcej złego niźli dobrego nam tam porobiło; bo szalbierz przestraszony uciekł[153], zaczym mieszanin moc. Szalbierz z Kaługi obietnicami jako zawżdy, tak i wtenczas był bardzo hojny. A w tej mieszaninie zamki jęły się od niego zmieniać, Szczepuszów[154], Borowsk przedały się do Szujskiego, potym i Możajsk. Pan Sapieha[155] też nie mogąc strzymać dłużej, ustąpił z obozu od Trojce do Dymitrowa, a potym gdy Skopin przecie nań nie nacierał, ustąpił i z Dymitrowa. Nasi też w obozie pod Moskwą, nie kontentując się responsem króla jegomości, że im onych rzeczy niepodobnych nie pozwolono, zapaliwszy obóz, poszli precz do Osipowa i Wołoka. Strzelbę, którą w obozie mieli, zaprowadzili do Osipowa. Wyprawili znowu do króla jegomości poselstwo, także onych niesłusznych i niepodobnych rzeczy popierając. Król jegomość pozwolił, co mogło być pozwolono; ale oni (iż też już kniaź Rożyński podczas tego poselstwa był umarł), nie chcąc się moderować, jęli się rwać[156]. Część co znaczniejszych z panem Zborowskim przy królu jegomości, a nierównie większa do szalbierza na jego zwykłe obietnice udali się. A kiedy im obietnic nie iścił, wskazał do pana hetmana Janikowski, jeśliby to było ku lepszemu króla jegomości, że mu chcą uciąć szyję, a Kaługę na króla jegomości zatrzymać. Z pewnych respektów zdało się królowi jegomości, żeby go nie zabijać. Bo iż zamki niektóre i siła gmi-

[150] ubezpieczeni położeniem.

[151] *na picowniki*, na furażerów (zbierających żywność).

[152] *pod Moskwę*, tj. do obozu samozwańca i trzymającego z nim rycerstwa polskiego.

[153] 6 stycznia 1610 do Kaługi.

[154] tj. Sierpuchów.

[155] *Sapieha* Jan Piotr.

[156] dzielić się na dwie partie, na dwa różne obozy.

nu moskiewskiego dzierżą się go; gdyby był zniesion, o to szło, iżby się te zamki nie rychlej do Szujskiego, niźli do nas przedały.

Więc i to przypadło, że Skopin, kiedy nalepiej miał rzeczy popierać, umarł struty (jako zrazu udawano) z porozumieniem Szujskiego z emulacyi[157], która była między nimi; pytając się jednak o tym, tak się najduje, że febrą umarł.

Jednakże, iż Skopin do pierwszych był zaciągnął znowu cudzoziemców, kilka tysięcy Francuzów, Anglików, Szkotów, ci idąc od Nowogrodka, kozaki nierządniki wypłoszyli ze Rżowa, z Staryce, potym i pod Osipów przyszedłszy petardem wysadzili bramę. Ale nasi, którzy tam byli z Ruckim, mężnie ich wyparli; przez swą jednak niesforność i bunty, miejsca tego potym, nie mając najmniejszego gwałtu, odeszli i sami dali się nieprzyjacielowi marnie pożyć; sromotnie drudzy, kto mógł, pouciekali, a wiele ich pobito, wiele pojmano, bez żadnej przyczyny, bo i nie dobywał ich nieprzyjaciel, w kilka mil od nich leżał; i odsiecz pan Zborowski z panem Kazanowskim gotowi im byli dać, i już się byli na to skupili.

Kiedy już poczęły być takie sukcesa[158] Szujskiego, nasze rzeczy ściśnione i zgoła zwątlone, była rada *in senatu*[159], aby mógł być przez traktaty jaki *honestus receptus*[160]. I zdało się, żeby do bojar dumnych od senatorów *in omnem eventum*[161] napisany był list o ujęcie krwie i o zastanowienie między państwy. Koncypowany[162] ten list był i posłany przez Śliźnia, komornika jego królewskiej mości, który gdy przyjechał do Carowa Zamieścia, pan Dunikowski, który tam leżał z pułkiem pana Ludwika Wajhera, posłał do Możajska, dając znać, że gończyk idzie, iżby przeciwko niemu wysłali. Byli już natenczas z niemałym wojskiem w Możajsku kniaź Andrzej Galiczyn i kniaź Daniło Mezecki; dosiągszy nauki od Szujskiego,

[157] ze współubiegania się, z zazdrości.
[158] powodzenia.
[159] rada senatorów.
[160] godziwe wycofanie się.
[161] na wszelki wypadek.
[162] Ułożony.

odpisali, żeby Ślizien nie jeździł, bo jeśli przyjedzie, uczyni to na swą szkodę. Dołożyli w liście: że hospodar wielki żadnych posłów od króla jegomości przyjmować i zsyłać się z niemi nie chce, ażby wyszedł z państw moskiewskich. Tak się już był nadął onemi *successibus*[163] i onym wojskiem cudzoziemskiem, którego miał do ośmiu tysięcy; więc wojska moskiewskie kupił, kniazia Dymitra brata swego nad niemi przełożywszy. Tatarów też, po których posłał, oczekiwał, stąd niewątpliwie zwycięstwo sobie obiecywał.

A iż mu się było powiodło na inszych zamkach, iż je tak łacno rekuperował, spodziewał się i Białą także wziąć. Kniazia Chowańskiego i kniazia Jakuba Boratyńskiego z moskiewskim wojskiem, a Edwarda Hornostajna[164] cudzoziemców, którzy byli świeżo Osipow i Wołok wzięli, tam podesłał. Zamek Biała świeżo przez staranie pana starosty wieliskiego[165] dostał się był do rąk króla jegomości za wymorzeniem Moskwy głodem. Tamże i wtenczas był pan starosta wieliski, miał przy sobie kilkaset żołnierzy, kozaków też pod tysiąc. Dał im harc. W polu zdarzyło się dobrze naszym. Gdy mocą podstąpili pod zamek, strzelbą ich szkodził. Prochu a żywności iż mało co miał, pisał a pisał, prosząc o ratunek, że tygodnia nie może dłużej oblężenia wytrwać.

Wspomniało się, jako wojsko naszych ludzi, które pod stolicą przy szalbierzu było, za jego do Kaługi ucieczeniem, a odstąpieniem pana Sapiehy od Trojce do zamieszania przyszło i ku Osipowu i Wołoku ustąpiło. Ze śmiercią kniazia Rożyńskiego tym większa stała się konfuzya. Nawet w Chlipinie rozerwawszy się, jedni (jako się wspomniało) do szalbierza poszli, część ich mniejsza, ale co przebrańszych, z panem Zborowskim pułkownikiem swym na służbie króla jegomości zostali, za przypowiedzeniem *in certis conditionibus*[166] służby, i za darowaniem od króla jegomości sto tysięcy złotych. A kiedy tamci ich towarzysze poszli ku Kałudze, oni, iż też

[163] powodzeniami.
[164] *Hornostajn*; innym razem zwie go autor krótko Horn.
[165] Gąsiewskiego.
[166] na pewnych warunkach.

już Szujskiego cudzoziemski żołnierz, świeżo od Skopina zaciągniony, przyszedł był do Rżowa, stamtąd także i z Starycy i z Zubczowa wyparł ich, udali się na stronę króla jegomości. Kozacy umknęli się z Chlipina do Szujska, między Wiazmę a Carowo Zamieście.

W Wiazmie był pan Marcin Kazanowski pułkownik, przy sobie miał pod ośmset ludzi wolnych, pan Samuel Dunikowski stał w Carowym Zamieściu, mając też z sobą koło siedmiuset ludzi. I tak po różnu stali, a słychać było, że co dalej, tym bardziej się wojska moskiewskie kupiły, mocniły; rzecz sama ukazowała, że trzeba było posłać kogo *cum authoritate*[167], żeby ich skupił i w porządek wprawił. Na tym stanęło, że król jegomość zlecił panu wojewodzie bracławskiemu[168], żeby wziąwszy z sobą część wojska szedł i złączył się tam z tymi ludźmi, którzy na przedzie byli, dla uczynienia wstrętu wojsku nieprzyjacielskiemu. Więc i to było w konsyderacyi[169], gdyby tam kto był *cum authoritate*[170], nadzieja była czyniona, że bojarowie moskiewscy z onemi obiecanemi chęciami mieli się ozywać. Podjął się pan wojewoda bracławski tego. Lecz zaś, czyli dla niesposobnego zdrowia, które miał słabe, czyli też z inszej jakiej przyczyny, targował się z królem jegomością o ludzie, których chciał z sobą wielki poczet wziąć, więc *de praemiis*[171] i sobie, i tym, którzy z nim mieli iść. I tak z tej drogi jego nie było nic. Kiedy już Moskwa z cudzoziemskim żołnierzem jęli mocno nacierać, z Wołoka, jako jest wspomniono, i z Osipowa naszych wyparli, rozgromili; a o kniaziu Dymitrze słychać było, że w Możajsku wojska kupił; widząc król jegomość rzecz pełną niebezpieczeństwa, bo gdyby się było na tych ludziach, którzy w Wiazmie, u Szujska i u Carowa byli, Moskwie powiodło (a za ich niesfornością i różnemi stanowiski było do tego podobieństwo), już by było i u Smoleńska trudno się ostać; rozkazał tedy panu hetma-

---

[167] mającego znaczenie, powagę.

[168] Janowi Potockiemu.

[169] na uwadze.

[170] miał powagę, wpływ.

[171] o nagrody.

nowi, żeby część wojska z sobą wziąwszy, która część dobrze mniejsza była, niźli panu wojewodzie bracławskiemu była pozwolona, szedł i kupił się z tamtemi ludźmi, i z niemi przeciwko wojskom nieprzyjacielskim służył. Acz się w tym poczuwał pan hetman, że z małą garścią ludzi przychodziło mu iść na pewne odkryte niebezpieczeństwo, wolał jednak puścić się na odwagę, niźli u Smoleńska bawić, którego ekspugnacyą[172] zawżdy widział być trudną, gdyż gotowości i potęgi takiej nie było, za którą mogła być nadzieja wzięcia tego zamku. Pan wojewoda zaś bracławski w polnych potrzebach miał doświadczenie, ale ekspugnacyi zamków najmniej nie był wiadomy, lekce ważył ten zamek, kurnikiem go zwał, i rad był, że mu za odjazdem hetmanowym prokuracya[173] dostała się tego zamku.

Pan hetman napisawszy do tych pułkowników, którzy na przedzie byli, żeby się do kupy ściągali, cztery tylko dni wziąwszy na zwiedzenie z derewni[174] czeladzi różnej, na pokowanie koni, na naprawę wozów, puścił się w tę drogę. Tegoż samego dnia, gdy na koń miał wsiadać, przybieżono od pana starosty wieliskiego, dając znać o oblężeniu Białej i kilku Szkotów więźniów przywiedziono. Zarazem dołożywszy się króla jegomości, piechotę z działy, z wozmi, którzy już byli wprost w drogę ku Wiazmie poszli, wróciwszy, dla ratunku swoich ku Białej powrócił. Moskwa i cudzoziemcy widząc, że inaksza sprawa niźli u Rżowa, u Osipowa, że się im dobrze pan starosta wieliski stawił, więc też osłyszawszy się o następowaniu wojska z panem hetmanem, strwożyli się. Zaraz kilkanaście Anglików przedali się do zamku, a insze wojsko, tak cudzoziemskie, jak i moskiewskie, nazad pospiesznie poczęli się ustępować ku Rżowu i za wodę się przeprawili.

Pan hetman pod Białą przyszedł 14 *Junii*[175]. Tam dwa dni odpocząwszy, szóstym dniem przyszedł do swych ludzi, którzy się już byli w Szujsku skupili, i nad rzeką, która tam jest,

[172] zdobycie.

[173] kierowanie oblężeniem.

[174] *z derewni*, ze wsi.

[175] 14 czerwca.

stanąwszy, obóz swój w około kobyleniem obstawili. Przyłączyło się było do nichże za pana hetmanowym pisaniem kozaków wolnych dwa pułki, jeden z Piaskowskim, sługą książąt Zbaraskich, a drugi z Iwaszyną niejakim. Było w tych obu pułkach przez trzy tysiące ludzi i takich i siakich.

Że nasi tymi kobylinami się obstawili, przyczyna była bliski nieprzyjaciel; gdyż kniaź Dymitr Szujski, lubo to oczekiwając Pontusa, który na Moskwie się był zatrzymał, targując z carem o pieniądze, bawił się jeszcze w Możajsku. Ale podesłał był do Carowa Zamieścia, dwie mili tylko od Szujska, wojsko z kniaziem Jeleckim i Hrehorym Wołujewym. Którego wojska, jako potym sam Wołujew, który wszystkim władnął, powiadał, było dziesięć tysięcy. Myśmy go kładli na ośm tysięcy jezdnych i pieszych.

Był ten umysł kniazia Dymitra, takrocznym[176] fortelem Skopinowym nas wyciskać. Przeto tak był rozkazał Wołujowi, żeby grodek u Carowa postawił, jakoż z wielką prędkością uczynił to Wołujew.

U Szujska tylko przenocowawszy, nazajutrz ruszył się pan hetman ku Carowu, bo chcieli przyspieszyć, żeby się nie dopuścić Wołujowi w tym grodku ufortyfikować. Obchodząc mosty, które tam są bardzo długie, przyszło okolnie panu hetmanowi chodzić. Więc że żołnierz pułku pana Zborowskiego, jako to przez długi czas nałożył się był w wojsku swawolnym, był *insolens obsequii*[177], musiał się z nimi pan hetman bawić, obsyłać, i przecie z nim nie poszli. Pana Kazanowskiego i pana Dunikowskiego pułki z sobą wziąwszy i kozaki, podstąpił milę pod Carowo. Wojsko postanowiwszy, chcąc mieć *rem exploratam*[178], żeby ślepo nie szedł, sam się chcąc przypatrzyć, jako się nieprzyjaciel położył, ku wieczorowi wziąwszy z sobą pod tysiąc człeka, podjechał ku Carowu.

Carowo Zamieście założył był car Borys nad rzeczką, na której zbudował staw i groblą okrutnie szeroką (jako jego

---

[176] zeszłorocznym.
[177] nieprzywykły do posłuszeństwa.
[178] dokładną wiadomość.

wszystkie *magnifica*[179] budowania) usypał tak, iż pod sto koni może na czoło iść po grobli. Za którą groblą pod lasem, na kilka jakby staj z dobrego falkonetu[180] donieść może, Wołujew postawił był grodek.

Od naszego obozu jadąc, przyszło się spuszczać ku miasteczku, które było zapalone. Wołujew postrzegłszy nas na onej górze, wywiódł do trzech tysięcy ludzi jezdnych i pieszych na onę groblę. Tamże na grobli jęli się ścierać z naszymi. Zdarzyło się naszym, że ubito Moskwy do dziesiątka i pojmano rotmistrza jednego, drugiego strzelca. W naszych nie było szkody żadnej, dwaj trzej i to nieszkodliwie ranieni. I nie wiedzieliby o nas, cośmy za ludzie, by nie zdrajca Moskwicin od nas się przedał do nich. Od niego wziąwszy sprawę, że tu jest hetman, bali się podsady[181], której nie było. I ganili to żołnierze baczni potym panu hetmanowi, że się w takie niebezpieczeństwa wdał. Atoli Wołujew bojąc się podsady, natrzeć nie śmiał i owszem ludziom wracać się kazał ku grodkowi. Pan hetman, iż też już oglądał był i przypatrzył się wszystkiemu, o co szło, kazał trąbić na odwrót. Tak godzina w noc wróciliśmy do obozu.

Nazajutrz, 24 *Junii*[182], to jest w dzień świętego Jana, ruszył pan hetman wojsko ku Carowu. Obóz się stanowił na onej górze, z której do miasteczka widać było. Na onym pogorzelisku, na końcu grobli, kazał się stanowić piechocie, kozacy po drugą stronę miasteczka niżej nad tym błotem stanowili się. I ten był umysł pana hetmana: w dzień stać na tym stanowisku, a w nocy dopiero przez groblą przejść i tam za grodkiem na możajskiej drodze wojsko położyć, żeby sposób i nadzieję ratunku Wołujowi odjąć. Lecz jako w inszych, osobliwie w wojennych sprawach, nie zawdzy tak bywa, jako kto sobie w głowie uknuje, toż się i wtenczas stało. Wołujew trzymał swoich ludzi w grodku, może być ze sto koni, którzy jeździli tuż przy samym grodku. Na grobli był most na upuście,

[179] wspaniałe.

[180] *z falkonetu*, z działa.

[181] zasadzki.

[182] 24 czerwca.

który kazał zrzucić, a na grobli samej na boku w rowkach, którędy woda była dżdżowa wypłukała, i w chaszczy[183], która była w niz groble, i prawie jakby ściana z groblą złączona, zasadził kilkuset strzelców, których widzieć od nas, póki się nie poczęli ruszać, nie możono. To uczynił Wołujew *eo consilio*[184], wiedząc natarczywość ludzi naszych, że się spodziewał, iż mieli na tę groblą, jako i wczora bezpiecznie wjechać i od tych zasadzonych strzelców *ex insidiis*[185] szkodę odnieść. Ale to nie poszło, bo choć ludzi widać nie było na grobli, mając jednak pan hetman podejrzaną chaszcz, która była przy grobli, zakazał, żeby nikt nie jeździł i nie chodził na groblę. Moskwa, którzy w onych rowkach na zboczy grobli *in insidiis*[186] byli, widząc, że nasi stanowią się i na groblę nie idą, utęskniwszy się, jęli jeden do drugiego z rowków przebiegać. Nasi, którzy tego pilnowali, postrzegli ich, potym iż się zdało nie tylko *contumeliosum*[187], ale żebyśmy w kontempt[188] od nich nie przyszli, patrząc tak blisko na się, nie śmieć się o nie kusić, kazał pan hetman sporządzić się piechocie i kozaków zpieszyło się kilkuset. Zaszli jedni po drugiej stronie grobli, jakby stawem, bo miejsce było przystępne, staw był naderwany. Moskwa, która była po drugiej stronie grobli, nie postrzegli tego, że się do nich nasi skradają, i skoro się z nimi zrównali, jedni groblą w odkrytą do nich wskoczyli, ci zaś spod grobli na groblę wtargnęli, strzelać, bić. Moskwa zaraz oną chaszczą uciekać, nasi gonić. A iż tak rzesko piechota nadskoczyła przez rzekę, przez którą konnym nie było przebytu, bo most, jako się wspomniało, był od nieprzyjaciela przerzucony, obawiając się pan hetman, aby piechota za oną swoją skorością do niebezpieczeństwa nie przyszła, kazał most co prędzej składź. Jakoż stało się w lot i zaraz jeździe kazał dla ratunku piechoty przychodzić. Przeprawiło się nie-

[183] *w chaszczy*, w zaroślach.
[184] w tym celu.
[185] z zasadzek.
[186] w zasadzkach.
[187] hańbiącym.
[188] w pogardę.

mieszkanie z tysiąc koni. Wołujew, gdy obaczył swoją piechotę uciekającą od grobli, naszę prędko za nimi następującą, chcąc i swą ratować, i naszę, widząc ich *sine praesidio*[189] jazdy, znieść, wypuścił z grodka do trzech tysięcy ludzi jezdnych i pieszych. Lecz iż nasza jazda prędko się przeprawiła, zwiedli z nimi na onym polu, które było pod samym grodkiem, bitwę i rozgromili ich nasi, że jedni do grodka, drudzy po bok grodka jęli uciekać. Tak piechota nasza odratowana.

W onej jednak potyczce nie było bez szkody, do kilku dwudziestu naszych zabitych i poranionych, a między inszemi pan Marcin Wajher, dworzanin króla jegomości, młodzieniec grzeczny, postrzelony głowę tamże położył. W Moskwie nierównie większa szkoda i więźniów ich żywcem do kilkunastu pojmano.

A że i tak z przypadku raczej, niźli z umysłu i ta potrzeba zwiedziona, i grobla, o której przejście większej trudności pan hetman spodziewał się, opanowana, kazał tym lepiej most naprawić i część wojska tam zaraz za groblą przeciwko grodkowi postawił. A nazajutrz ze wszystkim wojskiem przez groblą przeszedłszy, na wielkim szlaku od Możajska, którędy posiłków Wołujew oczekiwał, położył się. Bo i pułk pana Zborowskiego posłyszawszy, że się pan hetman z nieprzyjacielem ściera (było tam siła ludzi dobrych rycerskich, którzy żałowali, że przy tych potrzebach nie byli), tegoż dnia z panem hetmanem się złączył.

Było niektórych zdanie, żeby do grodka szturmem ludzie przypuścić, ukazując, że nieprzyjaciel strwożywszy się nie miał razu wytrwać. Ale pan hetman, widząc rzecz niebezpieczną i pełną wielkiej trudności, gdyż nieprzyjaciel dobrze się był ufortyfikował, a moskiewski naród są bardzo *pertinaces*[190] do bronienia, wiedząc od więźniów, że żywności o male to wojsko ma, bo jedno tym żywi byli, co kto w tajstrze[191], albo w sakwach z sobą przyniósł, obleżeniem chciał ich do poddania przycisnąć. Ażeby żywności i dla nich i dla koni

[189] bez osłony.

[190] wytrwali.

[191] *w tajstrze*, w torbie.

obronić[192], kazał grodki małe *in locis opportunis*[193] postawić, także drzewa wkopując, a rowem one grodki okopane były *capaces*[194] sta człeka, osobliwie przeciwko temu miejscu, gdzie wody dostawali. Osadził one grodki część piechotą, część kozaki; więc w niedostatku piechoty i jazda widząc *istius rei necessitatem*[195] pacholikami bronili im wyjścia. Bo kusili się na każdy dzień po kilkanaście razy, czyniąc wycieczki. Ale im to nie szło, bo nasi z onych grodków odstrzeliwali ich, osobliwie u wody. Jako potym sam Wołujew powiadał, do pięciuset człeka im pobito. I w naszych jednak, zwłaszcza piechocie, nie było w tych częstych utarczkach bez szkody.

Będąc Wołujew tym sposobem ściśniony, posyłał a posyłał. Nocą wykradali się lasy posłańca do kniazia Dymitra Szujskiego, który był pod Możajskiem, stamtąd mil dwanaście, dając znać o swym niebezpieczeństwie i, jeśliby prędko nie był ratowan, że dla niedostatku żywności wojska zatrzymać nie może. Bo i tak już niektórzy poczynali rokować z Moskwą, która była przy panu hetmanie.

Zaczym kniaź Dymitr Szujski, zabrawszy się z wojskiem tak swym jako i cudzoziemskim, gdyż Pontus z Moskwy już był za nimi przyszedł, ruszył się ku Carowu Zamieściu pełen dobrej nadzieje, że wielkości i potędze jego wojska, której bardzo dufał, nasze, o którego małości wiedział, wytrzymać nie mogło. Poszedł nie tym wielkim szlakiem, ale trochę okolno ku Kłuszynu, bo z tamtej strony snadniej mu było z Wołujewym znosić się. Więc i Edward Hornostajn z wojskiem cudzoziemskim, z którym był świeżo przyszedł od Rżowa do Pohorylej, na tamten mu szlak przychodził.

Była sława w wojsku naszym o wielkości i potędze wojska nieprzyjacielskiego i obawiali się niektórzy tego, żeby nas wielkością swą nie ścisnął. Były i po wojsku rozmaite mowy przeciwko panu hetmanowi, że mu świat zmierzł i wojsko

[192] *obronić*, nie dopuścić.

[193] w dogodnych miejscach.

[194] przestronne na.

[195] tej rzeczy potrzebę.

chce z sobą zgubić. Pan hetman zaś w tak ciężkich razach widząc, że na tym wszystko należało królowi jegomości i rzeczypospolitej, jaką fortunę z kniaziem Dymitrem Szujskim Pan Bóg zdarzy, resolwował się[196] skusić z nim szczęścia. Bo *receptus*[197] nie tylko nie uczciwy, ale i bezpiecznie nie mógłby być. Ustawicznie zwiedał przez posyłki o ruszeniu się kniazia Szujskiego od Możajska. Pan Niewiadorowski[198] rotmistrz, który był posłan pod nieprzyjaciela dla wiadomości, dostawszy kilku synów bojarskich, co w stronę od wojska dla żywności chodzili, wrócił się rano 3 *Julii*[199] z onymi więźniami, którzy dali dostateczną sprawę, że nocy przyszłej miał kniaź Dymitr u Kłuszyna nocować.

W tym też i Francuzów i Szkotów pięć przybłąkało się do wojska. Byli ci od tych ludzi, nad którymi był Edward Hornostajn. Ci takoż dali sprawę, że już się wojska skupiły.

A iż, jako się wyżej wspomniało, i przedtym jeszcze w Białej kilkanaście, a potym kilkadziesiąt tych cudzoziemskich żołnierzy przedało się było do nas i czynili nadzieję, gdyby do nich pan hetman napisał, że miało się więcej przedać; nie chcąc pan hetman okazyi zaniedbać, ażeby ich mógł zamieszać jakokolwiek, albo rozerwać, udarowawszy jednego Francuza, który się tego podejmował, napisał do nich list łacińskim językiem; który, iż krótki, zdało mi się go od słowa do słowa wypisać. „*Inter nationes nostras nulla unquam intercessit hostilitas. Reges nostri semper fuerunt atque etiam nunc sunt invicem amici. Cum nulla sitis injuria a nobis laesi, iniquum est, quod haereditarios hostes nostros, Moschos, contra nos juvetis. Quantum ad nos attinet, in utramque partem parati sumus. Hostes an amicos nos esse malitis? Vos ipsi considerate. Valete*”[200].

---

[196] postanowił.

[197] odwrót.

[198] *Niewiadorowski* – Rękopisy Czartoryskich 1348 i 1577 mają Niewiadowski.

[199] 3 lipca.

[200] Między narodami naszymi nigdy żadna nieprzyjaźń nie zachodziła. Królowie nasi zawsze byli, a i teraz są sobie wzajemnie przyjaciółmi.

Odprowadzony był on Francuz pod wojsko Hornostajnowe, nim się był jeszcze Hornostajn z kniaziem Dymitrem złączył. Ale mu się nie powiodło nieborakowi, bo Hornostajn dowiedziawszy się o nim, kazał go obiesić. To się jednak tym sprawiło, że tam przecie były *semina* alienacyi[201] żołnierzów przeciwko wodzowi.

Gdy tak już, jako się wspomniało, wziął pan hetman sprawę i od języków i od Francuzów o zbliżeniu się wojska nieprzyjacielskiego, zwołał wszystkie rycerstwo do rady. Tamże przełożywszy o wiadomościach, jakie były, że już wojsko jedno we czterech milach nieprzyjacielskie u Kłuszyna, proponował, co by było lepszego, jeśli zostawiwszy przy oblężeniu gródka część wojska, przebrawszy się, potkać nieprzyjaciela w drodze, czyli go na miejscu czekać?

Były różne sentencye, jako to bywa. Bo jedni patrząc na małość wojska naszego, że nie było czego dzielić, uważali: żeby w małości rozdwojonych, nieprzyjaciel nas nie pożył; więc za odejściem wojska naszego, żeby ci co w gródku, poczuwszy o tym, na obóz, rozumiejąc że w nim słabe *praesidium*[202], nie uderzyli. Było ich jednak niemało, którzy rozumieli: obóz osadziwszy jako być może, potkać w drodze nieprzyjaciela; gdyż przypuściwszy go blisko, może by bitwy nie zwodząc, gródkami, jako czynili u Aleksandrowej Słobody, u Trojce, u Dymitrowa, ściskając, żywności bronić, tak broni nie dobywając, łacno by nas zwalczyli.

Pan hetman nie konkludując ani na tę, ani na owę stronę, wziął sobie na dalszy rozmysł. Rozkazał jednak, że gdyby było rozkazano do ruszenia się, żeby gotowi byli. Bo acz miał już u siebie za rzecz zawartą potkać w drodze nieprzyjaciela, zwłoczył jednak, póki stawało czasu, odkryć się z tym, a to

---

Skoro zaś przez nas w niczym nie zostaliście pokrzywdzeni, niesłuszne jest, iż dziedzicznym naszym nieprzyjaciołom, Moskwie, przeciw nam pomagacie. Co do nas, my na oba wypadki jesteśmy przygotowani, rozważcie tedy, czy chcecie nas mieć przyjaciółmi, lub nieprzyjaciółmi. Bywajcie zdrowi.

[201] nasiona, początki niechęci.

[202] obrona.

żeby i do wojska kniazia Szujskiego i do Wołujewa zdrajca jaki (a Moskwy, której było w obozie niemało, najbardziej się strzegł) nie ostrzegli i nie dali znać. Aż godzina przed ruszeniem, nie trąbiąc, ani bijąc w bębny, obesłał, aby się ruszyło wojsko porządkiem takim, jaki do pułkowników na pismie był rozesłany; gdyż z uderzenia bębnów łacno by się był Wołujew o ruszeniu dorozumiał.

Z tych wszystkich, którzy byli *in conspectu*[203] gródka, nikt się nie ruszył, strzegąc się wszelakiego podobieństwa dać nieprzyjacielowi[204]. Panu Jakubowi Bobowskiemu rotmistrzowi, zostawiwszy przy nim siedemset jazdy, piechotę króla jegomości, co jej było, kozaków dwa pułki, obóz i oblężenie gródka poruczył. A sam dwie godziny przed zachodem słońca *silenti agmine*[205] z wojskiem, jako do boju się ruszył. Nocy o tym czasie bardzo małe bywają. Szliśmy na całą noc o cztery one mile lasem. Droga była nie dobra. Przyszliśmy jednak nad wojsko nieprzyjacielskie, jeszcze nie poczynało świtać. Nieprzyjaciel z małości wojska naszego lekce nas ważył i nic mniej się nie spodziewał jako tego, iżbyśmy tyle mieli śmiałości o tak wielką potęgę się kusić, i owszem byli tej nadziei, żeśmy mieli uciekać, nie czekając u Carowa. Z wieczora Pontus będąc na czci u kniazia Dymitra Szujskiego, biorąc pieniądze, bo tego dnia dawano im półczwarta kroć sto tysięcy złotych, przechwalał się wspominając: „Gdym był na Wolmierzu z Karolusowymi wzięty[206], dał mi był hetman szubę rysią, mam ja też teraz dla niego sobolą, co mu oddaruje" – tusząc sobie pana hetmana pojmać.

Zatym też, iż nas sobie lekce ważyli, nie strzegli się nas. Śpiących zastaliśmy. Gdyby było wszystko wojsko nasze nadścigło, zbudzilibyśmy ich byli nieubranych, ale nie mogło się rychło z onego lasu wybrać. Dwa falkonety[207] wziął był z sobą

---

[203] na widoku.

[204] aby nie odkryć się z planem przed nieprzyjacielem.

[205] cichym pochodem.

[206] Zamojski i Żółkiewski zdobyli Wolmierz (Wolmar) 28 grudnia 1601 i wzięli w niewolę załogę szwedzką.

[207] działa.

pan hetman, te zawaliły drogę, że się wojsko przed niemi nie mogło dobyć. Była i druga przeszkoda, żeśmy zaraz na nich nie uderzyli. Przez pole wszystko, którędy było iść ku obozowi nieprzyjacielskiemu, płoty były poprzek pogrodzone i między temi płoty były dwie wioski. Przyszło tedy oczekiwać nastąpienia wojska, one płoty łamać. I one wioski, iż były w posrzodku pola, obawiając się, żeby nieprzyjaciel z ruśnicznymi ludźmi, których tak wiele miał, nie osadził i nas zza płotów nie psował, kazał je pan hetman zapalić. I dopiero się nieprzyjaciel ocknął. Aż i Moskwa i cudzoziemski żołnierz, nie wiedząc przyczyny, dla czego się tak odwlokło, przyczytują to wielkości[208] zmysłu pana hetmana, że, mogąc ich bić spiących, nie chciał i znak im czasu dał do zgotowania się. Ale by nie przyczyny wyżej wspomnione, podobno by ich ta odwłoka nie potkała.

Tymczasem, zaczym insze wojsko nasze nadeszło, pułk pana Zborowskiego, który szedł przodem, stanął w sprawie[209] na prawym skrzydle. Nastąpił potym pułk pana Strusia, starosty chmielnickiego, który stanął na lewym skrzydle. Pułk pana Kazanowskiego i pana Ludwika Wajherów, nad którym był pan Samuel Dunikowski, stanął w pobocznych i posiłecznych hufach prawego skrzydła; pułk pana hetmana, nad którym był książę Janusz Porycki[210], na lewej stronie, także w pobocznych i posiłecznych hufach stanął. W siekanych hufach *propter omnes casus*[211] stały niektóre roty, jakoby w pośrodku. I tam i sam pan hetman pilnował. Było też kozactwa *levis amaturae*[212] ze czterysta. Pohrebiszczany je zwano, iż z Pohrebiszcz, majętności książąt Zbaraskich, było ich w tej kupie najwięcej; był starszym nad nimi pan Piaskowski. Tym pan hetman kazał stanąć przy chruście, jakoby na boku le-

---

[208] wspaniałomyślności.

[209] *w sprawie*, w szyku bojowym.

[210] *Porycki*. Tak mają rkpsy Czartoryskich 348 i 1577; Bielowski na podstawie niektórych rkpsów wydrukował Korecki. Tymczasem Maszkiewicz (*Pamiętn.*) był w chorągwi Poryckiego.

[211] na wszelki wypadek.

[212] lekkiego uzbrojenia.

wego skrzydła. Falkonety one dwa i z chorągwią pieszą pana hetmana jeszcze były nie przybyły.

Gdy już tak wojsko stanęło w sprawie, objeżdżając pan hetman od hufu do hufu, animował[213] swoich, ukazując, jako *necessitas in loco, spes in virtute, salus in victoria*[214], i kazał uderzyć w bębny, w trąby do potkania.

Nieprzyjaciel też już był stanął w sprawie. Wojsko cudzoziemskie Szwedów, jako się liczyli i brali pieniądze na dziesięć tysięcy jezdnych i pieszych, ale w podobieństwie nad ośm tysięcy coś ich mogło być, ci wzięli prawą rękę; a moskiewskie wojsko lewą, którego, jako sam powiadał kniaź Dymitr Szujski, było więcej niźli czterdzieści tysięcy jezdnych i pieszych.

Płot był między nami długi, jako się wyżej wspomniało. Dziury jednak były w onym płocie, tak, iż nam, gdyśmy do nich do potkania szli, przyszło onemi dziurami wypadać. Na wielkiej nam przeszkodzie był płot; bo i Pontus przy onym płocie postawił piechotę, która naszych onemi dziurami wypadających i odwracających bardzo psowała. Trwała długo bitwa, bo i nasi się i oni, zwłaszcza cudzoziemcy, poprawowali. Naszym, którzy na moskiewskie hufy przyszli, łacniejsza była sprawa, bo Moskwa nie strzymała razu, jęli uciekać, nasi gonić. W tym też one falkoneciki z trochą piechoty przyszły, i bardzo potrzebie dogodziły. Bo do onych Niemców pieszych, którzy przy płocie stali, wygodzili puszkarze z działek, i piechota, choć ich trocha, ale ochrostani[215] i w wielu potrzebach bywali, skoczyli do nich i upadło zaraz między Niemcy kilku z działek, z rusznic-li postrzelanych. Wystrzelili i Niemcy do nich i zabili pana hetmanowych dwoch, trzech-li. Ale widząc, że ochotnie do nich idą, jęli Niemcy od płotu uciekać do lasu, który tam był niedaleko. Francuzowie i Anglikowie jezdni przecie z naszemi rotami w polu, co raz jedni drugich posilając, czynili. Aż kiedy już nie stało onych Niemców pieszych, którzy przy płocie nam byli na przeszkodzie, skupiwszy się

[213] zagrzewał.

[214] konieczność walki nakazana przez położenie, nadzieja w męstwie, ratunek w zwycięstwie; por. Tacyt, *Ann*. II, 20.

[215] *ochrostani*, otrzaskani.

kilka rot naszych, uderzyli w onę jazdę cudzoziemską kopijmi, kto jeszcze miał, pałaszami, koncerzami. Oni też *destituti praesidio*[216] ludzi moskiewskich i onej piechoty, nie mogli się oprzeć, jęli w swój obóz uciekać. Ale i tam nasi na nich wjechali, bijąc, siekąc, pędzili ich przez ich obóz własny. Wtenczas Pontus i Horn pouciekali. Zostało było jeszcze do trzech tysięcy albo i lepiej, tych cudzoziemców. Stali w kraju przy lesie. Pan hetman jął rozmyślać, jakoby ich z tego fortelu ruszyć. Lecz oni nie mając już starszych, widząc też, że Moskwa pouciekała, coś trochę jeszcze w wiosce, która była przy obozie kniazia Dymitrowym obostrożona[217], bawiło się ich, a i sam kniaź Dymitr tamże był. Chcąc tedy owi cudzoziemcy o zdrowiu swym radzić, wysłali do pana hetmana, prosząc rokowania. Pan hetman też widząc rzeczy pełne trudności, że ich było niełacno od onego chrustu odrazić, pozwolił. Stanęło na tym, że się dali dobrowolnie. Wielka część obiecali się *addicere stipendiis*[218] króla jegomości, a wszyscy przysięgli i daniem ręki od przedniejszych kapitanów, a potym i pismem utwierdzili, że nigdy w Moskwie przeciwko królowi jegomości służyć nie mają. Pan hetman im też obiecał przy zdrowiu i majętnościach ich zachować, i którzy by służyć nie chcieli, wolne przejście do ojczyzny u króla jegomości otrzymać.

Interim[219] gdy się te traktaty dzieją, kniaź Andrzej Galiczyn i kniaź Daniło Mezecki, którzy byli z bitwy w lasy pouciekali, okolno, że nasi ich zajść nie mogli, w kilkaset koni przybiegli znowu do onej wioski obostrożonej, w której, jako się wspomniało, został się jeszcze był sam kniaź Dymitr. I Pontus i Horn z niemi się też wrócili. I snadź radby był Pontus onę umowę rozerwał, ale żołnierze dzierżyli się jej mocno. Kniaź Dymitr i kniaź Galiczyn widząc (bo to było *in conspectu*[220]), że się cudzoziemcy z panem hetmanem zsyłaja, jęli

[216] pozbawieni zasłony.
[217] *obostrożona*, otoczona ostrokołem.
[218] zaciągnąć na żołd.
[219] Tymczasem.
[220] na widoku.

tyłem onej wioski przez swój obóz, który za wsią był, gwałtownie ku lasowi uciekać, co najkosztowniejsze rzeczy, kubki, czary srebrne, szaty, sobole rozłożywszy na widoku w obozie swym. Rzucili się nasi w pogoń, ale mało ich goniło. Padli w obozie na łupie onym, bo też to Moskwa na to uczyniła, żeby naszych od gonienia zabawili. Gdyśmy do nieprzyjaciela szli, tylko działka, a samego pana hetmana karytka była; nazad się wracając, było wozów, kolas ledwie nie więcej niźli nas. Bo zaprzężone stały moskiewskie kolasy, które nasi naładowawszy łupami wieźli, i w onym złym lesie nawięzło ich gwałt, że jeździe mijać ich z trudnością przychodziło; gdy pan hetman obawiając się, żeby co niebezpiecznego na obóz od Wołujewa w niebytności jego nie padło, kwapił się, i tegoż dnia zaraz do obozu się wrócił.

Kniaź Dymitr, choć niewiele ich za nim goniło, uciekał potężnie. Na błocie konia, na którym siedział, i obuwia zbył. Boso na lichej chłopskiej szkapinie pod Możajsk do monastera przyjechał. Tamże konia i obuwia dostawszy, nic się nie obawiając[221], do Moskwy jechał. Możajszczanom, którzy do niego byli przyszli, rozkazał, żeby łaski i miłosierdzia u zwycięzcy prosili, gdyż obronić się sposobu nie mieli. Jakoż tedy Możajszczanie wyprawili do pana hetmana swym i kilku inszych zamków: Borysowa, Werehi, Ruzy imieniem poddaństwo ofiarując.

Bitwa ta trafiła się na dzień 4 lipca. Zginęło cudzoziemców do dwunastu set człowieka, Moskwy najwięcej w pogoni po różnych miejscach. I w naszych też nie było bez szkody. Zabit rotmistrz pan Lanckoroński[222], towarzyszów samych lepiej niżeli przez sto, oprócz pacholików, koni pocztowych; oprócz tych, co się wyleczyło, więcej niż czterysta zabito.

Wołujew o odejściu i zwróceniu się pana hetmanowym zgoła nic nie wiedział. Aż w nocy piechota z szańców poczęli wołać, powiadając im *de eventu*[223] bitwy. Nie dawali temu wiary, aż nazajutrz rano pan hetman chorągwie i więźnie ka-

---

[221] *nie obawiając się*, nie zabawiając się.
[222] *Lanckoroński*. Zamiast tego rkps Czartoryskich 348 ma „Bąk".
[223] o wyniku.

zał im ukazać. Wskazał do Wołujewa: „Jeśli nie wierzycie, żeby posłał na miejsce, gdzie bitwa była". Jakoż posyłał tam Wołujew.

W tym też przyszli nazajutrz cudzoziemscy żołnierze, którzy byli przy chorągwiach zostali. Bo wiele ich w lasy pouciekało, nie wiedząc, co się z ich towarzystwem dzieje, tułali się po różnych miejscach, nie rychło potym po kilkunastu, po kilkudziesiąt schodzili się do swoich. Pontus też z Hornem, będąc *conscii*[224] zdrady, którą we Szwecyej uczynili przeciwko królowi jegomości, bojąc się za to karania, sto i kilkadziesiąt człeka z sobą namówiwszy, ku Nowogrodu Wielkiemu uszli, jednakże obnażeni ze wszystkiego od swoich żołnierzów, którzy po odjechaniu pana hetmanowym, zadając im, że ich *stipendia interceperunt*[225], rzucili się na nie, mało ich nie pozabijali, odarli ze wszystkiego.

Wołujew, gdy już cudzoziemskie żołnierze ujrzał, z któremi się dobrze znał, bo z niemi, jako się spomniało, Osipowa i inszych zamków pod naszemi dobywał, prosił rokowania. Pan hetman, widząc rzecz niebezpieczną dobywać go, bo (jakośmy potym oglądali municje, którėmi się byli okopali) obwarowani byli bardzo dobrze, tak iż gdyby było (jako niektórzy radzili) przyszło do dobywania, nie bylibyśmy bez znacznego szwanku. Zaś głodem ich wymorzyć, jako naród moskiewski (w czym żaden z niemi nie porówna) lada czym żyw, poszłoby było w długą. Pana hetmana zaś myśl do tego wiodła, dla dwóch ważnych (które się niżej powiedzą) przyczyn, żeby nic nie bawiąc się, ku stolicy nastąpił. Przypadł tedy rad na to, żeby z Wołujewem kontraktować, zwłaszcza że dobry się podawał sposób tych traktatów: gdyż Moskwa na tym samym[226] przestawała, co już było Sołtykowi i innym pod Smoleńskiem od króla jegomości pozwolono. Temiż tedy kondycyami[227] zawarł z nimi pan hetman, a oni poddaństwo

[224] poczuwając się do.

[225] żołd zatrzymali.

[226] *na tym samym*, tj. na układzie z dnia 14 lutego 1610, pod Smoleńskiem zawartym.

[227] *kondycyami* – por. Bielowski, *Pisma* 205.

i wiarę królewiczowi Władysławowi przysięgli. Jakoż zaraz przyłączyli się do wojska naszego i dosyć wiernie (choć to jeszcze Szujski *rebus potiebatur*[228]) i życzliwie się zachowywali, wiadomości częste a gęste z stolicy, zrozumiewając się ze swojemi, panu hetmanowi przynosili; listy, które pan hetman posyłał do stolicy, do niektórych osób i uniwersały, zgubie Szujskiego służące, przenosili.

I dla tego też, że w wojsku siła było poranionych, zostawić ich miejsca nie było po temu, przyszło ich siła na wozach wieźć, bo na koniach nie mogli. Marło ich siła. Co, acz żałośno było panu hetmanowi, patrząc jednak na to, iż za zabawą[229] zwycięstwo w pożytek by nie poszło, chciał w świeżym razie, w świeżym strachu na Szujskiego nastąpić i nie dać mu się rekoligować[230]. Gdyby się mu dało było wytchnąć, i pieniędzy skarbu dostatek miał, czym by był mógł i wojnę i swoje rzeczy krzepić. Ta była jedna przyczyna, dla której się pan hetman kwapił. Druga była, że *impostor*[231], który się Dymitrem zwał, chciał też tejże pogody naszego zwycięstwa przeciwko Szujskiemu zażyć[232]. Przyszedł z Kaługi, skupił się z naszemi bracią, nad któremi był pan Sapieha[233] starszym, nad rzeką Uhrą w siedem mil od nas, a dawszy im po półpięta złotego na koń, ruszył się na Medynię ku Borowsku (zamek to, ale natenczas nie był osadzony) do monastyru Pachnucego, który małym murkiem obwiedziony. W nim chłopstwa okolicznego mnóstwo się było zgromadziło tak, iż w monastyr wcisnąć się nie mogli, w około monastyru za kobyleniem[234] stało ich siła. Nasi, którzy byli z impostorem[235], widząc to, przypuścili do nich. Chłopstwo jęli uciekać w monastyr wielkim nawałem tak, iż bramy nie możono zamknąć; na nich nasi

---

228 władzę dzierżył.

229 *za zabawą*, skutkiem zatrzymania się.

230 *rekoligować się*, znowu się skupić.

231 samozwaniec.

232 *pogody zażyć*, ze sposobności skorzystać.

233 *Sapieha* Jan Piotr.

234 *kobyleniem*, ostrokołem.

235 samozwańcem.

wpadli w monastyr. Kniazia Wołkońskiego, który tam był od Szujskiego wojewodą, w cerkwi zabili, czerńce i wszystek on gmin wysiekli, monastyr i cerkiew splądrowali. Stamtąd poszedł *impostor* ku Sierpuchowu. Zamek to jest nad rzeką Oką, osadzony był od Szujskiego. Ale *impostor* zbłaznił *praesidiarios*[236], udając to, że pan hetman jemu gwoli wojnę prowadzi, i tak siłom swoim nie ufając, a bojąc się, co się stało u Pachnucego monastyru, poddali się szalbierzowi. Od Sierpuchowa poszedł szalbierz ku Moskwie. Tamże napadło nań ze trzysta Tatar, niespodziewanie na sam obóz uderzyli i nakarmili ich strachu. Ale skoro nasi przyszli do koni, ustąpili Tatarowie wpław przez rzekę Okę do kosza swego.

Bo Szujski z żadnej miary, co jeno mógł, sobie *non deerat*[237], przyzwał był i Tatar, dawszy im dobre upominki. Dwaj było zacnych murzów tatarskich, Baterbiej i Kantymir murza, mieli z sobą do piętnaście tysięcy Tatar. A prawie podczas zwiedzionej u Kłuszyna bitwy, dowiedziawszy się od języków o przegranej, nie chcieli iść na tę stronę Oki z koszem, choć ich Szujski bardzo o to sollicytował[238]. Komonika[239] tylko ze cztery tysiące, jako się wspomniało, przeprawili, a dowiedziawszy się od języków pod wojskiem impostorowym[240] dostanych, że i pan hetman, przebrawszy co sposobniejszych, miał się ku nim ruszyć, będąc też już ociężali zdobyczą, jako najpilniej mogli uchodzili nazad tymże szlakiem, którym byli przyszli. *Impostor* stamtąd prosto się puścił ku stolicy, spodziewając się w tym zamęcie rzeczom swym dogodzić.

Pan hetman, jako się wspomniało, nie spał w sprawach króla jegomości, i rzeczypospolitej należących. Skoro z ludźmi moskiewskiemi kompozycyą uczynił, wyprawiwszy z posły swemi do króla jegomości pod Smoleńsk kniazia Jeleckiego wojewodę, który zacnością familii przechodził Wołujewa, ale tego Wołujew dzielnością i doświadczeniem

---

236 zwiódł załogę.

237 nie tracił ducha.

238 nakłaniał, naglił.

239 *Komonika*, Pocztu konnego.

240 samozwańczym.

w rządach nierównie przechodził, i dla tego pan hetman zostawił go przy sobie, i wierności i życzliwości dosyć uznał. Cudzoziemskie żołnierze przebrakowawszy, zostawiwszy ich przy sobie pod trzy tysiące, inszych, którzy nie chcieli służyć, odprawił i odpuścił pod Smoleńsk, dawszy im przystawy i listy przyczynne do króla jegomości, żeby swobodnie przez państwa rzeczypospolitej przepuszczeni byli, a sam spieszył się ku stolicy.

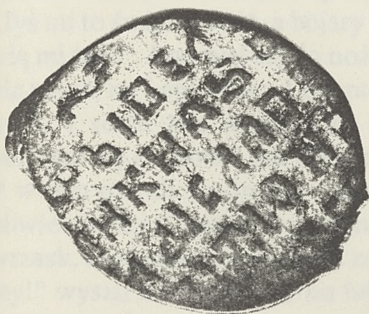
Na każdy dzień wiadomości przychodziły z Moskwy o wielkiej mieszaninie, na którą się tam zanosiło. Aż też przybieżono, dając znać, że Szujski z państwa zsadzon i do swego bojarskiego domu, a potym do monastyru Czudowego w czerńce postrzyżon. Co, iż rzadka rzecz monarchę takiego, *absolute*[241] panującego, z państwa zsadzić, krótko się przypomni, jako do tego przyszło.

Przesyłał pan hetman siła listów tajemnie do Moskwy, uniwersały[242] do ohydzenia Szujskiego, ukazując, jako w carstwie moskiewskim za panowania jego wszystko się źle dzieje, jako przezeń i dla niego krew chrześcijańska ustawicznie się rozlewa. To miotano po ulicach te uniwersały. Przez listy zaś prywatne czynił do niektórych obietnice, nadzieje. Zaczym dalej, dalej poruszały się, zwłaszcza w onym świeżym strachu animusze ludzkie, obawiając się znowu oblężenia, które im było za szalbierza dokuczyło. I gdy zaś już i sam Szujski to poczuwał, co pierwej nie chciał gońca króla jegomości do siebie przypuścić, jął o tym myśleć, jakoby swego do pana hetmana wyprawił. I przywoławszy do siebie Słońskiego, jednego z naszych (sługa to był pana wojewody sandomirskiego, który tam był w więzieniu), jął go pytać, jeśliby się chciał podjąć do pana hetmana poselstwa. Gdy mu się w tym Słoński ofiarował, pytał Słońskiego, jeśliby nie lepiej jeszcze poczekać, ażby pan hetman pierwej do niego posłał, i tak to posyłanie przewłoczył. A w tym dnia 27 lipca przyszli do niego tumultem wielkim dworzanie, których tam było do

---

[241] samowładnie.

[242] odezwy.





Kopiejka rosyjska wybita z okazji niedoszłej koronacji Władysława IV na Cara Rosji [zbiory Biblioteki Kórnickiej Polskiej Akademii Nauk]

kilka tysięcy. Wystąpił najpierwej niejaki Zachary Lepunow. Ten począł surowie do niego mówić: „Długoż dla ciebie będzie się lała chrześcijańska krew? ziemia opustoszała, nic dobrego się w carstwie za twego hospodarstwa nie dzieje, polituj się nad upadkiem naszym, połóż posoch (to jest *sceptrum*[243]), niech z inszej miary o sobie radzim!” Ciężkie były te słowa Szujskiemu, począł mu łajać sromotnie od matki: „Tyś mi to śmiał mówić, a bojary (to jest senatorowie) nie mówią mi tego”. I porwał się do noża, który wielki Moskwa zwykła nosić, na Lepunowa. Lepunow chłop był urodziwy, dosuży[244], i serca mu dostawało, zawołał nań głosem: „Nie porywaj się na mnie! jak cię wezmę w ręce, to cię zgniotę”. A w tym ozwali się drudzy dworzanie przy Lepunowie, osobliwie niejaki Chomutow i Iwan Mikitycz Sołtykow, uczynili wrzask, akklamacye i gwałtem zawoławszy: „pójdźmy, pójdźmy!” wyszli z izby prosto na łubne miejsce[245]. Jest to łubne miejsce w placu w Kitajgrodzie między kramnicami od Borysa (tamże w Kitajgrodzie) bardzo grzecznie wybudowanemi, między mury Krymgroda[246]. Nie bardzo wielki jest plac, w pośrodku go obmurowano, jakoby z dziesięć łokci. Stamtąd zwykł był hospodar, kiedy czego potrzeba, mówić do pospolitego człowieka. Tam natenczas dworzanie ci przyszedłszy, posłali po patryarchę i po bojary dumne. A iż tak wielki ludzi był konkurs, że się w onym placu zmieścić nie mogli, ciż *antesignani*[247]: Lepunow, Chomutow, Sołtykow zawołali, żeby iść w pole przed miasto. I wyszedłszy przed bramę, tam ambrogowali *imperium*[248] Szujskiemu. Posłali do niego, żeby do swego dziedzicznego dworu ustąpił. Jakoż uczynił tak. Zaraz do niego straż przystawili i do braci jego, kniazia Dymitra i kniazia Iwana; skrzynie, komory ich pieczętowano.

---

[243] berło.
[244] *dosuży*, dzielny, silny.
[245] *lubne miejsce*, Łobnoje miesto.
[246] *Krymgrod*, dziś Kreml.
[247] przywódcy.
[248] odebrali rządy.

Taka była sława, że to się działo wprawdzie za poduszczeniem od Galiczynów, bo ci *antesignami* Galiczynów byli *clientes*[249]; gdyż *non obscure*[250], jeden ze starszych Galiczynów, kniaź Wasyl, gdy Szujski zepchnion, za rodowitością[251], za zacnością, wziętością swą i dowcipem, który miał, nieźle sobie tuszył o hospodarstwie; acz z kniazia Mcisławskiego, który mu nie był chętnym, wstręt mu był wielki. Kniaź Mścisławski, najprzedniejszy tych czasów człowiek w Moskwie i dobry, cnotliwy człowiek, wielkiej moderacyi, choćby mu przed inszemi za jego zacnością do tego otwartsza była droga, nigdy nie był *ambitiosus*[252], i owszem *publice* się deklarował[253], że jako sam być nie chce hospodarem, tak i żadnego z swojej braci (a Galiczyn się w tym rozumiał) nie chce hospodarem mieć; raczej żeby skądkolwiek z carskiego pokolenia (rozumiał pod tym królewicza Władysława, któremu bardzo był przychylny) obrać sobie pana na carstwo.

Gdy już tak Szujski do dworu swego zajechał, choć to będąc pod strażą, zrozumiewał się jednak z ludźmi, których sobie i domowi swemu chętnych rozumiał. Strzelce chciał pieniędzmi przekupować, a siła tam na strzelcach należy, bo ich było do ośmiu tysięcy *in summa*[254], macał sposobów, ażeby się był mógł przeciwko fakcyi przeciwnej pokrzepić. Skoro to bojarów doszło, onegoż Zacharya Lepunowa przysłali do niego. Miał z sobą czerńca z Czudnowa monastyra, sanie pokryte; bo po mieście białegłowy, zwłaszcza zacne, i lecie[255] na saniach jeżdżą. Gdy on czerniec Szujskiego pytał: jeśli chce być czerńcem?, on się opowiadał: że nie miał tej woli. Ale mu to nie szło, bo Lepunow z kilką inszych mocno go w ręku trzymali, a onemu czerńcowi strzydz kazali. I włożywszy go na sanie, do monastyra odwieźli i tam przecie pod strażą go mieli.

---

[249] poplecznicy.

[250] wyraźnie.

[251] *rodowitością*, dobrym pochodzeniem.

[252] chciwy zaszczytów.

[253] *publice się deklarował*, publicznie ogłaszał.

[254] w ogóle.

[255] *lecie*, latem.

Pan hetman wziąwszy wiadomość o złożeniu Szujskiego z carstwa, a widząc, że *impostor*, na okazyą z tej miary czyhając, prędko się ku Moskwie spieszył, napisał list[256] do dumnych bojar[257], pochwalając, że Szujskiego z państwa złożyli, dając im znać, że szalbierz ku stolicy następuje, że mając o tym od króla jegomości rozkazanie, chce im być przeciwko szalbierzowi ratunkiem i od wszystkiego niebezpieczeństwa obroną. To częstokroć intimując[258], że król jegomość samym chrześcijańskim politowaniem poruszony przyszedł, słysząc, jakie w tej ziemi dzieje się zamieszanie, chcąc rozlanie krwie uśmierzyć i ująć, a państwo to uspokoić, uciszyć. Ośm mil było tylko od stolice, kiedy mu przyniesiono na list respons, który to w sobie zamykał: że ratunku nie potrzebują, żeby pan hetman pod stolicę się nie przybliżał. Lecz na to nie dbając, szedł pan hetman w drogę swą. *Tertia Augusti*[259] pod Moskwą stanął, gdzie też już był szalbierz z swemi przyszedł i w ten dzień, którego pan hetman przyszedł, od kołomyskiej i sierpuchowskiej drogi pod miasto nastąpiwszy, słobody i wsi, które były pobliż miasta, zapalił. Moskwa też przeciw niemu wyszła z miasta i zwodzili z sobą już nie wstępnym bojem, ale przecie najeżdżania, harce, że przecie leciało ich z koni niemało.

Bojarowie dumni widząc, że z tej strony od sierpuchowskiej drogi szalbierz naciera, a z drugiej strony od Możajska z panem hetmanem wojsko następuje; posłali dwoch synów bojarskich do pana hetmana, pytając: „jeśli jako przyjaciel, albo jako nieprzyjaciel następuje?" Pan hetman odpowiedział według tego, jako w liście napisał: że nie myśli nic nieprzyjacielsko poczynać, i owszem, jeśli skłonią do tego umysły, jako niektórzy dawali znać, że królewicza Władysława za pana sobie wezmą, że chce im być ratunkiem przeciwko szalbierzowi; a uczęstowawszy, udarowawszy one syny bojarskie odpuścił.

---

256 list, zob. Bielowski, *Pisma* 210.

257 *bojar dumny*, należący do rady.

258 *intimując*, donosząc.

259 trzeciego sierpnia.

Tegoż dnia z wojska szalbierzowego przyjechali posłowie od pana Sapiehy, i inszych naszych do pana hetmana, Janikowski z kilką towarzystwa, powiedzieli: że są posłani od towarzystwa do króla jegomości. Prosili, żeby mieli wolny przejazd a *capita*[260] legacyi swej ukazali panu hetmanowi. Było tam, że cara Dymitra, jako go oni zwali, pana swego do tego przywiedli, że chce czołem uderzyć królowi jegomości, summę pewną pieniędzy na każdy rok dawać i siewierskiej ziemi odstąpić, byle jedno król jegomość dopomógł mu, żeby mógł usieść na hospodarstwie. Powiedzieli też, że chce posłać poselstwo z upominkami do pana hetmana, życząc sobie jego miłości i przyjaźni.

Pan hetman, acz widział, że to poselstwo do króla jegomości nie miało w sobie nic statecznego, nic pewnego; jednak z uważnej konsyderacyi[261] pozwolił im wolnego przejazdu i przystawy do odprowadzenia posłów dał. Ani upominków od pana ich deklarował się nie przyjmować, gdyż było czasu dosyć; jeśli chciał ich pan, mógł się dawniej z królem jegomością zesłać; zaczym mogłaby była nauka dana i być od króla jegomości panu hetmanowi. Teraz iż nauki żadnej nie ma, nie chce też i nie może się w żadną sprawę wdawać z ich panem.

Zroczyli[262] sobie potym bojarowie dumni z panem hetmanem dzień do rokowania. Rozbito namiot moskiewski przeciwko Dziewiczemu monastyru. Dawszy z obu stron zakłady, zjechali się w równej liczbie; pierwej na koniach pokłonili się sobie, potym zsiadłszy z koni przywitali się. Z panem hetmanem byli niektórzy pułkownicy, rotmistrze. Z stolicy przyjechał sam kniaź Fedor Mścisławski, kniaź Wasyl Galiczyn, Fedor Szeremetiew, kniaź Daniło Mezecki i dwaj dyaków dumnych (jako to u nas pieczętarzów): Wasyl Telepniew i Tomiło Łagowski. Mieli ci wszyscy *potestatem statuendi*[263] zleconą od wszystkich czynów, stanów po naszemu. Zasiadszy w onym namiocie, deklarowali się imieniem wszystkiego car-

260 punkty.
261 *z uważnej konsyderacyi*, z poważnego względu.
262 *Zroczyli*, ułożyli.
263 władzę stanowienia.

stwa, że życzą sobie panowania królewicza Władysława. Ale niektóre stacye, po naszemu artykuły, chcą, żeby pan hetman przysięgą warował, że będą od królewicza Władysława trzymane. Był wielki zwitek (bo oni tak w trąbkę zawijają); czytał to Wasyl Telepniew. Pan hetman, acz jako wiem, posyłał do króla jegomości, zaraz po potrzebie kłuszyńskiej, spodziewając się, że do traktatów miało przyjść; prosząc, żeby z senatu i innych, którzy by byli do tego sposobni, król jegomość posłał; gdy żadnej nauki *ad eventum istum*[264] nie miał. Jednakże, jeśli dla niesposobności zdrowia króla jegomości, którą pod tym czasem był złożon, z jakiejli też innej przyczyny, nie przysłano panu hetmanowi żadnej informacyi. A iż rzeczy były nagłe, które odkładu nie cierpiały, gdyż Moskwie nie przychodziło inaczej, jeno nieomieszkanie o sobie radzić, szalbierz, który tuż był, przez swoje *instrumenta*[265] a miał u wielkiej części pospólstwa moskiewskiego wielki fawor, starał się o się. Zaś patryarcha solicytował[266], żeby (a podawał ze dwóch jednego) obrali, albo kniazia Wasyla Galiczyna, albo Mikitycza Romanowa, syna metropolity rostowskiego; chłopiec[267] to był w piętnastym może roku. Ta była tego rekomendacya, że metropolit rostowski, jego ojciec, brat był wujeczny cara Fedora, gdyż cara Fedora car Iwan tyran spłodził był z siostry rodzonej Mikity Romanowicza, a Mikity Romanowiczow syn, to metropolit rostowski. Więcej jednak za patryarszynym zdaniem *studia populi*[268], a duchowieństwo wszystko prawie na Galiczyna *inclinabat*[269].

Obawiając się tedy pan hetman, żeby na którąkolwiek stronę rzeczy się nie ciągnęły i nie trudniły, mając osobliwy na to respekt[270], że dostatku do kończenia rzeczy wojną nie

---

[264] *ad eventum istum*, na taki wypadek.

[265] sprężyny, narzędzia.

[266] pobudzał.

[267] *chłopiec* – Michał, syn Fiedora Nikitycza Romanowa, metropolity rostowskiego, późniejszy car.

[268] wola ludu.

[269] skłaniało się.

[270] wzgląd.

było; choć to informacyi żadnej nie miał od króla jegomości, przyszło mu się deklarować, że według artykułów, które były od Sołtyka i innych pod Smoleńskiem bojar królowi jegomości podane[271], i umowa z senatory o nich się stała, i są już od króla jegomości podpisaniem ręki i pieczęcią utwierdzone, chce z niemi zawierać a chrzesnym pocałowaniem potwierdzić. O inszych stacyach albo artykułach, iż przed królem jegomością ani od Sołtyka, ani od kogo żadna wzmianka czyniona nie była; nie ma zatym o tych rzeczach żadnej nauki pan hetman i zatym też pozwalać takich rzeczy nie może, żeby przez posły swe domawiali się raczej tego u króla jegomości. A było w tym zwitku o przechrzczeniu się królewicza jegomości na ruską wiarę, i innych nie mało absurdów[272]. Zaczym pan hetman denegowaniem[273] nie chciał ich obrazić, ale odsyłał ich do króla jegomości.

Nie przyszło też nawet długo na tym pierwszym zasiedzeniu mówić, bo szalbierz podstąpił prawie podczas tego rokowania pod miasto. Bójka tam była, biegano a biegano do kniazia Mścisławskiego, dając znać, co się tam dzieje. I bojarowie się rwali, żeby rady i pomoc swym dali do boju. I pan hetman był rad, że się zwłoczyło, żeby i sam miał czas na rozmysł i spodziewając się raczej, że informacya od króla jegomości przybędzie. Jakoż zwłoczył, ile jeno mógł.

Aż gdy już bojary i pospólstwo *instabant*[274], żołnierze zaś ozywali się z rozmaitemi głosy, nie chcąc też bez pieniędzy służyć; po zjechaniu się tedy i zsyłaniu częstym, dnia 27 *Augusti*[275] zjechał się pan hetman w polu z bojarami temiż, których i przedtym wysyłano. Ale i innych było do dziesięć tysięcy i lepiej, którzy przysięgę czynili na poddaństwo królewiczowi Władysławowi, a potym też pan hetman z pułkownikami, z rotmistrzami i inszemi przedniejszemi osoba-

---

271 *podane*, 14 lutego.

272 niedorzeczności.

273 odmową.

274 nastawali.

275 27 sierpnia.

mi z wojska, na umówione kondycye[276]. Które iż po ręku ludzkich chodzą, nie zdało się ich tu pisać. Atoli one wszystkie, które były *absurda*[277], albo zgładzone, albo do króla jegomości rezolucyej[278] są odesłane. Insze wszystkie, o których się umowa stała, stosowali się do onego od króla jegomości pod Smoleńskiem pisma bojarom danego[279]. Jeden tylko artykuł był około zamków, którego *mordicus*[280] domawiała się Moskwa, żeby zamki, wzięte podczas tumultu tego, były im przywrócone; a oni wprzód podjęli się wojsku wszystkiemu, wszystko zapłacić zasłużone. A na sejmie, którego się prędko spodziewaliśmy, miała być umowa z posły moskiewskiemi o dawnych kontrowersyach, między koroną i wielkim księstwem litewskim, a państwem moskiewskim zachodzących, to jest: o Smoleńsku i siewierskiej ziemi.

A choć to tym sposobem było namówiono, że każdemu czyniono dosyć, przecie się pan hetman tym nie kontentował; gdyż na to się oglądał, żeby go *invidi*[281] nie podawali, że w tych rzeczach nie dosyć uczynił rzeczypospolitej. Jakoż *pridie*, to jest 26 *Augusti*[282], nim do zawarcia przyszło, zwoławszy wszystkiego rycerstwa, a opowiedziawszy i ukazawszy, na czym rzeczy stawają, prosił ich, żeby mu się deklarowali: chcą li mu pomodz, na służbie króla jegomości trwać, choćby też pieniędzy do jakiego czasu poczekać? gdyż takowym dotrwaniem, mogłoby się za pomocą bożą, na pożyteczniejsze rzeczypospolitej kondycye[283] ten naród przycisnąć. Gdzie by też więc przez zimę trwać dla niepłace nie chcieli, a do wyjścia ćwierć lata już jeno pięć było niedziel; na śliskim miejscu stanęły były sprawy rzeczypospolitej, by się byli mieli, jako pogróżki czynili, do konfederacyi udać; deklaracya od wojska,

---

[276] *kondycye*, warunki; por. Bielowski, *Pisma* 493.
[277] niedorzeczności.
[278] postanowienia.
[279] układu zawartego pod Smoleńskiem 14 lutego 1610.
[280] natarczywie.
[281] zazdrośnicy.
[282] dnia poprzedniego, 26 sierpnia.
[283] warunki.

żeby nie była głośna dla tego narodu, żeby na piśmie od każdej roty była dana. Jakoż odwiódszy się zaraz rotmistrze z towarzystwem swym każdy do swego namiotu, dali deklaracye, że żadną miarą bez pieniędzy trwać nie będą, i wszyscy co przedniejsi mówili panu hetmanowi, ponieważ może być uczciwy i pożyteczny pokój, iżby rzeczypospolitej w wojnę długą nie zawodził, a kończył i zawierał rzeczy. I ta deklaracya wojska najbardziej przycisnęła pana hetmana, że nie czekając króla jegomości nauki, za przynagleniem tak Moskwy stołecznej, jako też i impostora, który swych rzeczy pilnował zawarł tym, jako się wyżej wspomniało, sposobem z bojary.

Przyjechał dwa dni po zawarciu wszystkich rzeczy od Smoleńska Moskwicin, niejaki Fedor Andronow. Ten list przyniósł od króla jegomości do pana hetmana, który to w sobie zamykał, żeby pan hetman, nie na królewicza, ale na samego króla jegomości panowanie zaciągnął. Przyjechał potym w kilkanaście dni pan starosta wieliski[284] z listem i instrukcyą króla jegomości, która toż w sobie miała. Lecz iż już rzeczy tak były zaszły, nie chciał pan hetman z tym się odkrywać i pan starosta wieliski, choć z tą instrukcyą przyjechał, i sam nie radził, upatrując (jako rzeczy moskiewskich dobrze wiadomy), że to rzeczy nie były podobne, i owszem podobało mu się i bardzo się kontentował, że *ad istum statum*[285] rzeczy były od pana hetmana przywiedzione. Nie zdało się tedy z tym otwierać, iżby Moskwa, u której było *invisum*[286] imię króla jegomości, nie sparznęła[287] i do impostora, albo gdzie indziej chęci nie obróciła.

Zostawała sprawa z impostorem i wojski, które przy nim były. *In pactis*[288] to było postanowiono, że pan hetman podjął się pana Sapiehę[289] i wojsko polskich i litewskich ludzi, którzy się przy impostorze wiązali, od niego odwieść; a gdzie

[284] Gąsiewski.

[285] do tego stanu.

[286] znienawidzone.

[287] *sparznęła*, pierzchła, wycofała się.

[288] W układzie.

[289] *Sapiehę*, Jana Piotra.

by po dobrej woli nie chcieli, mocą przeciw nim a społem z bojary moskiewskiemi o zniesienie i zgładzenie impostora staranie czynić. Przeto tedy czyniąc umowie dosyć, posłał pan hetman do pana Sapiehy i tego tam wojska, napominając ich, żeby wiedząc, iż stolica cara moskiewskiego przysięgę uczyniła i zdała się na imię królewicza Władysława, żeby oni tym się kontentowali, spraw króla jegomości i rzeczypospolitej, ojczyzny swej, w której się porodzili, nie trudnili, a tego człowieka impostora, przy którym się pod te czasy, będąc od niego oszukani, bawili, żeby albo przywiedli go dobremi sposobami do tego, aby się królowi jegomości pokłonił (powiadał pan hetman, że chciał uczynić za nim intercesyą[290] do króla jegomości, iżby mu król jegomość Grodno albo Sambor dał), gdzie by też po dobrej woli *impostor* tego uczynić nie chciał, żeby albo go wydali, albo odstąpili.

To *in istum eventum*[291] pan hetman czynił, iż już wedle umowy był mu wydany z Moskwy kniaź Wasyl Szujski, przeszły car, i z bracią kniaziem Dymitrem i Iwanem, życzył tego, żeby i tego impostora królowi jegomości odesłać, iżby ziemię od tych ludzi eksonerować[292], a potem *in omnes casus*[293] król jegomość mógł ich według okazyi zażyć. Pan Sapieha radby się był do woli pana hetmana akomodował[294], ale towarzystwo miał niesforne, swawolne, zuchwałe. Ostre *responsa*[295] jęli panu hetmanowi dawać, opowiadając się, że od Moskwy odstąpić nie chcą, że też z panem swym (tym to impostorem) chcąc szczęścia próbować.

Widząc tedy pan hetman, że słuszne napomnienia i perswazye[296] jego miejsca u nich nie mają; zrozumiawszy się z dumnemi bojary, osadziwszy strażami pilnemi brody i inne miejsca, żeby ich wiadomość nie doszła, ruszył się nocą *expe-*

[290] wstawienie się.
[291] w tym celu.
[292] wyzwolić, oczyścić.
[293] na wszelkie wypadki.
[294] przystosował.
[295] odpowiedzi.
[296] namowy.

dito exercitu[297], ostawiwszy w miejscu obóz, i na rozświcie stanął nad ich obozem z wojskiem uszykowanym. Wywiedli i bojarowie z Moskwy do piętnastu tysięcy w pole wojska, osadziwszy miasto Moskwę według potrzeby, bo im tak był pan hetman rozkazał (wiedząc, iż siła ludzi tam było, którzy impostorowi byli chętni), żeby miasta nie ogałacali. Osadziwszy tedy takie wielkie miasto, jako była Moskwa, przecie ich w pole do piętnastu tysięcy ludzi grzecznych, do boju godnych, przebrało się. Przyjechawszy kniaź Mścisławski do pana hetmana z przedniejszemi bojary, ze wszystkiemi gołowy[298], witali jako prawitela, co w łacińskim języku zowią gubernatora, chcąc mu być posłuszni. Pan hetman przez krótki listek, który jeszcze na miejscu w obozie był napisał, obesłał pana Sapiehę. Listek ten to w sobie zamykał, że nie jest chciwym na ich krew, będąc poruszony ich nieuważnemi responsy; że tu stanął z wojskiem, chcąc nie przez posły, ale sam się z nimi umawiać, żeby dziś koniec był albo na tę, albo na owę stronę. A tak, żeby pan Sapieha z przedniejszemi na rozmowę do niego przyjechał.

Pan Sapieha, albo raczej wojsko jego, postrzegszy wojsko pana hetmana i moskiewskie nad sobą, strwożyli się bardzo, i była Moskwa za tym i pana hetmana prosili, żeby im pozwolił uderzyć na strwożone, niegotowe. Ale nie dopuścił pan hetman.

W tym nim jeszcze pana Sapiehę listek pana hetmana doszedł, przybiegł Pobiedziński z pięciu rotmistrzami, prosząc bardzo pokornie pana hetmana, żeby nie kazał wojsku następować. Pan hetman i sam nie myślił *hostiliter*[299] przeciwko nim czynić; jedno żeby tym postrachem do rzeczy słusznych ich przywieść.

Jakoż wyjechał pan Sapieha zaraz i tam wedle tego, jako było od pana hetmana proponowano, deklarowali się i ręki daniem potwierdzili, że gdzie by pan ich nie chciał na tym przestać, co mu było od pana hetmana ofiarowano (a było też

[297] bez bagaży.
[298] *z gołowy*, z dowódcami.
[299] wrogo.

ze strony Grodna i Sambora), iż dalej nie chcieli przy nim stać. *Impostor* nie był wtenczas w obozie, bo stamtąd dwie mile był u żony w monastyrze, który Moskwa zowie Nowogrosze. Odłożyli tedy jutro dać znać panu hetmanowi, jeśli się tym *impostor* kontentuje, albo i nie. Ale on nie myślił się tym kontentować, a tym więcej jego żona, i jako była niewiasta *ambitiosa*[300], grubo dosyć blekotała[301]: „Niech też król jegomość ustąpi carowi jegomości Krakowa, a car jegomość da królowi jegomości Warszawę".

Słysząc to pan hetman, porozumiał się z dumnemi bojary, żeby się ruszyć nocą a obegnać tego łotra w monastyrze i starać się, aby go pojmać. Ruszyliśmy tedy, godzina w noc. Przyszło nam z obozu iść przez miasto same, Moskwę, a bojarowie już przedtym, nimeśmy nadeszli (bo nam dwie mile było do miasta chodzić), wywiedli do trzydzieści tysięcy wojska w pole. Nasze wojsko weszło w miasto, w zamki niemal puste, ale *sine omni maleficio*[302], nie zsiadając żaden z konia, przeszliśmy i tym wielką konfidencyą[303] Moskwa o panu hetmanie i o nas wzięli, że wszedszy wszystkim wojskiem i mając w ręku swych zamki i miasto, takeśmy się z niemi *bona fide*[304] obeszli.

I byłby ten zawód niedaremny, by był zdrajca jeden Moskwicin, który z Moskwy do szalbierza uciekł, onego nie przestrzegł. Wziąwszy tedy *impostor* od tego Moskwicina sprawę, że wojsko nań pan hetman ruszył, wpadszy na konia, i panią swoję i białogłowy na konie wsadziwszy, uciekł z tamtego monastyru, z nim tylko Zarudzki z kilkiem set koni duńskich kozaków. Jako się potym ukazało, na Sierpuchów ku Kałudze się obrócił; bo wielu ludzi było rozumienie i on sam taki był głos puścił, że do Kołomnej. Zamek to jest dobrze warowny, na kształt Smoleńska, połowicą od Smoleńska mniejszy; ale w położeniu bardzo dobrym, na ujściu rzeki Moskwy w Okę.

---

300 chciwa zaszczytów.

301 *blekotała*, bełkotała.

302 nikomu nie czyniąc szkody.

303 zaufanie.

304 w dobrej wierze.

Niepewność, którą drogą się szalbierz obrócił, była przeszkodą, że zaraz wojsko za nim w pogoń nie poszło i noc była i z sześć godzin miał naprzód.

Tak pan hetman do obozu, bojarowie wrócili się do miasta. Nazajutrz zaraz bojarowie i wszyscy przedniejsi panowie moskiewscy, którzy się w wojsku szalbierzowym zostali (było ich niemało), przyjechali do pana hetmana, onego się opiece oddając; a chcąc przysięgę takąż, jaką w stolicy, na imię królewicza Władysława uczynić, o to prosząc, żeby przy bojarstwach, to jest przy senatorskim powołaniu, jakie mieli przy impostorze, zostawali, bo czuli to, że stołeczni bojarowie na to mieli być trudni.

Pan hetman wdzięcznie ich przyjął, przysięgi oddania królewiczowi jegomości wysłuchać rozkazał, staranie swoje w pomiarkowaniu ich z bojary stołecznemi ofiarował. Jakoż perswadował bojarom stołecznym, żeby przez amnestyą, darowawszy rzeczy przeszłe nieszczęsnym czasom, bratersko ich przyjęli. Ukazował i pożytki tego, gdy insi, którzy po zamkach, które się na szalbierza dzierżą, osłyszą się, że tych *benigne*[305], łaskawie traktujem, wszyscy i z zamkami do nas się będą łączyć, czym i szalbierzowi może się przyśpieszyć *exitium*[306]. Na drugą stronę, jeśliby się *rigide*[307] przeciwko tym stawili, *contumeliose*[308] ich traktowali, trzeba się obawiać, żeby się nie rozdraźnili, znowu się do szalbierza nie uciekali, inszych, którzy go się dzierżą, nie potwierdzili. Bojarowie stołeczni, iż byli bardzo przeciw nim zajątrzeni, żadną miarą nie dali się do tego przywieść, żeby tych, którzy (jako oni mówili) przy worze[309] stali, mieli z sobą chcieć równo mieć. Tak przyjąć ich za bracią obłądzoną, ale do bojarstw, miejsc senatorskich od impostora danych, nie chcieli ich przypuścić. Czym się ci drudzy nie kontentowali i kilku ich znowu do szalbierza uciekło.

---

[305] łagodnie.

[306] zgubę.

[307] surowo.

[308] pogardliwie.

[309] *przy worze* (z rusk.), przy łotrze.

Zamki jednak wszystkie prawie, skoro się osłyszały, że na Moskwie przysięgano królewiczowi Władysławowi, *certatim*[310] wszystkie oddawały tymże sposobem, jako się stało i w stolicy, przysięgę: Nowogrod Wielki, Czaranda, Ustiuga, Perejasław Rezański, Jarosław, Wołohda, Białejezioro, Sylijskie zamki i wszystek tamten trakt ku portowi archangielskiemu i lodowatemu morzu. Także rezańska ziemia wszystka aż do niżnego Nowogrodu, który leży *ad confluentiam*[311] Wołgi i Oki rzek; zamki także, które się szalbierza dzierżały, Kołomna, Tuła, Sierpuchow i inne wszystkie zamki, oprócz Pskowa, który też *vaccilabat*[312], a siewierskich niektórych zamków, które impostorowym imieniem jeszcze się szczyciły i przeto też od kozaków zaporoskich bardzo infestowane[313] były. Z Kazania, Astrachania, dla dalekości jeszcze nie było słyszeć, jako się tym postępkiem kontentują. Ale z inszych wszystkich pobliższych, jako się wyżej wspomniało, krajów, od Wielkich Łuk, od Toropca i innych zamków bardzo chętnie kontentowali się, że im, jako sami mówili, królewicza Władysława dał Pan Bóg za hospodara.

Więźnie wszystkie, które były po różnych zamkach w ciężkim więzieniu, wolnemi uczynili, a było wszystkich i z temi, co ich wypuszczono w stolicy, do półtrzecia tysięca, siła między niemi szlacheckiego urodzenia. Jednych odsyłali do stolicy, inszych też komu bliżej było pod Smoleńsk; z Nowogrodu Wielkiego, z Czarandy i z inszych.

Gdy się przyszło panu hetmanowi umawiać o dalszych rzeczach z bojary, do tego rzeczy wiódł, żeby posły jako najprędzej do króla jegomości wysłali. A iż te osoby, które były *in praedicamento*[314] do carstwa (to jest Mikitycz Romanow młody, syn metropolity rostowskiego, a kniaź Wasyl Galiczyn), były podejrzane, żeby fawor[315], który mieli, z jakiej-

---

[310] na wyścigi.
[311] na zbiegnięciu się.
[312] chwiał się.
[313] *infestowane*, napastowane.
[314] wedle ogólnej opinii.
[315] *fawor*, wziętość.

kolwiek okazyi do nich się nie wrócił; starał się o to pan hetman, i namawiał Galiczyna, żeby poselstwa się podjął. Perswadował mu, że tak wielkie rzeczy przez wielkie ludzie, jakim on jest, mają być sprawowane, więc upewniając go, że za tym poselstwem ma mieć *principem locum*[316], przystęp pierwszy do łaski króla jegomości i królewicza. Smakowało to Galiczynowi i podjął się tego poselstwa. Mikitycz Romanow młody był chłopiec (jako się wyżej wspomniało), nie było go jako w poselstwo wrazić. Ale przecie ojca jego (żeby go mieć niejako za zakład), postarał się pan hetman, że go od duchownego stanu posłem mianowano. Allegował[317] tym pan hetman, że nie tylko z dostojeństwa, ale i z urodzenia potrzeba do takiej sprawy czesnego, po naszemu zacnego człowieka, a tym ukazywał się jakby palcem ten to Filaret metropolit rostowski, Mikityczów ojciec; bo zacnością urodzenia żaden z duchownych nie był mu równy, więc też i z urzędu tego metropolitańskiego, który wtore ma miejsce między moskiewskiemi metropolity.

Tak gdy już tych dwóch deklarowano *principes legationis*[318], mianowano innych, których sam niemal wszystkich Galiczyn sobie kwoli, żeby ich po woli swej miał, sobie obrał. I tak wielkim orszakiem, bo mieli z sobą do czterech tysięcy człowieka, ku Smoleńsku w drogę się puścili. Pan hetman przydał im za przystawa pana Mikołaja Herburta, starostę tłumackiego, przez którego *pacta*[319] z bojary uczynione; posłał pod pieczęciami i podpisy ich. Odprowadził ich do króla jegomości pan Herburt w całości, ale sam rozchorowawszy się, młodzieniec godny dłuższego żywota, przyjechawszy pod Smoleńsk, umarł.

Przyjął posły król jegomość wdzięcznie. Wychodziło wojsko przeciwko nim niemal wszystko. Witał ich w polu pan Jakub Potocki, kasztelan kamieniecki, z księciem jegomością Krzysztofem Zbaraskim. Postawiono ich przeciwko obozowi,

---

[316] pierwsze miejsce.

[317] *Allegował*, Dowodził.

[318] przewódców poselstwa.

[319] układy.

pod monastyrem Trojeckim, drugą stroną Dniepru, i żywnością wielką opatrzono. A iż ich, jakom wyżej wspomniał, tak wielka liczba była cztery tysiące, trzech przystawów dał im król jegomość: pana Janusza Skumina Tyszkiewicza, starostę bracławskiego, pana Jana Kochanowskiego łowczego, i pana Wojciecha Miaskowskiego, dworzanina swego. Temuż dawszy sto piechoty swojej, kazał za niemi stać drugą stroną Dniepru.

Panu hetmanowi w stolicy dwie rzeczy zostawały. Myślił o tym, jakoby wojskiem tym, które przy sobie miał, przespiecznie stolicę osadził, gdyż (jako inaczej nie mogło być) byli niektórzy, zwłaszcza co na impostora patrzali i onemu życzyli, co *mussitabant*[320]. Oglądał się na to, gdyby od stolicy wojsko odwiódł, żeby pospólstwo moskiewskie, które jest do tumultów bardzo skłonne, rozruchu nie uczyniło, impostora nie przyzwało i wszystkiego nie zamięszało. Wyrozumiał z bojar bacznych, że i oni obawiali się tego. Świeży był dokument, gdy kniaź Wasyl Szujski, usiadłszy na stolicy carstwa moskiewskiego, posłał był do Pskowa Szeremetjewa[321], zacnego człowieka, za wojewodę, i już tam był z pół roku Szeremetjew; ni z tego, ni z owego uczyniwszy pospólstwo bunt, Szeremetjewa zabili i jego *adhaerentes*[322]. Tegoż się i w stolicy bojarowie obawiali, i życzyli sobie tego, żeby *praesidio*[323] wojska króla jegomości mogli być *a furore plebis tuti*[324]. Patryarchę i pospólstwo, którzy temu wwiedzeniu wojska *adversabantur*[325], rozmaitemi sposobami uchodzili. *Tandem*[326] do tego się rzeczy przywiodły, że wojsko weszło; któremu pan hetman miejsca *opportuna in omnes casus*[327] obrał. Kupami w osobnych dworach stanęło wojsko, iżby na wszelki przypadek jedni drugim mogli być pomocni. Pułk pana Aleksan-

[320] mruczeli.
[321] *Szeremetjewa*, w rkpsach Szeremeta, Szeremet.
[322] stronników.
[323] przez załogę.
[324] przed wściekłością pospólstwa ubezpieczeni.
[325] sprzeciwiali się.
[326] Wreszcie.
[327] dogodne na wszelkie wypadki.

dra Zborowskiego stanął w Kitajgrodzie, w kupie wszyscy jeden drugiego blisko; pułk pana Kazanowskiego i pana Wajherów w Biłgrodzie, także siebie blisko. Sam pan hetman z panem starostą wieliskim stanął w głównym zamku w Krymgrodzie, dworze, który był niegdy cara Borysa, gdy jeszcze był prawitelem[328] za cara Fedora.

Przestrzegać pan hetman z pilnością rozkazał, żeby nasi zaczepek z Moskwą nie czynili. Sędzie tak z naszych jako i z Moskwy postanowił, którzy wszelakie diferencye[329] rozsądzali. *Quietissime*[330] żyli tak, iż i bojarowie i pospólstwo, którzy wiadomi będąc narodu naszego swawoleństwa, dziwowali się i chwalili, że tak spokojnie bez wszelakiej krzywdy, nic nikomu nie czyniąc, żyliśmy. Rozpisały się z bojary, na to deputowanemi[331], włości na wszystko wojsko, skąd kto miał żywności dosięgać. Owo w dobrym porządku i w dobrym w czasie mieszkaliśmy tam. Ni na czym nie schodziło i żywności i wszystkiego, czego potrzeba, po cenieśmy dostawali, gdyż gościńce od Wołohdy, od Jarosławia i z inąd pootwieraliśmy. Od Kołomnej ku górze rzeką Moskwą statki ze zbożem i różnemi potrzebami przypłynęły.

Drugi kłopot był z wojskiem pana Sapieżynym, którzy zostawszy po ucieczeniu impostora, chcieli koniecznie tego wszystkiego być uczestnikami, jako wojsko królewskie, które pod panem hetmanem *militabat*[332]. Chcieli także w stolicy mieszkać. Kiedy im tego negowano, chcieli w Rezań iść (a ten kraj rezański jest bardzo obfity). Gdy i tego im broniliśmy i bić, jeżeliby tam szli, chcieliśmy się z niemi, bo żywności i dla naszego wojska z tamtego najwięcej kraju oczekiwaliśmy, *tandem*[333] na tym stanęło, że pan hetman dał im pismo, że chce się do króla jegomości, jako im był i przed tym obiecał, w to włożyć, iżby z pułkiem pana Zborowskiego w za-

---

[328] *prawitelem*, zarządcą.

[329] spory.

[330] Najspokojniej.

[331] wyznaczonymi.

[332] służyło.

[333] wreszcie.

płacie porównani byli; ażeby już w Rezani, ani inszych państw, które na imię królewicza Władysława przysięgę uczyniły, nie pustoszyli; ale raczej żeby w siewierską ziemię, która się jeszcze za impostorem ozywała, szli i one w *obsequium*[334] króla jegomości przywodzili. Iż to wojsko było bardzo niedostateczne, siła między niemi rannych, chorych, dla opatrzenia ich kazał im dać pan hetman, błagając ich, dziesięć tysięcy złotych z moskiewskiego skarbu. Starszym niektórym po cichu dał po kilkaset złotych, żeby jedno ich bez kłopotu uczciwie zbyć, a nawieść ich tam, gdzie byli potrzebni. Jakoż uczynili tak, iż poszli ku siewierskiej ziemi, mimo Kaługę. Zastanowili się, oczekiwając zamarznięcia u Masalska, u Mieszczajska, także Kaługi niedaleko.

Pan hetman jako nigdy, tak i wtenczas nie zamieszkiwał przez praktyki czynić. Gdy już pan Sapieha z wojskiem swym odstępował, niejakiemu Walewskiemu, który był wielki a prawie najprzedniejszy konfident u impostora, pozwolił, żeby do impostora jechał i czynił mu nadzieję łaski króla jegomości, przyczynę za nim pan hetman obiecował, *in summa*[335], żeby go *impleret spe*[336], ażeby po dobrej woli chciał mieć *receptum*[337] do łaski króla jegomości. Ale to darmo było, bo *impostor* z żoną swoją nie przypadli na to.

Po odejściu od Moskwy wojska pana Sapieżynego, pan hetman tym pilniej myśląc o jechaniu swym do króla jegomości, co należało do porządnego zostanowienia wojska i stolice, *summa cura providebat*[338]. Wojsko cudzoziemskie, którego jeszcze było do półtrzecia tysiąca, przebrakował; bo obawiając się w nich odmiany jakiej wiary, za niepłacą, a płacić tak wiełom wysoki żołd że nie było skąd, mogłoby przyjść od nich miasto pomocy do nieprzespieczeństwa. Ostawił tedy tylko z nich osiemset piechoty, a insze, popłaciwszy im z skarbu moskiewskiego, odprawił. Było to bojarom na Moskwie

---

[334] posłuszeństwo.
[335] w ogólności.
[336] napełnił nadzieją.
[337] przystęp.
[338] z największą starannością opatrywał.

bardzo *gratum*[339], że tych Niemców odprawiono, bo *insolentiae*[340], które czynili za Szujskiego, były im pamiętne. Bardzo radzi ich zbyli.

A iż na tym niemało należało, kto by nad strzelcy moskiewskiemi był starszy (bo wielki to na Moskwie strzelczy urząd, jak u Turków Janczar-Aga; nigdy go carowie nie powierzają, jedno albo braciej albo bardzo dufałym: kniaź Iwan Szujski, za panowania cara Wasyla, brata swego, trzymał), ten urząd wakujący posłał był król jegomość za instancyą[341] niektórych obecnych Iwanowi Sołtykowi, młodemu człeku. I był ten Sołtyk wiernym i życzliwym królowi jegomości, jako i zejściem żywota pokazał. Ale gdy mu ten urząd spod Smoleńska przysłano, już go był przedtym pan hetman wyprawił do Nowogroda Wielkiego, żeby ten tam kraj pokoił i Ładohę zamek, który byli Szwedowie ubiegli, od nich oczyścił. Jakoż dokazał tego, ale potem przez sedycyą[342], gdy się już rzeczy (o czem będzie niżej) po Moskwie zamieszały, w Nowogrodzie od pospólstwa gardło dał.

Ten urząd strzelecki, do tego pan hetman rzeczy przywiódł, przez konsens[343] dobrowolny bojar, przedtym ich prywatnie popraktykowawszy[344], że go poruczył panu staroście wieliskiemu. I sami strzelcy *non inviti*[345] przyjęli jego regiment; gdyż ile mogło być, pan hetman wszelaką ludzkością, datkiem, częstowaniem dewinkował[346] ich sobie, że chłopstwo to miał *ad nutum*[347]. Sami *ultro*[348] przychodzili, pytając się, jeśliby gdzie czuł o zmiennikach, że oni chcą ich imać. Owo wielkie pokazywali znaki wierności i życzliwości swej.

---

339 miłe.
340 nadużycia.
341 wstawieniem się.
342 zaburzenia.
343 zgodę.
344 *popraktykowawszy*, poagitowawszy.
345 bardzo chętnie.
346 zobowiązał.
347 na skinienie.
348 z własnej chęci.

I gdy im pan starosta wieliski za starszego oddany był, z chęcią opowiedzieli mu się, że mu chcą być posłuszni.

Z patryarchą, człowiekiem bardzo starym, i który dla religii (odmiany się w niej bojąc) był rzeczom naszym bardzo przeciwny, pierwej przed obsyłania z nim się znaszając, potym i sam u niego bywając, przyjaźń sobie (jako się zdało) wielką sprawił. Rozmaicie go uchodził, że jął się schylać starzec na inakszą przeciwko nam chęć[349].

Tak już sporządziwszy i postanowiwszy, co czas potrzebował, deklarował się bojarom dumnym, że chce do króla jegomości odjechać. Pretendował[350] przed niemi różne odjechania swego przyczyny: żeby obecnie królowi jegomości sprawę dał o wszystkim, co i z jakich się przyczyn stało, żeby posłom ich do pożądanej i prędszej odprawy pomógł, żeby się z królem jegomością o zatrzymaniu porządnym wojska, więc i o zniesieniu szalbierza kałuskiego umówił. Lecz powierzchowne to były przyczyny. Własna[351] to przyczyna była, której zamilczywał i w wielkiej tajemnicy u siebie ją miał, że król jegomość i przez list, jako się wyżej wspomniało, od Andronowa przyniesiony i przez pana starostę wieliskiego deklarował się, że nie na królewicza Władysława, ale sam na się moskiewskiego państwa chciał. Pan hetman miał dostatecznie *exploratas voluntates*[352] ludzi narodu moskiewskiego, że żadnym sposobem nie mieli na to przypaść. Bo i zrazu jeszcze, kiedy najpierwej Sołtyków z inszemi bojary przyjechali pod Smoleńsk, a byli ci bojarowie królowi jegomości życzliwi i z królem jegomością wisiały ich nadzieje, przecie jednak gdy się umawiali z pany senatorami, przy każdej to schadzce twierdzili, jeśli na królewicza Władysława chce król jegomość państwa tego dostawać, że to przyjdzie nie z wielką trudnością; jeśli na się samego, że to nie może być bez wielkiej krwie. I gdyby się ta intencya króla jegomości odkryła, wiedział pan hetman, że miało przyjść

[349] Tu się urywa redakcja skrócona petersburska, której używał Muchanow.

[350] udawał.

[351] *własna*, właściwa.

[352] wybadane pragnienia.

do wielkiego zamieszania i zatrudnienia wszystkich rzeczy. Pisać o takowych rzeczach nie zdało się, żeby się mogło co sprawić, posłać zaś nie było tak *qualificatam personam*[353], komu by tego powierzyć i kto by mógł *pro gravitate negotii*[354], tak to królowi jegomości jako potrzeba ukazać. A iż król jegomość mimo deklaracyą swą pod Smoleńskiem daną Sołtykowemu i inszym bojarom z strony królewicza Władysława, inszą teraz do pana hetmana wskazywał; różne o tym były rozumienia, gdy już ta rzecz na jawią wyszła, w mniemaniu ludzkim. Większa część rozumieli, że to poszło z pana Jana Potockiego, wojewody bracławskiego, który i sam przez się i przez brata swego pana Stefana, który był komornym[355] króla[356] jegomości, ustawicznie króla jegomości solicytował i stymulował[357], żeby się król jegomość temi pakty, które się pod Moskwą stały, nie kontentował, pokazując królowi jegomości, jeśli na tym stanie, że wszystka sława będzie przy hetmanie samym, a król jegomość *inglorius*[358] z tej ekspedycyi[359] odjedzie. Więc ukazował, że więcej *expedit*[360], żeby król jegomość zawodem jednym sam Moskwę osiadł, gdyż na drugą taką ekspedycyą zdobyć się trudno, a osiadszy Moskwę, dostatki wielkie moskiewskie ukazował (o których jako to bywa, większa sława niźli rzecz), któremi dalszych trudności, jeśliby się jakie pokazały, mogłoby się poprzeć. Owo cokolwiek mógł, czynił do poruszenia umysłu króla jegomości na swoją sentencyę[361]. Bo iż tak fortunnie rzeczy panu hetmanowi poszły, im zaś pod Smoleńskiem (o czem będzie niżej) *inprospere*[362], z emulacyi[363] zda-

---

353 zdatną osobę.

354 wedle ważności sprawy.

355 *komornym*; rkps Czartoryskich 348 i rkps Muchanowa ma „pokojowym".

356 *króla*; rkps Słotwińskiego ma „królowi" (królowej?).

357 pobudzał i namawiał.

358 bez sławy.

359 wyprawy.

360 należy.

361 zdanie.

362 niepomyślnie.

363 współubiegania się, zazdrości.

ło się, że dla zelżenia pana hetmanowej sławy, życzył, żeby z tego wszystkiego nie było nic. I tak radził, żeby tę sprawę podwrócić przeciwko zdaniu inszych senatorów, osobliwie pana Lwa Sapiehy, kanclerza litewskiego, który wszystkiemi sposoby *annitebatur*[364] i radził królowi jegomości, żeby te *pacta rata haberet*[365], a na sejm żeby były odniesione. Król jegomość zaś, iż mu smakowało, co pan wojewoda bracławski radził i nadzieje czynił, że mocą rzeczy dopnie, jako bywa w rzeczach ludzkich: *facile creditur quod desideratur*[366], jego się sentencyi jął i za jego zdaniem zaciągnął.

Gdy już miał pan hetman z Moskwy odjechać, przyszedł do niego Mścisławski, a z nim pod sto bojar przedniejszych. Zamknąwszy się z nim, prosili o dwie rzeczy; jedna, możnali rzecz, żeby nie odjeżdżał od nich, gdyż powiadali: że teraz przy obecności twojej smirno, po naszemu spokojnie, zgodnie żyjem; za odjazdem twoim obawiamy się, żeby wasi ludzie jako swawolni, nie uczynili z naszemi ludźmi ssory, to jest zwady; druga, jeśli nie może być inaczej, jedno jechać, żeby w dobrym rządzie wojsko swe zostawił. Oni też obiecowali, że z strony swej starać się chcą, żeby rzeczy na przyjazd królewicza cało, spokojne, zatrzymali; ażeby tak jechał, żeby króla jegomości prosił, iżby jako najprędzej na sejm król jegomość jechał. Dokładali tego: „Wiemy, iż u was nie może być nic gruntownego, co by sejmem utwierdzono nie było, przeto umówiwszy i postanowiwszy rzeczy z naszemi posły i o wszystkich sprawach państwu tak waszemu, jako i naszemu należących, po sejmie niech jako najprędzej król jegomość przyjedzie do nas z królewiczem Władysławem, hospodarem naszym (bo go tak wszystka Moskwa zwała). Gdyż wiemy, że przez młodość królewicz tak wielkiemi sprawami jeszcze nie powłada, żeby król jegomość do lat dostałych państwo sprawował". Pan hetman powiedział im: że nie może inaczej uczynić, jedno odjechać, tak jednak odjedzie, że wojsko w takowym porządku zachowa się, jako przy jego obec-

[364] usiłował.
[365] ten układ potwierdził.
[366] łatwo się w to wierzy, czego się pragnie.

ności. Prośbę ich, ze strony jechania króla jegomości, na sejm królowi jegomości odniesie. Napominał ich, żeby stale w poprzysiężonej wierze stali. Obiecował im też, co im było miło, że się odprawiwszy u króla jegomości, miał prędko nazad wrócić. Gdy już pan hetman w drogę się wybrał, wojsko pułkownikom a *primarie*[367] panu staroście wieliskiemu poruczywszy, część też wojska położył w Możajsku, w Borysowie, w Werei, których pan Struś, starosta chmielnicki, miał w poruczeniu. Kniaź Mścisławski i insi przedniejsi bojarowie prowadzili za milę pana hetmana dobrą, a poki przez miasto jechał, mir, czerń[368] wszystka po ulicach zabiegała mu drogę, żegnając i błogosławiąc.

Przyjdzie też wspomnieć, co się działo pod Smoleńskiem; po porządku tych spraw, które się toczyły za wyjechaniem pana hetmana spod Smoleńska aż do zwrócenia się jego, nie zdało się przerywać.

Pan wojewoda bracławski upił się był tą nadzieją że miał łacno Smoleńsk wziąć. Skoro działa naprawiono, kosze kazał stawiać i nasypować. Działa do nich zatoczyli z pola przychodząc w lewo od bramy kopytyńskiej; *ductus oportunitate*[369] rowu, który był przyrodzony, że z rowu tego bez niebezpieczeństwa mogło się do szańców i do onych koszów chodzić. Tego nie konsyderował[370], że za murem tuż zarazem na kilkanaście łokci był wał stary, który za naszych przodków był municyą[371] zamkową i potężniejszą niźli ten mur za panowania cara Fedora postawiony. Choćby mur był obalony, jako to z dział dobrych nie trudno uczynić, przecie jednak on wał tak wysoki wejścia do zamku, jako i rzecz potym ukazała, nie dawał. Do tego ludzie, któremi było zamku dobywać, nie zeszli się byli. I stały tak działa w szańcach próżno, nie strzelając niedziel kilka, aż kozacy z siewierskiej ziemi, pan starosta wieliski z drugiemi, z Białej przyszli. Było wszystkich kozaków

---

[367] w pierwszym rzędzie.

[368] *mir, czerń*, pospólstwo, lud.

[369] kierując się godnością.

[370] uwzględniał.

[371] *municyą*, obwarowaniem.

do piętnastu tysięcy. Gdy się zeszli, dopiero ze wszystkich dział pierwej kortynę[372], ścianę murowaną, niźli wieżę kazał tłuc. Jakoż z wielką pilnością strzelano ku śrzedniej strzelbie, jakoby w pośrzodek muru. A iż była *concavitas*[373] gwoli onym strzelcom, mur strzelbie nie mógł wytrzymać, obalił się i dosyć szeroka się dziura stała, którą jednak wnijść w zamek żadnego nie było podobieństwa, bo i defensye[374] poboczne nie były zniesione, których mijać nie mógł nikt *sine aperto discrimine*[375]. I z czoła od onego wału, mając frysztu[376] kilka niedziel, widząc skąd miał być impet, ufortyfikowali się byli obleżeńcy, że w okrąg zamku chodziwszy, nigdzie by był mocniejszego miejsca nie znalazł.

Pan wojewoda bracławski rozumiał, że się mur obalił, iż już ma wygraną, koniecznie co w skok do szturmu przypuścić chciał Michajło Szein, acz najmniej nie bał się tego szturmu, bo nie było czego, jednak słysząc, co się z Szujskiego wojskiem i z samym Szujskim stało, czego przed tym nigdy nie czynił, wyjechał z zamku, chcąc traktować z panem wojewodą bracławskim i panem kanclerzem[377]. Bo na to patrzał, gdy do szturmu nasi przypuszczą, nie miało być przez szkody w ludziach i nie radby był przeciwko sobie tym ludzi naszych irytował. I za tym w rozmowie z panem kanclerzem obwoływał się, jaka będzie umowa na Moskwie z bojary, że on miał tak przystąpić. Ale pan wojewoda bracławski był *morae impatiens*[378] i one rokowanie, nie pozwalając mu dalszego frysztu, rozerwał. Rozumiał, że to Szeinowi z bojaźni przychodzi, a rozerwawszy rokowanie, w kilka godzin, kiedy się też Moskwa jako najlepiej gotowała, do szturmu ludzie przypuścił. Lecz *praesidiarii nullo suo periculo*[379] i z wału i z onych baszt

372 *kortynę*, zasłonę.
373 wklęsłość.
374 punkty obronne.
375 bez widocznego niebezpieczeństwa.
376 *frysztu*, zwłoki.
377 *kanclerzem* litewskim Lwem Sapiehą.
378 nie cierpiący zwłoki.
379 obleżeńcy bez najmniejszego swego niebezpieczeństwa.

odstrzelali, odbili naszych. Dopiero znowu kazał baszty bić i potłuczono je, ale *nullo operae praetio*[380]. Chciał i znowu kusić szturmu i pogubiłby był więcej ludzi a i tak zginęło ich było do kilkanastuset. Ale deszcz okrutny, prawie kiedy już miano do szturmu przypuszczać, spadł i on szturm *impediebat*[381] i to *salvavit*[382], że więcej ludzi nie zginęło.

Król jegomość pod tym czasem wpadł był w chorobę, na łóżku leżał. Lecz gdyby był zdrowszy, pewnie by był nie dopuścił tego szturmu, bo i potym częstokroć wspominał, że ten szturm nie rozmyślnie był czyniony. Potym też i sam pan wojewoda bracławski, podobno też obaczywszy się, że tym nic nie miał sprawić, zaniechał. Działa jednak tamże za koszami stały, bez żadnej słusznej przyczyny; piechota, której nie wiele było, częstemi się wartami nędziła. Bardzo o male jej było, i bardzo niebezpiecznie tamte działa stały; bo gdyby nieprzyjaciel uczynił wycieczkę, niewątpliwa była rzecz, żeby ta trocha piechoty nie mogła strzymać; ale Moskwa oprócz kilkakroć konnych, pieszo wycieczek nie czyniła przez wszystkie *obsidia*[383]. Lubo to zrazu tak wiele ich (jako jest wspomniono) w zamku zawarło się było, prędko jednak jęła ich siła, zaraz rychło jakośmy pod Smoleńsk przyszli, ubywać z chorób, które poczynały od nóg, a potym choroba *serpebat*[384] po wszystkim ciele. Właśnie *labes*[385] jakaś na nich była. I tak okrutnie gęsto umierali, że były takie czasy, iż po kilkaset na jeden dzień ich umierało, nie tak z niedostatku (bo i potym, gdy zamek jest wzięty, nalazło się tam żywności, ile żyta, owsa dosyć), jako raczej z zarazy jakiejsiś, która między niemi była. A to najdziwniejsza, że nam ta zaraza nic nie szkodziła. Bo wychodziło ich bardzo wiele z zamku, rozmaitemi fortelami, spuszczali się z murów, okny wyskakiwali. Bladość

---

380 nie warto było zachodu.
381 wstrzymał.
382 uratowało.
383 oblężenie.
384 szerzyła się.
385 zaraza.

bardzo wielka była widomym dokumentem ich niewczasu, mieszkali między nami w obozie, a nas nic się to nie tknęło.

Tak tedy, jako się wspomniało, pan wojewoda bracławski, zaniechawszy onego szturmu, dostawszy Moskwicina, który z zamku był uciekł, a około podkopów w zamku rabiał, obiecował, że miał w tym posłużyć; jął rozmyślać, żeby przez podkop zamek wziąć. Lecz ta rzecz była trudna, gdyż Moskwa pilnością swą zabiegła temu. Miasto pożytku, więcej bywało z tego szkody; bo mając Moskwa wszędy około murów słuchy ziemne, skoro poczuli, skąd się nasi kopią, poprzedzili podsadzeniem pod nasze prochów i tak je wyrzucali. Aż ten Moskwicin jął bić w szańcach samych, jakby studnią, bardzo daleko w głąbsz i tak zamkowe słuchy podszedł nisko pod niemi idąc, że postrzedz Moskwa nie mogła. Zasadzono (było to *in Decembri*)[386] prochu kilkadziesiąt centnarów. Była wielka ekspektacya[387] tego podkopu, ale skutek żaden, bo prochy wyrzuciły onże tłuczony mur, ale wał został w swej całości. Zaczym *non patebat aditus*[388] do zamku i tak ta wielka nadzieja spełzła.

Wspomniało się, jako posłowie moskiewscy wyjechali ze stolicy do króla jegomości. Dla złych dróg, bo jesień była mokra, długo w drodze byli. *Ultimis diebus Octobris*[389] przyjechali pod Smoleńsk. Dano im stanowisko, jako się wyżej wspomniało, z tamtej strony Dniepru przeciwko obozu, jakoby przeciwko monastyrowi Trojeckiemu, w którym stał pan Szczęsny Kryski, podkanclerzy koronny. A jeszcze przed posły przyjechali dwaj synowie bojarscy Mołczanow i Sołowiecki, którzy przynieśli królowi jegomości pokłon od dumnych bojar i wiadomość wszystkiej transakcyi[390]. Ciż mieli i do Szeina pisanie, oznajmując mu, że wszystka ziemia przyjęła sobie za pana królewicza Władysława i przysięgę mu uczyniła, żeby i on toż uczynił. Deklarował się zaraz Szein, że to uczy-

386 w grudniu.
387 wyczekiwanie.
388 nie był przystęp otwarty.
389 W ostatnich dniach października.
390 układów.

nić gotów, i wysłał do króla jegomości niektórych synów bojarskich, że chce i on jako i na Moskwie bojarowie uczynili, przysięgę oddać królewiczowi Władysławowi. Respons dany mu jest od króla jegomości, że Smoleńska insza jest kondycya[391], niźli inszych zamków, że tu sam król jegomość głową swą; zaczym potrzeba, żeby samemu królowi jegomości i królewiczowi przysięgali i zamek żeby zaraz był podany; gdyż jako o co innego, tak idzie i o sławę króla jegomości, gdy stawszy głową swą tak długi czas pod zamkiem, nie mógł go wziąć. Poczęli już Moskwa z zamku kumać się z naszemi, kupować, przedawać. Potym gdy im nie dopuszczano kupować soli i innych potrzeb, więc za responsem, który im nie był w smak, wzdrgnęli się i zawarli się zaś w zamku.

Wielcy posłowie, gdy byli przypuszczeni przed króla jegomości, po oddaniu pokłonu i czołem bicia od wszystkiego carstwa, odprawowali poselstwo wedle instrukcyi sobie danej *Summa*[392] była, prosząc o królewicza Władysława, a o artykuły z panem hetmanem namówione. Król jegomość przez pana kanclerza litewskiego dał im respons, wdzięcznie przyjmując chęć ich, z którą się ozywają przeciwko królowi jegomości i królewiczowi Władysławowi, a o artykułach na rozmowę odesłał ich z pany senatory. Mieli kilka schadzek z pany senatory. Tam wielką część onych artykułów (insze, czym się oni kontentowali, nie popierali ich upornie) do sejmu odłożono. Lecz iż z strony dania królewicza Władysława, pozwolenia wzmianki nie było i owszem panowie senatorowie *urgebant*[393], żeby społem królowi jegomości z królewiczem przysięga służyła, Smoleńsk żeby *ex nunc*[394] był poddany – bardzo to posły moskiewskie i te syny bojarskie, którzy przy nich byli, potrwożyło, a nade wszystko smoleńskiego powiatu bojar. Było ich pod tysiąc. Tym pan kanclerz litewski imieniem króla jegomości rozkazał, żeby, chcą-li przyjść do swych majętności, królowi jegomości społem i królewiczowi przysięgali.

[391] położenie, stosunek.
[392] treść.
[393] nalegali.
[394] od razu.

I niektórych tak do przysięgi przywodzili, co wielką konsternacyą między niemi i odmianę ich umysłów uczyniło.

Pan hetman potykał się z niemi w drodze, jadąc z niektóremi. Bo dla niedostatku żywności i uraziwszy się już oną wezdrgą[395] nad nadzieję ich uczynioną, siła ich nazad ku stolicy jechało. Jęli rozsiewać po wszystkim państwie, jaka pod Smoleńskiem wola i deklaracya króla jegomości i z tej najprzód okazyi jęli się ludzie mieszać, buntować, jako się niżej wspomni. Pan hetman przyjechawszy[396] pod Smoleńsk, pierwej na prywatnej audyencyi dawał sprawę królowi jegomości o wszystkim, co i z jakich się przyczyn działo. Nade wszystko, że wiadomość o woli króla jegomości, nie rychło aż po zawarciu wszystkiego go doszła, że nie mając nauki inszej, za tym szedł, jako już była deklaracya króla jegomości Sołtykowi i innym bojarom wydana, że z inklinacyą narodu tego musiał się zgadzać; bo gdyby się było z tym, co pan starosta wieliski przyniósł, otworzyło, sparznąłby[397] był pewnie ten naród i inszego kogośkolwiek za pana wzięliby sobie. Tak wojna byłaby tylko w zysku została, której popierać bez płacy żołnierze nie chcieli.

Dawał pan hetman i insze głębsze *rationes sui consilii*[398], że i rzeczy pospolitej, i samemu królowi jegomości, i potomstwu jego *expediebat*[399], żeby tą kondycyą, którą Pan Bóg podawał, nie pogardzać, a na stronę jej nie odrzucać; że królowi jegomości, którego Pan Bóg na tak wysokim miejscu posadził, trzeba przecie odwracać z daleka *tempestates*[400], które by mogły *affligere rempublicam*[401]. Ukazywało się, jako *interregna*[402] rzeczypospolitej nieprzespieczne; troje[403], które

[395] *wezdrga*, wzdrygnięcie się, zwrot.
[396] 8 listopada.
[397] *sparznąłby*, pierzchnąłby, odstąpiłby.
[398] powody swojej rady.
[399] było korzystne.
[400] burze.
[401] zamieszać rzeczpospolitą.
[402] bezkrólewia.
[403] *troje*, w latach 1573, 1576, 1587.

były za naszej pamięci, jedno od drugiego gorsze; ostatnie dobrze i krwią się oblało, i by nie cudowna łaska boża, miało bardzo do wielu złego przyjść. Że król jegomość, pamiętając na śmiertelność (a choroba świeżo przeszła bardzo ludzi potrwożyła), ma *consulere* rzeczypospolitej[404]. Gdyby strzeż Boże, co *humanitus accideret*[405], przyszłoby do wielkiej perturbacyi[406], gdyż żeby zaraz królewicz Władysław miał być królem, nie może tego nikt za pewne obiecać. Siła ludzi z rokoszu przeszłego urażonych, siła może świeża *invidia*[407] w umysłach ludzkich.

Przypomniał przykład króla Zygmunta I: choć był tak zastarzałej powagi, przecie jednak wiedząc, co może świeża *invidia*, starał się, że w młodych leciech syna swego koronował. Jeszcze na on czas, nie było to *per leges prohibitum*[408]. Teraz, kiedy się już droga zawarła, że ani król jegomość nie może o tym starania z żadnej miary czynić, ani my konsensu[409] dawać, żeby za żywota króla jegomości na państwo króla inszego mianować, tym by *consuleretur*[410] pod taki przypadek, pokojowi i uciszeniu rzeczypospolitej. Kiedy by królewicz Władysław był na państwie moskiewskim, już by odcięła się inszym kompetytorom[411] nadzieja, a zatym pertubacyi w rzeczypospolitej nie trzeba by się obawiać; gdyż żaden z kompetytorów nie mógłby pokazać takie rzeczypospolitej *commoda*[412], jakie by były ze złączenia naszej rzeczypospolitej z państwem moskiewskim. Przypominał i Szwecyą, którą łacnie by rekuperować[413], gdyby królewicz jegomość na tym państwie usiadł. Iż nie zaraz może być tak, jakobyśmy sobie

[404] dbać o Rzeczpospolitą.
[405] co ludzkiego się zdarzyło.
[406] zamieszania, zaburzenia.
[407] nienawiść.
[408] prawami zabroniono.
[409] *konsensu*, przyzwolenia.
[410] zapobieżono.
[411] *kompetytor*, kandydat.
[412] korzyści.
[413] odzyskać.

życzyli i chcieli, *succesive fit motus*[414], czasowi ostatek poruczyć. Jedno sam Pan Bóg *in perfectione*[415] może sprawić, co chce. Ludzkiemi środkami, wedle biegu przyrodzonego, z czasem wszystkie rzeczy początek i *incrementa*[416] swoje biorą. Pierwej będzie dziecię, potym z czasem człowiek. Pierwej mała różdżka, z czasem bywa z niej wielkie drzewo. Wielkie księstwo litewskie, sto sześćdziesiąt lat minęło od unii króla Jagiełła, niźli do tej, jaka teraz jest, spólności z koroną przyszło.

Niemało inszych racyj przywodził radząc, żeby za inklinacją narodu tego iść, gdyż i teraz z pakt pod Moskwą uczynionych siła pożytku ku dobremu rzeczypospolitej mogło się zawiązać, wojnie koniec uczynić. Gdyby zaś król jegomość tym się kontentować nie chciał, mimo insze *incommoda*[417], w długą wojnę przyjdzie się zaciągnąć; której, co wiedzieć, kiedy i jaki koniec? Na żołnierze trzeba patrzać, którzy do buntów, do sedycyj[418] są skłonni, gdy się im nie będą mogły supedytować *stipendia*[419], żeby nie wierzgnęli, w państwa rzeczypospolitej nie weszli, a zasłużonego żołdu, którego wedle umowy uczynionej z moskiewskiego skarbu patrzyć mieli, żeby się za rozerwaniem tych traktatów u rzeczypospolitej nie upominali.

Lecz zawarte były uszy króla jegomości pana hetmanowym perswazyom.

Było znowu kilka schadzek za przyjechaniem pana hetmanowym z posły moskiewskiemi. Przyjeżdżali i z zamku, których Szein wysłał. Ale jako od panów senatorów, tak i od Moskwy *eadem cantilena canebatur*[420].

Tymczasem *impostor*, który jako się wyżej wspomniało, w Kałudze mieszkał, przecie przez swoje *instrumenta*[421], po-

---

[414] ruch postępuje stopniowo.
[415] w doskonałości.
[416] wzrost.
[417] niedogodności.
[418] zaburzenia.
[419] dostarczać żołdu.
[420] tę samą piosnkę śpiewano.
[421] narzędzia, organa.

syłając listy do Moskwy tajemnie, nie zaniechiwał ludzi buntować. Pojmano popa z jego listy. Był list do jednego z przednich bojar, kniazia Worotyńskiego. Tenże pop powołał na mękach kniazia Andrzeja Galiczyna, brata rodzonego kniazia Wasyla, który posłem był, że o tym miał wiedzieć, a i o samym kniaziu Wasylu powiadał tenże pop, iż z drogi, jadąc do Smoleńska, miał list do impostora pisać. Wzięto zaraz pod straż kniazia Worotyńskiego i Andrzeja Galiczyna, egzekucyę[422] z onego popa, i którzy się winni pokazali, uczyniono.

Impostor widząc, iż nasi krzepko na stolicy usiedli, do tego pułk pana Sapieżyn w Możajsku, w Mieszczejsku, blisko mu się pod bok podemknął, a wiedział, iż to wojsko pana Sapiehy traktowało o niektóre rzeczy z królem jegomością, za pozwoleniem i ukontentowaniem ich; wiedział, iż mieli się oń kusić, Kaługę obledz; nie mając wiernych ludzi koło siebie, nie ufając rzeczom swoim, myślił na niżny Don uchodzić do Woronieża. Zamek ten od cara Borysa nad Donem zabudowany na szlaku, którędy też czasem Tatarowie do Moskwy zwykli chodzić, *propter omnes casus*[423] ufortyfikował był *impostor*, rzeczami potrzebnemi opatrzył. Tam chciał w rzeczach nachylonych mieć *receptum*[424]. Lecz nie przyszło mu do tego. Było ich niemało przy nim, którzy *pertaesi*[425] jego szalbierstwa, życzyli od niego uciszyć i uspokoić ziemie. Do tego *impotenter*[426], jako człowiek bezrozumny i tyran, panował. Świeżo zabił był cara kasimowskiego.

Był ten car kasimowski z nahajskiej ordy, której panuje wielki chan; Moskwa złotym go carem zowie. Pod tym wielkim chanem był ten car, sam się zwał carem kozackiej ordy. Pojmany był w młodych leciech na boju, gdy był przyszedł Moskwę wojować, od kniazia Piotra Horczakowa, który teraz był drugim po Szeinie wojewodą. Car Iwan, za którego

---

[422] wykonanie kary.

[423] na wszelkie wypadki.

[424] *w rzeczach nachylonych receptum*, schronienie w razie niepowodzeń.

[425] sprzykrzywszy sobie.

[426] samowładnie.

panowania był pojmany, dla jego zacności nie zgubił go i owszem dał mu Kasimów, opatrzenie zacne dosyć, od którego Kasimowa nazwał go carem kasimowskim. Miał go car Iwan *in summo honore*[427], miejsce pierwsze dał mu przed wszystkiemi bojary, także i car Fedor syn jego, i car Borys, i pierwszy *impostor* rostryga[428]. A gdy zabit rostryga, on mieszkał w swej majętności. Potym gdy ten drugi *impostor* pod Moskwą na Tuszynie z kniaziem Rożyńskim stanął, siła prowincyj i zamków do niego od Szujskiego się zdawało; i ten też car kasimowski dosyć z niemałą liczbą ludzi *splendido comitatu*[429] do niego przyjechał. I jako był człowiek *liberali ingenio*[430], zgadzają się na to ci, którzy tego świadomi, że przez trzykroć sto tysięcy między żołnierstwo, a najwięcej samego impostora, porozdawał. Gdy szalbierz, jako się wspomniało, spod Moskwy uciekł, car kasimowski jechał do króla jegomości pod Smoleńsk, syna, w którym się bardzo kochał, w obozie pod Moskwą przy kniaziu Rożyńskim zostawiwszy. Lecz on syn nie tak w ojcu, jak ojciec w nim się kochał. Bo kiedy się nasi jęli dwoić, wolał z temi, co do impostora szli, do Kaługi jechać, też tam miał matkę i babę. Car kasimowski potym z panem hetmanem spod Smoleńska jechał i przez wszystek czas statecznie i wiernie się zachował. Po zawarciu traktatów, gdy *impostor* od Moskwy do Kaługi uciekł, i on też, stęskniwszy się do żony i do tego syna, kryjomo do Kaługi odjechał. Tam jednak pamiętna mu była i łaska króla jegomości ofiarowana, i ludzkość pana hetmanowa i od rycerstwa pokazywana. Zamyślał stamtąd odjechać, namawiał syna, żeby z nim jechał. Ale syn nie tylko jechać z nim nie chciał, ale i owszem przestrzegł w tym impostora i tak *impostor* kazał go zabić, co też impostorowi *acceleravit perniciem*[431]. Bo siła ludzi żałowało tego cara kasimowskiego, osobliwie Tatarowie jurtowscy. A między niemi był niejaki kniaź

---

427 w największej czci.

428 *impostor rostryga*, samozwaniec wywłoka (Samozwaniec I).

429 ze świetnym orszakiem.

430 szczodrobliwy.

431 przyśpieszyło zgubę.

Piotr Urusow, człowiek rycerski przeważny, który spraktykował[432] się z kilkądziesiąt Tatar na zdrowie jego. Upatrzył nań taką okazyą.

Miał w obyczaju *impostor*, że się rad częstemi przejazdkami bawił. Podpiwszy sobie, stało się to 20 decembra 1610, przy obiedzie, jako to rad czynił, kazał w sanie zaprządz, nabrawszy flasz z miodem do sani. W pole wyjechawszy, pił z niektóremi bojary. Kniaź Piotr Urusow z oną kilkadziesiąt koni, z któremi miał konspiracyą, jechał za nim, rzkomo go prowadząc. A wtym gdy sobie *impostor* z onemi bojary najlepiej podpił, Urusow dobył z olstra pistoletu, który miał gotowy i przyskoczywszy do sani, pierwej go z pistoletu postrzelił, potym szablą głowę i rękę mu odciąwszy, w drogę się puścił, do Kaługi się nie wracając. Było niektórych ludzi rozumienie, że pan hetman miał tego Urusowa naprawić. Stąd podobno o tym ludzie suspikowali[433], że pan hetman po ucieczeniu impostora od Moskwy, tego Urusowa ludzko i łaskawie traktował. Atoli tym sposobem dokończył *impostor* szalbierować. Po jego zabiciu zawarli bojarowie Kaługę, między któremi byli z przedniejszych kniaź Dymitr Trubecki i kniaź Hrehory Sachowski, a zesławszy się z bojary stołecznemi, przysięgę także na imię królewicza Władysława uczynili. Żonę impostorową i jej wszystkie sługi polskiego narodu pod pilną straż wzięli. Bo jako udawała brzemienną ta pani, tamże w Kałudze już w więzieniu urodziła syna, którego, przyłudzając się Moskwie, kazała w ruską wiarę ochrzcić.

Tymczasem dalej a dalej szerzyły się po Moskiewskiej ziemi wiadomości, że król jegomość nie chce dać na moskiewskie państwo królewicza Władysława syna swego. Zaczym na różnych miejscach wszczynały się bunty, sedycye[434], które *incrementa*[435] wzięły najwięcej z niejakiego Prokopa Lepunowa, rodzonego brata Zacharyowego, który najpierwszym był powodem do zrzucenia Szujskiego z carstwa. Ten Prokop Le-

[432] *spraktykował się*, zmówił się, spiknął się.

[433] podejrzewali.

[434] zaburzenia.

[435] wzrost.

punow jeszcze za Szujskiego był wojewodą rezańskim, lecz podczas tych rozruchów szalbierza *abominabatur*[436], Szujskiego też słuchał, kiedy chciał, w tej prowincyi, w której był wojewodą. A ludna to i żyzna bardzo prowincya, potężnie stąd u ludzi *favor*[437] miał. Szujski, będąc od impostora zatrudniony, nie mógł mu nic uczynić. On był z liczby tych, co jako impostorowi, tak i Szujskiemu panowania nie życzył, kontent był, gdy usłyszał, że bojarowie z panem hetmanem o królewiczu Władysławie umowę uczynili. Zarazem i sam na też imię królewiczowe przysięgę uczynił, i wszystkę tamtą prowincyą rezańską do tej przysięgi przywiódł. Syna swego Włodzimierza, który dostałych był lat, do pana hetmana do Moskwy z oddaniem poddaństwa posłał, życzliwość, wiarę swą i tej tam ziemi królewiczowi Władysławowi ofiarował. Pisywał częste listy do pana hetmana, pan hetman też do niego, i onego syna jego uczcił, ukontentował, udarował.

Trwał w tym swoim umyśle ofiarowanym dosyć niemały czas Lepunow, żywność naszym ludziom do Moskwy z Rezani odwozić kazał. Aż kiedy poczęły wątpliwości się czynić o przyjeździe królewiczowym, pisał do dumnych bojar list, pytając się: co mają za wiadomość, będzie-li według umowy z panem hetmanem uczynionej królewicz, albo nie będzie? opowiadając się swym i wszystkiej rezańskiej ziemi imieniem, że wedle przysięgi swej królewicza radzi chcą za pana mieć, lecz króla jegomości żadną miarą. Długi był bardzo list, siła weń namieszano z pisma świętego sentencyj, ale esencya[438] ta była. Odesłali go byli bojarowie królowi jegomości pod Smoleńsk. Gdy już bardziej poszła po ludziach wiadomość, którą mnożyli ci, co po różnych miejscach carstwa moskiewskiego się rozjeżdżali, że król jegomość królewicza nie pozwala, napisał znowu Lepunow drugi ostry już bardzo list do bojar, deklarując się, że naszych chce z stolice znosić *hostiliter*[439], przeciwko nim i przeciwko tym, co by im faworyzowa-

[436] brzydził się.

[437] wziętość.

[438] treść.

[439] nieprzyjacielsko.

li, czyniąc. Uniwersały imieniem swym i wszystkiej Rezani rozsyłał, wzywając do siebie jako *ad commune incendium restinguendum*[440]. Długi był i ten uniwersał. Nie opuszczono w nim, co *ad conflandam invidiam*[441] przeciwko nam i bojarom dumnym należyć mogło. Osobliwie z strony religii czynił strach i bojaźń, że ją mamy wykorzenić, a swoję wszczepić, i siła innych takowych rzeczy.

Pobudkę też miał z patryarchy, który go do tego inwitował, stymulował. Jakoż znał się do tego patryarcha, że to czynił. Dawali w tym insi winę i kniaziowi Wasylu Galiczynowi, żeby miał inwitować i solicytować[442] tego Lepunowa. Lecz on *constanter*[443] nie znał się do tego, iżby z Lepunowem miał mieć jakie porozumienie. To przyznawał, że do patryarchy o tym pisał, iż król jegomość królewicza Władysława dać nie ma woli, raczej sam chce być panem. Ten patryarcha, gdy już od Galiczyna i od metropolity rostowskiego taką wiadomość wziął, rozsiewał ją i rozpisował do zamków, i tak przyspieszył krwie rozlanie, o którem będzie niżej. Zaczym większe wszystkich rzeczy zamieszanie nastąpiło, bo i w stolicy pospólstwo poburzył. Zamki jęły się odrzucać, Jarosław, Pereasław, Wołohda, Nowogrod Wielki, Kołomna, Sierpuchow, Tuła i insze.

Lepunow też odkrycie *ad arma*[444] się rzucił. Syna Włodzimierza, którego do pana hetmana posyłał, z pierwszym wojskiem do Kołomny posłał, sam oczekiwając większych pomocy. W Rezańskim Pereasławiu się bawił, z Zarudzkim, który przy szalbierzu dońskiemi kozaki władał, znosił się i porozumiewał.

Ten Zarudzki, iż też personą zacną był tej komedyi tragedyi-li, trochę się o nim powie. Rodzic był z Tarnopola. Wzięli go byli chłopcem małym perekopni[445] Tatarowie, kiedy wojowali ruskie kraje. Urosszy w ordzie, jakimś trafunkiem uciekł

[440] dla gaszenia powszechnego pożaru.

[441] dla wzbudzenia nienawiści.

[442] zachęcać i pobudzać.

[443] *constanter nie znał się*, stale nie przyznawał się.

[444] *odkrycie ad arma*, otwarcie do broni.

[445] *perekopni*; inne rkpsy mają: pokrowni, pokrewni, romanowscy.

od Tatar na Don do kozaków. Potym w te kłótnie z Dońcy przyszedł był do pierwszego impostora, a po zabiciu tamtego do drugiego z najpierwszemi się był przyłączył. I w onych początkach, gdy się ten drugi *impostor* wsławił, był mu do tego Zarudzki na wielkiej pomocy. Jako łeb był niespokojny, dostawało mu serca i zmysłu, zwłaszcza kiedy było co niedobrego zrobić. Potym gdy impostorowe *partes*[446] wzmogły się, miał wielki przystęp do jego łaski. Starszym był nad Dońcy, kogo było ściąć, zabić, utopić, odprawował to dosyć z wielką pilnością. Jednakże w obozie u Tuszyna czułość jego dosyć znaczna była. Bo iż kniaź Rożyński niemal zawzdy był pijany, on o strażach, o posiłkach, o dostawaniu wiadomości zawiadywał. Gdy jednak *impostor* z obozu uciekł a i Dońcy niemal wszyscy; on się przy nas został i pod Smoleńsk do króla jegomości był przyjechał, a potym z panem hetmanem do Białej. Był przy potrzebie Kłuszyńskiej, przy dobywaniu grodka[447] i dobrze się stawił. Lecz dla emulacyi[448], którą miał z Sołtykiem młodym, iż Sołtyków, jako zacnego urodzenia człowiek, i do łaski pana hetmanowej i wszędy przed nim miał; nie mogąc tego ścierpieć, przyszedszy pod Moskwę, do impostora znowu się przedał i był przy nim do jego śmierci.

Potym gdy Lepunow, jako wyżej wspomniono jest, do wojny się rzucił, ten Zarudzki, z któremi miał dawne kumanie, i dzierżeli się go siła, ciężko naszym, o czem będzie niżej, czynił. Acz i wtenczas nie było naszym lekko, żywność z wielką trudnością im przychodziła; bo zamki, z których szła, pozapierały się. Chcieli *adhibere remedia istis malis*[449], chcieli te kupy, które się do Lepunowa ściągały, rozgromić, wysyłali na to pułki ludzi. Jakoż Kossakowski rotmistrz gromił u Zaleskiego Pereasławia niejakiego Prosowieckiego. Wrzeszcz także z wojskiem wychodził ku Kołomny. Ale to mało albo nic pomocy nie przyniosło. W swej ziemi Moskwa wiedzieli przy-

---

[446] stronnicy.

[447] *grodek*, Carowe Zajmiszcze.

[448] współzawodnictwa.

[449] używać środków przeciw temu złemu.

chody, nie mogli im tego nasi zabronić, że ściągali i sposabiali się na zniesienie naszych.

W tym niedostatku, który naszych w stolicy dolegał, to ich ratowało, że bojarowie na kilka miesięcy dali z skarbu carskiego pod summę trzysta tysięcy złotych strawnego. Za te pieniądze kupowali sobie żywności, bo jej jeszcze natenczas w mieście było dostatek. Dawał pan starosta wieliski częstemi listy do króla jegomości znać o tych niebezpieczeństwach. Prosił o piechotę, ale i pod Smoleńskiem nie było jej tak wiele, żeby jej nie było więcej potrzeba.

Przyszły też były w tym czasie wiadomości od pana wojewody ruskiego[450] i hospodara wołoskiego[451], iż Gabryel Batory, wojewoda siedmiogrodzki, z wojskiem wszedł do multańskiej ziemi[452], że Radułę, który tam był hospodarem, stamtąd wyparł. Wojewoda wołoski o swym niebezpieczeństwie *sollicite*[453] pisał. Wiele panów senatorów, obawiając się pod tę niebytność króla jegomości mimo szkody, od sabatów[454] poczynione, żeby Batory uwiedziony tak ziemi multańskiej posiedzeniem, nie poważył się czego więcej przeciwko rzeczypospolitej, pisali często, radzili królowi jegomości, żeby lekce tego nie ważył (były słowa w liściech niektórych panów senatorów), żeby król jegomość rozmyślał, *ne quid respublica detrimenti capiat*[455]. Zwłaszcza że i tym żołnierzom, co ich było trocha przy Ukrainie, *non bene conveniebat*[456] z panem wojewodą ruskim, starszym ich.

Obchodziły te wiadomości króla jegomości i pany senatory przy królu jegomości obecne. Była na tym rzecz, że radzili panowie senatorowie, żeby znowu pan hetman do stolicy dla ukojenia tamtych niebezpieczeństw jechał. I król jego-

---

450 Gólskiego.
451 Konstantego Mohiły.
452 Mołdawii.
453 usilnie.
454 hajdamaków.
455 aby w czym Rzplita nie poniosła uszczerbku.
456 nie było dobrze.

mość życzyłby był tego. Ale pan hetman, iż jego *consilia*[457] nie szły, widząc, iż tam nic swoim przyjazdem nie miał sprawić, nie chciał się w to wdać. Też i zdrowie miał pracami i niewczasy osłabione, zwątlone i zatym w rządy i w żadną rzecz się nie wdawał. Tak był w obozie jako prożnujący człowiek. Zatym tedy za zdaniem panów senatorów król jegomość kazał mu dla zabiegania niebezpieczeństwom, jeśliby się jakie od Batorego ukazały, do Rusi jechać.

Wtenczas mając król jegomość podejrzane posły moskiewskie, rozumiejąc, że oni byli *incentores*[458] po moskiewskiej ziemi kłótni, o których już było głośno; więc i to rozumiano, że zamek Smoleńsk dla nich się nie poddaje; rozkazał król jegomość wziąć ich w ciaśniejsze chowanie, a potym prowadzić ich do Mińska, a z Mińska do Wilna. Doprowadził ich pan Skumin, starosta bracławski, do Kamionki pod Lwów z panem Miaskowskim, który tamże przy nich był dłużej niźli pół roka, aż w zimie po nowym lecie odprowadził ich z rozkazania króla do Warszawy, skąd potym na różne zamki rozesłani byli.

Pan hetman po przewodniej niedzieli[459] puścił się Dnieprem ku Orszy. Tam dogonił go komornik z listem, w którym król jegomość mu rozkazował poczekać, gdzie by go list zastał do dalszego oznajmienia. Przyjechał potym i drugi komornik z listem króla jegomości, rozkazując, żeby zostawiwszy *impedimenta*[460], lekko zbieżał do obozu. I koni trzy cugi na pół drogi wysłano było przeciwko niemu. I uczyniłby to był pan hetman, radby się był wrócił, ale konie swoje prosto od Smoleńska posłał był do Mohylowa; ani w mieście nędznym ani najemnych, ani podwodnych koni dostać nie mógł, ani też nikogo nie było, co by się mogło pożyczyć. Odpisał tedy królowi jegomości, że z Mohylowa, dojechawszy koni i czeladzi, wrócić chce. Lecz potym do Mohylowa przybieżał

---

[457] rady.

[458] podżegacze.

[459] 16 kwietnia.

[460] bagaże.

posłaniec, przez którego rozkazał mu król jegomość drogę do Rusi kontynuować.

Przyczyna, dla której król jegomość chciał go wrócić, ta była. Przyjechal Głoskowski, towarzysz z roty pana hetmanowej, spod stolice od pana starosty wieliskiego i inszego rycerstwa posłany z wiadomością o bójkach i wypaleniu Moskwy. Albowiem Lepunow, chcąc przywieść do skutku zamysły swe o zniesieniu naszych z stolice, zebrawszy się z ludźmi, na których oczekiwał, za porozumieniem się z Zarudzkim i z Moskwą, którą w stolicy przedsięwzięcia swego przychylną miał, rozsyłał po cichu w nocy strzelce, których *conscii*[461] w domach przechowywali. Gdy to nasi postrzegli, a było też siła Moskwy życzliwej, którzy przestrzegli, nie czekając tedy większej nawałności, bo i sam Lepunow już się był zbliżył, bojar silne wojsko ściągnęło się, a między inszemi kniaź Wasyl Massalski, znaczny i rycerski człowiek, który z przodku był nam wiernym i życzliwym, o milę albo o dwie od stolicy byli; uradzili tedy nasi między sobą, drewniane i w Białym Murze miasto podpalić, na Krymgrodzie a na Kitajgrodzie się zawrzeć, one strzelce, i kto się natrafi, bić. Jakoż we śrzodę[462] przed wielkanocą uczynili tak, sporządziwszy, rozprawiwszy się pułkami, zapalili zaraz i drewniane miasto i to drugie, które było w Białym Murze. Pan starosta wieliski sam wyszedł bramą w prawą stronę, na lód, na rzekę, pan Aleksander Zborowski z pułkiem swym pośrzodkiem, pan Marcin Kazanowski pułkownik w lewą ku Białemu Murowi, pan Samuel Dunikowski jegoż pobliż. Kniaź Andrzej Galiczyn, który dotąd był pod strażą, najpierwej zabit, kto się nawinął, *nemini parcebatur*[463].

Moskwa, acz prędką naszych rezolucyą[464] i ogniem potrwożeni, jednak siła ich rzuciło się *ad arma*[465], okupowali[466]

---

[461] świadomi rzeczy, spiskowi.

[462] 20 marca st. st.

[463] nikomu nie dawano pardonu.

[464] decyzją, pochopnością.

[465] do broni.

[466] zajęli.

byli bramę i część wielką Białego Muru, ale pan Marcin Kazanowski zraził i wybił ich stamtąd. W kilku miejscach w ulicach scierali się z naszemi, ale wszędy od naszych przemożeni. Była *caedes*[467] jako między taką gęstwą ludzi wielka, płacz, wrzask niewiast, dzieci, sądnemu dniowi coś podobnego. Siła ich *ultro*[468] z żonami, z dziećmi miotali się w ogień, siła pogorzałych, siła też jednak, którzy *fuga sibi consulebant*[469] do onych wojsk, o których wiedzieli, że są *in propinquo*[470].

Dał był pan starosta wieliski znać panu staroście chmielnickiemu[471] o niebezpieczeństwie, na które się zanosiło, wzywając go na ratunek. Jakoż zaraz z onemi ludźmi, którzy w Możajsku, w Borysowie i w Werei byli rozłożeni, przebrawszy kilkanaścieset koni, bez wozów i zwykłych impedymentów dla prędkości konno poszedł, żeby swoim ratunku dać. Prawie przyszedł, kiedy się już Moskwa kurzyła, a domyślając się z kurzawy, co było, tym pilniej spieszył. Tego dnia jednak przyjście jego nic nie sprawiło, strachu tylko uciekającym przydało. Lecz nazajutrz, to jest w wielki czwartek[472], iż była wiadomość o wojsku z kniaziem Dymitrem Trubeckim i z kniaziem Wasylem Massalskim, z inszemi bojary, którzy spieszyli, ale tak prędko nie mogli pospieszyć, żeby swoich ratować, pan starosta chmielnicki i pan Zborowski, przebrawszy z pułku swego część ludzi, poszli przeciwko nim. W mili tylko już od miasta było wojsko moskiewskie, zwiedli z nim nasi bitwę i pogromili ono wszystko ich wojsko.

Tym sposobem moskiewska stolica spłonęła z wielkiem krwie rozlaniem i nieoszacowaną szkodą, gdyż dostatnie i bogate to miasto było i *ambitus*[473] jego wielki. Jakoż ci, co bywali w cudzych ziemiach, powiadają, że ani Rzym, ani Paryż, ani Lizbona, nie porówna wielkością, jako to miasto było *in*

---

[467] rzeź.

[468] nadto.

[469] ucieczką się ratowali.

[470] w pobliżu.

[471] Strusiowi.

[472] 21 marca st. st.

[473] objętość.

sua circumferentia[474]. Krymgród, ten we wszystkim cały został, ale Kitajgród od hultajstwa, od woźnic podczas tego tumultu złupiony, splądrowany i kościołom nie przepuszczono. Cerkiew ś. Trójcy, która jest *in summa veneratione*[475] u Moskwy, bardzo cudnie z kwadratu zrobiona w Kitajgrodzie stoi, prawie tuż przed bramą Krymgroda, i tej hultajstwo nie przepuściło, wydarli ją, wyłupili.

Gdy tedy Głoskowski pod Smoleńsk z temi nowinami przyjechał, a prawie też wtenczas pan wojewoda bracławski umarł, rozmyślał się król jegomość, miał-li znów pana hetmana rewokować[476]. Jednak, że jako się wspomniało, iż do Mohylowa zajechał był pan hetman, pisał król jegomość do niego, żeby jechał w drogę swą.

Król jegomość, acz z wielkim niewczasem w rzeczy potrzebnych niedostatku, bo tak długim leżeniem wyterało się, co było; przecie jednak *magna animi constantia*[477], popierał jako *obsidii*[478] smoleńskiej, tak i *progressus*[479] dalszego wojny. *Propter consolationem*[480] żołnierzów stołecznych dostatki, które były w carskim skarbie, rozkazywał im *ad rationem*[481] zasłużonego żołdu oddać i dostało się coś na dwie ćwierci roku, ale gdyby słusznemi szacunkami to było szafowane, mogło to daleko więcej wytrwać. Te zaś żołnierze, którzy byli pod Smoleńskiem, ludzkością i łaskawością swą mitygował[482], że ich do wszystkiego powolnych miał.

A iż sejm był złożył na ostatnie dni *Septembris*[483], myślił jednak, żeby do zamku[484], nim by na sejm odjechać przyszło,

---

[474] w swoim obwodzie.
[475] w największej czci.
[476] wezwać ponownie.
[477] z wielką umysłu stałością.
[478] oblężenia.
[479] postęp.
[480] Dla dodania otuchy.
[481] na rachunek.
[482] uspokajał.
[483] września.
[484] *do zamku* smoleńskiego.

fortuny sprobował. Bo od tych, którzy się z zamku przedawali, wiadomość była, że już bardzo mało do obrony ludzi godnych zostało: jedni wymarli, drudzy pochorzeli. Ażeby tym stołecznym żołnierzom ratunek dać, których już byli Lepunow z Trubeckim i inszemi bojary i Zarudzkim oblegli, wzywał pana hetmana litewskiego[485] z żołnierzami inflandzkiemi, chcąc mu pod swoją niebytność *administrationem*[486] spraw stołecznych poruczyć.

Że na blankach[487] straży już rzadko widać, gdzie przedtym siła bywało, przez niedostatek ludzi, jakoż i Szein sam potym powiedział, że dwóchset człeka spełna do obrony godnych nie zostało było; dostawało temu Szeinowi męzkiego serca, wspominał częstokroć odważną swego ojca śmierć, który był za króla Stefana przy wzięciu Sokoła[488] gardło dał. I on się z tym często przed swojemi opowiadał, że *ad extremum spiritum*[489] chciał Smoleńska bronić. Może być, że mu to pochodziło z męzkiego umysłu, ale zawadzało się i uporu, kiedy był bez nadziei ratunku w takim niedostatku ludzi, na których umierających patrzał, a przecie tak *pertinaciter* stał *in proposito*[490].

Rozkazał tedy król jegomość panu Jakubowi Potockiemu, kasztelanowi kamienieckiemu, któremu po zmarłym bracie jego panu wojewodzie bracławskim władzę był nad wojskiem poruczył, żeby drabiny i co potrzeba do oppugnacyi[491] gotowano, sposobiono. Zdało się dla rozerwania ludzi, ze czterech stron przypuścić. Sam pan kamieniecki od duchowskiego monastyra, w którym kozacy stali, niżej abramowskiej bramy miejsce sobie obrał. Pan starosta feliński[492], brat jego,

---

485 Chodkiewicza.
486 zarząd.
487 *na blankach*, na wycięciach w murze.
488 w roku 1579.
489 do ostatniego tchu.
490 uporczywie trwał w przedsięwzięciu.
491 zdobywania.
492 Stefan Potocki.

przeciwko przełomowi to jest przeciwko onej dziurze[493], która była wybita z dział. Niemiecka piechota, której było sześćset, ku tej ścianie, która patrzyła ku obozowi naszemu. Pan marszałek wielkiego księstwa litewskiego[494] podle bramy kryłosowskiej, a było bramy tej niedaleko miejsce, którędy plugastwa wypuszczano, jakoby sklep[495] jaki. Pan Nowodworski, kawaler maltański, z powieści jednego Moskwicina się sprawiwszy, a potym sam w nocy się przypatrzywszy, podjął się prochy w ten tam sklep podsadzić, spodziewając się, jako się i stało, że te prochy miały ów mur wyrzucić.

Gdy już tak wszystko, co potrzeba było, sporządzone, o północy pan kamieniecki przystąpił z swej strony do muru. I powoli leźli na mury po drabinach i sam pan kamieniecki wlazł. Nikt na murze nie był, co by ich postrzegł. Aż kiedy już siła naszych weszło, jęli się po muruch i po basztach rozchodzić. Było coś i Moskwy przy abramowskiej bramie, chcieli byli bronić, ale obaczywszy, że naszych siła, jęli uciekać na dół. Niemiecka też piechota, ta niemal tegoż czasu z swej strony wleźli na blanki. A iż tam niedaleko był sam Szein z kilkadziesiąt człowieka, jakoby między przełamaną tą ścianą, którą Niemcy wleźli, postrzegszy ich, jął się z niemi strzelać. Lecz usłyszawszy huk, który się dział na tamtej stronie, gdzie pan kamieniecki był, strwożył się i chciał tam ludzi posłać na ratunek. A w tym pan Nowodworski odważnie chciał tam prochy podsadzone w onym sklepie zapalić, jakoż i zapalił, które wyrzuciły wielki szmat muru, tak iż wejście prawie dobrze *patebat*[496] oną dziurą do zamku. Wszedł tedy pan marszałek[497] z temi, którzy przy nim byli. Moskwę strach objął, że już potym o żadnej rezystencyi[498] nie myślili. Kto za-

---

[493] *przełomowi... dziurze*; tak mają rkpsy Czartoryskich 348 i 157, i inne rkpsy opuściły.

[494] Krzysztof Dorohostajski.

[495] *sklep*, sklepienie, kanał sklepiony.

[496] było otwarte.

[497] Dorohostajski.

[498] o oporze.

palił, *non costat*, jeśli nasi? czyli oni? większa część, co się na to zgadzają, że samaż Moskwa zapaliła.

Tak Smoleńsk, który był za króla Zygmunta stracony, wnuk jego król Zygmunt rekuperował[499] *anno* 1611 *die* 11 *Junii*[500].

Ogień doszedł prochów, których jeszcze byłoby i na kilka lat dostatek. Uczyniły też okrutny efekt. Cerkiew była jedna i wielka, gdzie archiepiskop miał swoją *sedem*[501] i tej z połowicę prochy wyrzuciły i rozniosły. Nie wiedzieć, gdzie ludzie, którzy się tam byli zeszli, się podzieli. Z dymem do Pana Boga poszli. Gdy się ogień rozszerzył, siła ich, co się jako w Moskwie także dobrowolnie w ogień precypitowali[502] za przesławną, jako mówili, wiarę. Sam Szein zamknął się na jednej baszcie, i tam, jako się wspomniało, na Niemcy strzelając, irytował ich zabiciem kilkunastu, że go chcieli *pertinaciter*[503] dobywać. Ale nie łacno by im to było przyszło, bo się już był odważył, że chciał zginąć, acz ci, którzy przy nim byli, jęli go od tego odwodzić. Najwięcej go podobno od tego odwiódł syn, małe dziecię, którego przy sobie miał. Kazał tedy wołać o pana kamienieckiego, który gdy przyszedł, a Niemcy, którym Szein, jako rozrzewnionym[504] nie ufał, odwiódł, wyszedł do niego Szein z synem i z inszemi, których z sobą miał. On pułk ludzi, który był z panem starostą felińskim, ni do czego się nie przydał, aż kiedy ci, co z blanków z panem kamienieckim i dziurą z panem marszałkiem tam przyszli, toż tym, którzy byli z panem starostą felińskim, drabiny przystawiali, za ręce ich wciągnęli. Chciał był pan Gorecki rotmistrz, który tam z panem starostą felińskim był, kusić się; ale sposobu nie było wejścia. I sam ten rotmistrz Gorecki tam postrzelon. Jeden tylko Moskwicin wystrzelił i od tego postrzału umarł.

---

499 odzyskał.
500 roku 1611 dnia 11 czerwca; powinno być: 13 czerwca.
501 siedzibę.
502 wskakiwali.
503 zawzięcie.
504 rozżalonym, wzburzonym.

Zamek wszystek prawie wygorzał, mało co zostało budowania. Prochy, jako się wspomniało, wygorzały, zostało ich jednak po basztach po części. Kul tak wielka rzecz się znalazła, że do kilku zamków głównych byłby ich dostatek. Żywności bardzo wiele pogorzało, jednak i zostało jej po części, żyt, owsów, gęsi, kur, pawiów.

Jedna rzecz się przypomni, która godna jest podziwienia. W one wyrzucenie prochów, dwoje ludzi rum[505] przykrył, chłopa z dziewką. Szesnastego dnia, gdy hajducy szukali, *ut moris est*[506], zdobyć co, odmiatając, przewracając rum, poczęli się one dwoje ludzi ozywać i odgrzebli ich. Dziewka zaraz, skoro na wiatr wyszła, umarła. Chłopa dowieziono do obozu, prosił do łaźni, o gorzałkę, dano mu wina, skoro się napił, i ten zaraz umarł. To jednak dziwna, że szesnaście dni tak mogli wytrwać.

Podziękowawszy Panu Bogu król jegomość, żołnierzom też dziękował, bankietował ich tamże w zamku. Pana kamienieckiego województwem bracławskiem i starostwem[507] kamienieckim, co po jego bracie wakowało, inszych też wedle okazyi, jaka komu podać się mogła, remunerował[508]. Działa niektóre burzące, gdyż ich też tam było dostatek, Dnieprem do Orszy spuścić kazał. A i sam tymże Dnieprem do Orszy a potym lądem ku Wilnu dla sejmu brał się. W Tołoczynie zajechał drogę królowi jegomości pan hetman litewski[509], i tam, odprawę swą wziąwszy, do Szkłowa, a skoro mu ludzie jego nadeszli, ku Moskwie poszedł.

KONIEC

---

[505] *rum*, rumowisko, gruzy.

[506] jak to bywa w zwyczaju.

[507] *województwem bracławskiem i starostwem*, opuścił Bielowski.

[508] nagradzał.

[509] Karol Chodkiewicz.

SPIS TREŚCI

Początek i progres wojny moskiewskiej jest zaliczany do pamiętników, choć bardziej przypomina dzisiejszy reportaż. Pisany czystym polskim językiem, należy do najpiękniejszych w staropolszczyźnie. Autor dążąc do przedstawienia całości wydarzeń, związanych z polskim zaangażowaniem w państwie moskiewskim, nadaje mu cechy dzieła historycznego. Pamiętnik wskazuje na osobę autora jako człowieka o wielkiej kulturze literackiej, rozczytanego w pismach starożytności, średniowiecza oraz czasów jemu współczesnych. Szczery i mądry patriotyzm wielkiego hetmana Żółkiewskiego, a zarazem nauka płynąca z tej relacji – bliska wszystkim miłośnikom historii ojczystej – najpełniej wyraża wezwanie, aby nie przegapić okazji „do pomnożenia sławy i rozszerzenia państw Rzeczypospolitej."

20-tomowa kolekcja „Kroniki Polskie" zawiera także słynne dzieła Galla Anonima, Piotra Skargi, Jana Chryzostoma Paska, Stanisława Staszica, Józefa Wybickiego i innych ważnych kronikarzy polskiej historii. Zbiór kronik, roczników i pamiętników to kompletne wydanie kluczowych tekstów źródłowych, niezwykle pomocnych w nauce polskiej historii i literatury na każdym etapie kształcenia. Chronologiczne wydanie pism daje unikalną możliwość poznania, jak przez wieki kształtowała się polska myśl polityczna i rozwijała się sztuka historiografii.

„20-tomowa kolekcja Kronik i pamiętników, obejmuje szczególnie ważne dzieła, które są nie tylko świadectwem naszej historii, ale od lat kształtują naszą tożsamość narodową. Dzieła te uczą nas patrzenia i interpretowania historii. Ale ich wielki kunszt literacki uczy też posługiwania się piękną, wzorową polszczyzną. Dlatego każdy Polak powinien mieć zbiór tych kronik i pamiętników w swojej domowej biblioteczce."

Prof. dr hab. Stanisław Sierpowski

Zdjęcie na okładce: *Bitwa pod Orszą*.

ISBN serii 978-83-61923-21-3
ISBN tomu 978-83-7668-026-2
Indeks: 260940
Tom 7/KP

